

Dziś spisy Polaków przebywających w Niemczech we Włoszech i Szwajcarii

REPATRIANT

TYGODNIK INFORMACYJNY

Rok I

Warszawa, 24 grudnia 1945 roku

Nr 7



Na Wigilię do swoich

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Ubiegły tydzień — przedświąteczny — przyniósł ze sobą bardzo ożywioną działalność polityczną i dyplomatyczną na arenie międzynarodowej.

Napężenie i wyczekiwanie po konferencji londyńskiej, spotęgowane jeszcze sztucznie „kampanią atomową” osłabło po oświadczeniach kierujących mężów stanu trzech wielkich mocarstw, — mamy zaś nadzieję, iż w czasie obecnej konferencji w Moskwie wszystkie sporne sprawy zostaną wyjaśnione.

KONFERENCJA TRZECH

Pierwsze spotkanie ministrów spraw zagranicznych odbyło się w Londynie w gronie pięciu (a nie trzech), gdyż byli obecni także ministrowie spraw zagranicznych Francji i Chin. Obecnie w konferencji biorą udział ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, ZSRR i Anglii.

Konferencja londyńska zakończyła się niepowodzeniem, stawiając świat w sytuacji jakby ex lex, t. zn. pozostawiając go bez statutu polityczno-prawnego, lub przynajmniej bez jego wytycznych. Formalnym powodem niepowodzenia konferencji było stanowisko ZSRR, który na podstawie uchwał w Jaltie nie zgodził się na dopuszczenie ministrów Francji i Chin do debat w sprawach, bezpośrednio państw tych nie dotyczących.

Obecna konferencja odbywa się więc — jak zaznaczyliśmy — w gronie wyłącznie trzech wielkich mocarstw. Jest to niewątpliwie zwycięstwo punktu widzenia Moskwy.

Jest jeszcze drugi sukces natury prestiżowej. Konferencja odbywa się w Moskwie. Spotkania ministrów spraw zagranicznych odbywają się na podstawie pktu 8-mego umowy krymskiej, podpisaney w lutym b. r.

przez Stalina, Churchilla i Roosevelta. Z treści tego paragrafu wynika jedynie, że pierwsza konferencja odbędzie się w Londynie (co się już stało). O następnych jest tylko mowa iż będą się odbywały kolejno w trzech stolicach. Tak więc wybranie Moskwy, a nie Nowego Yorku ma swą wymowę dyplomatyczną.

Na porządku dziennym konferencji znajdują się dwie sprawy:

- 1) kontrola energii atomowej,
- 2) nieformalne rozmowy na inne tematy”.

Na konferencji londyńskiej o bombie atomowej nie było ani słowa, choć jak stwierdzały potem komentatorze dziennikarskie, wisiała ona cały czas nad konferencją, psując nastrój i wzajemne zaufanie.

Obecnie sprawa ta figuruje, jako pierwszy punkt rozmów.

Sytuacja jest jasna: jeśli sprawa ta pozytywnie zostanie załatwiona, posuną się i inne sprawy, bo od tego dużo zależy i z kwestią bomby atomowej związany jest cały szereg innych pytań międzynarodowych.

Jak wynika z porządku dziennego „inne sprawy” będą omawiane „nieformalnie”, gdyż ostateczne załatwienie pozostawi się Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Coprawda konferencja ministrów spraw zagranicznych jest tylko ciałem konsultatywnym, pamiętajmy jednak, iż każdy z trzech partnerów, udając się na konferencję, odbył cały szereg rozmów i narad z czynnikami decydującymi i z góry ustalono wszystkie możliwości. To więc, co uchwalili konferencja ministrów będzie faktycznie wolą rządów i narodów trzech wielkich mocarstw.

Trudno dziś przewidzieć szczegóły obrad. Punkt drugi porządku dziennego pozostawia wielką dowolność i bardzo dużo możliwości. A wszystko

to zależeć będzie od tego, jaka będzie „temperatura” obrad i do jakich granic poszczególni partnerzy nastawili się do kompromisów. Dzisiejsze stosunki międzynarodowe dadzą się bowiem załatwić jedynie w drodze wzajemnych ustępstw, rezygnowania z indywidualnych interesów danego kraju dla dobra ogółu — dla utrwalenia pokoju światowego.

Również inne odcinki areny międzynarodowej wskazują na to, że stabilizacja pokoju i niwelowanie różnic szybko postępują naprzód.

SPRAWA JAPONII ..

Stanowisko początkowe Stanów Zjednoczonych niedopuszczania innych mocarstw do kontroli i okupacji Japonii uległo w dniach ostatnich zmianie.

Jak komunikują z kwatery głównej generała Mac Artura, na początku roku 1946 przybędzie do Japonii jedna dywizja wojsk sowieckich.

Dotychczas niewiadomo jeszcze, czy wojska te otrzymają jakiś specjalny teren działania na wyspach japońskich, czy też będą stanowiły część łącznych sprzymierzonych sił okupacyjnych.

Dyplomatyczne koła radzieckie wysuwają propozycję, by macierzysta wyspa japońska Hokkaido, leżąca najbardziej na północy, była poddana wyłącznej administracji ZSRR. Do tej pory wojska radzieckie okupują wyspę Karafuto i wszystkie wyspy kurylskie, aż do samej Hokkaido.

Stosunki radziecko - amerykańskie zacieśniają się coraz bardziej. U obydwu wielkich partnerów zaobserwować można poczucie odpowiedzialności za losy całego świata i chęć pokierowania tymi sprawami dla dobra ludzkości i przyszłych pokoleń.

PERSJA I INDIE

Bogactwa naturalne Iranu były oddawna przedmiotem rywalizacji wielkich mocarstw.

W r. 1942 w tym czasie, gdy krecia polityka niemiecka starała się podburzyć narody azjatyckie przeciw aliantom — Stany Zjednoczone, Anglia i Rosja Sowiecka obsadziły terytorium Persji, pozostawiając jednak rządowi perskiemu pełną, suwerenną władzę. Obecnie po zakończeniu wojny sprawa Persji wymaga uregulowania.

Zdaje się, iż będzie ona jednym z ważnych punktów obrad konferencji Trzech, gdyż do Moskwy udał się ambasador brytyjski w Teheranie, a równocześnie premier perski w towarzystwie ministra spraw zagranicznych wybiera się również do stolicy ZSRR.

Również na odcinku Indii Angielskich zanotować można tendencję pokojowego załatwienia długoletnich sporów.

Wicekról Indii, generał Wavell odbył w Kalkucie konferencję z duchowym przywódcą Młodych Indii, Mahatmą Ghandim. W komunikacie oficjalnym podana jest optymistyczna opinia lorda Wavella co do przypuszczalnego przebiegu dalszych

Z innych źródeł podają oświadczenie przywódców hinduskich, z którego wynika, że ustana wszelkie akcje antybrytyjskie aż do momentu wyboru ciała ustawodawczego, które mają ostatecznie uregulować w porozumieniu z Rządem Brytyjskim sprawę Indii.

BLISKI WSCHÓD

Już parę tygodni trwają poważne rozruchy w Palestynie.. Spory, trwające dziesiątki lat (bo jeszcze od pierwszej wojny światowej) między Żydami, a Arabami, oraz między obydwojema tymi narodami z jednej, a Anglią z drugiej strony, doprowadziły do największego zaostrzenia w chwili obecnej. Żydzi domagają się bezwzględnie wolnego wjazdu tych swoich rodaków, którzy zdołali uratować się z piekła hitlerowskiego, Anglia natomiast, nie chcąc drażnić Arabów, odwlekała z miesiąca na miesiąc ostateczną decyzję.

Obecnie wybrana została mieszana anglo-amerykańska komisja, która zjechała już do Palestyny i zadaniem której będzie zbadanie stosunków żydowsko - arabskich i znalezienie sposobu rozwiązania żądań obu narodów.

Powstanie w Syrii i Libanie — już po zakończeniu wojny z Niemcami zdawało się grozić konfliktem angielsko-francuskim. Ostatecznie jednak i na tym odcinku doszło do porozumienia:

Dnia 13. b. m. podpisany został francusko - brytyjski układ, dotyczący Syrii, Libanu i Bliskiego Wschodu.

Układ ten obejmuje następujące punkty:

- 1) Warunki, przegrupowanie i ewakuacja brytyjskich wojsk w Syrii,
- 2) Ścisłe zespolenie polityki francuskiej i brytyjskiej na Bliskim Wschodzie dla wyeliminowania wszystkich rozbieżności w polityce, które mogłyby szkodzić interesom brytyjskim i francuskim.

Tekst anglo - francuskiego porozumienia wojskowego zawiera pogląd, że bezpieczeństwo Syrii, Libanu i całego Bliskiego Wschodu będzie w przyszłości powierzone Organizacji Narodów Zjednoczonych.

• • •

W okresie Świąt Bożego Narodzenia, w okresie Świąt Pokoju ugruntowuje się pokój całego świata.

Z naszego punktu widzenia — jako Polaków — pragniemy, aby konferencja moskiewska, oraz wszystkie układy międzynarodowe odegnały mądry przeszłości, które zmierzają do tego, by wzmocnić resztki faszyzmu, zmierzają do tego, by osłabić zapoczątkowany w czasie obecnej wojny sojusz trzech wielkich mocarstw.

Pragniemy, by konferencja moskiewska położyła kres wszelkim próbom rewizji układów poczdamskich i podcinania idei Organizacji Narodów Zjednoczonych i bezpieczeństwa powojennego przez mity o bombie atomowej i dywersyjną kłamliwą propagandę wojenną. Pragniemy, by obecna konferencja położyła kres koncepcjom bloków, dzielących świat na nieprzyjazne do siebie ugrupowania państw.

Amerykanie okupują

(Korespondencja z Frankfurtu n/M.)

Frankfurt, siedziba sztabu Armii Amerykańskiej, siedziba dowódcy sił okupacyjnych, jest prawie tak zniszczony, jak Warszawa. Gruzy na jezdniach i chodnikach, gdzie niegdzie Niemiec w zniszczonym mundurze piechoty szuka czegoś w szkielecie domu, grzebiąc małą łopatką. Są ulice, po których zostało tylko wspomnienie i kilka poczerńniętych i nawpół zwęglonych drzew. Ogromne zakłady przemysłowe, okalające Frankfurt, leżą w gruzach. To też „cudownie” wygląda ocalenie budynku fabrycznego I. G. Farbenindustrie, największego w Europie koncernu chemicznego. Nie tylko zresztą fabryki Farbenindustrie ocalały i biura zakładów, stoją również cało, cała dzielnica biurowa i mieszkalna, należąca do I.G. Farben. Gości obecnie liczny sztab i korpus oficerski Armii Amerykańskiej. Kapitał amerykański oszczędzał swego hitlerowskiego „wroga”. Oczywiście za odpowiednią opłatą.

Teren dawnych biur I. G. Farben jest otoczony kołczastym drutem; a u kilku wejść stoją posterunki amerykańskie i żandarmi w białych szalikach i rękawiczkach i tropikalnych hełmach. Na teren „amerykański” mają wstęp tylko Amerykanie i wojskowi państw sojuszników. Niemcy, pracujący na tym terenie, otrzymują specjalne przepustki wolno im przebywać tu tylko do 5-ej, od piętej po południu kolumny pracujących Niemców wychodzą poza obręb „getta” amerykańskiego.

Na terenie „amerykańskim” stworzili sobie oficerowie amerykańscy — Amerykanie

w miniaturowe. Szerokie i piękne aleje rdzawej już zieleności pełne są aut ciężarowych i małych jedno czy dwuosobowych. Amerykanie używają nóg jedynie dla sportu, poruszają się zaś za pomocą aut. Mkną też te auta z zawrotną szybkością, zrezygnując ominięcia nielicznych piechurów. Szofer — to również rzecz nieznamą wśród Amerykanów — każdy z nich umie poprowadzić auto i robi to doskonale. Szczególnie murzyni, których jest nie mało w wojsku, celują w doskonałym kierowaniu maszyn. Nasz warszawski szofer, patrząc na masy aut jeżdżących po mieście na przemian to oburzał się na marnotrawstwo Amerykanów: „marnują tylko benzynę — nic więcej”, to znów wzdychał: „żeby tak te maszyny puścić W-wa Praga, toby dopiero był zarobek.

Jak wygląda dzień przeciętnego Amerykanina „okupującego” Niemcy?

Przed południem praca w biurze, czy w jednostce wojskowej. Wieczór spędza Amerykanin w kinie, teatrze lub kasynie oficerskim.

Charakterystyczne jest zachowanie się Amerykanin w kinie: jeżeli film jest komedyczny, to Amerykanie krzyczą z uciechy. A śmieśność to pojęcie, jak się okazuje bardzo względne. Amerykanin np. poka ze śmiechu, gdy komus deska od prasowania spada nagle na głowę lub gdy ktoś komus zęby wybił. Takie wyczyny wywołują homeryczny śmiech na sali.

Nasze życzenia świąteczne

Jest starym swyczajem polskim składać sobie życzenia świąteczne i dzielić się opłatkiem ze swymi najbliższymi. My też chcielibyśmy złożyć wszystkim naszym czytelnikom najserdeczniejsze życzenia świąteczne.

Wielu z nich przebywa do dziś na obczyźnie, oderwani od swych rodzin, zdala od domu, rozbitkowie, rzućni wśród obcych, targani tęsknotą i nostalgią za Ojczyzną. Niektórym z naszych rodaków nie będzie przypominało dalekiego kraju, nie zobaczą ani śniegiem zasypanych pól, ani mróz nie wymaluje srebrzystych kwiatów na ich oknach, ani nie poczują zapachu świerku i w wieczór wigilijny nie zapalą świeczek na choince. Słońce będzie paliło im głowy, zamiast jodeł będą im szumiały palmy.

Inni, gdy po wigilii udadzą się na pasterkę do kościoła, nie usłyszą tam radosnego śpiewu, nie usłyszą starych, znajomych, polskich kołend. Ani „W żłobie leży”, ani „Anioł Pasterzom mówił”, ani „Lulajże, Jezuniu”. Organy zagrają obcą melodię, a setki ust śpiewać będzie w nieznanym, wrogim i twardym niemieckim języku.

Tym wszystkim życzymy najprędzszego powrotu do Polski, życzymy im, aby nie dali się oszukać, omanąć, aby nie dali posłuchu tym, którzy odwodzą ich od powrotu do kraju, aby nie dali sobie złamać życia. Aby przyszłe święta Bożego Narodzenia spędzili już w Polsce.

W kraju zaś wszystkim tym, którzy z niecierpliwością chwytają każdy nowy numer naszego pisma, wszystkim matkom i żonom, które z niepokojem czytają długie listy Polaków, przebywających w obozach zagranicznych, czy nie znajdą tam przypadkiem imienia swego syna, czy męża, życzymy nie tylko tego, aby znalazły wydrukowane jego nazwisko, że jest, że żyje, ale, aby znalazł się we własnym domu, w ich ramionach.

Wiemy, że przy wielu stołach wigilijnych będzie puste miejsce, wiemy, że wiele serc mimo radości z powodu Narodzin Zbawiciela, będzie targanych niepokojem, że wiele dzieci nie znajdzie pod choinką podarków od swych ojców.

Tym wszystkim życzymy, aby ich bliscy jaknajprędzej powrócili i aby w przyszłe święta mogli się podzielić z nimi opłatkiem. Życzymy wszystkim rodzinom, wszystkim Polakom, aby na następne Boże Narodzenie wszyscy byli razem i aby nikogo, w żadnej rodzinie nie brakowało.

A wtedy, gdy nasze życzenia się spełnią, nie będzie już potrzeby wydawania pisma dla repatriantów. Odejdziemy, spełniwszy nasze zadanie.

REDAKCJA

Ka. Prymas August Hlond

Z WIEKOWYM CREDO KU POSTĘPOWI

„Rycerz Niepokalanej” drukuje w lednym i ostatnim numerze przemówienie Prymasa Hlonda, wygłoszone na akademii ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu.

Oto wyjątki z tego przemówienia:

Polska wyznaje dalej swego starego Boga. Polska odmawia dalej swe wiekowe Credo. Jak przez długie tysiąclecie, tak i dziś Polska chrzci swe dzieci. Polska żyje nadal pod znakiem krzyża, chce iść w przyszłość z Chrystusem, Jego nauką i Jego prawem. Na przełomie dziejów Polska katolicka ślubuje Bogu i zaprzysięga się wobec przyszłych pokoleń, iż ostoi się wobec wszelkich pokus niemiary i że uchroni swą duszę od ubezwładnienia przez materializm.

Polska katolicka, polski katolicki lud nie uchyla się od żadnej ofiary dla dobra Rzeczypospolitej. Chętnie poręcza swój obywatelski udział w budowie życia państwowego, ale stoi na stanowisku, że polska rzeczywistość zbiorowa powinna pod względem moralnym odpowiadać tej rzeczywistości duchowej, którą naród nosi w sercu. Nie lekamy się ani nowoczesności, ani przemian społecznych, ani ludowej formy rządów, o ile uszanowane zostaną zasady niezmiennego moralności chrześcijańskiej.

Chcemy, by Polska była krajem najbardziej postępowym, najkulturalniejszym i przykładamy do tego ręki. Chcemy współpracować z po-

czucia katolickiego nad wprowadzeniem takiego ustroju społecznego, w którym by nie było ani przywilejów, ani krzywdy, ani proletariatu, ani bezrobotnych, ani głodnych ani bezdomnych, i by w polskiej społeczności narodowej, zorganizowanej wedle nakazów sprawiedliwości i miłości bliźniego, każdy obywatel miał możliwość uczciwą pracą zapewnić sobie i rodzinie byt godny człowieka.

Państwo polskie ludowe, ufundowane na sprawiedliwości, — o dostojnej powadze, o wysokiej moralności było odwieczną tęsknotą narodu. Polski lud katolicki kocha swoje wskrzeszone Państwo, chce je swym trudem dźwignąć, pragnie mieć udział w kształtowaniu jego życia i oblicza. A lud pojmuje swoje Państwo górnie, jako wspólny twór rąk, mózgów i ducha najszerszych warstw. Lud katolicki oczekuje, że nowa państwowość będzie owiana myślą chrześcijańską, plemiennym geniuszem narodu, tajemnicą rodzinnej psychiki bo po wiekowych zawodach i bólach, lud ten chciałby w nowej Polsce czuć się wreszcie włodarzem własnych losów, bez żalu i rozterki w duszy. Państwo chrześcijańskie będzie nie tylko ukochaniem, będzie dumą obywateli.

Wypełni mi się dziejową.

Nie myślę się chyba, twierdząc, że Polsce jest przez Opatrzność za-

strzeżony przywilej dziejowy ochrzczenia nowych czasów przez pokojowe wyprowadzenie narodu z rozbieżności ideowej na gościniec szczerzej zgody. Polska, która od dziejów wieków przeżywa chrześcijaństwo na swój sposób, ma swoiste wycucie i nastawienie także wobec zagadnień obecnego przełomu. Polska kroczy ku odrodzeniu własną drogą. Prędzej niż inne narody Polska znajduje w swym gorącym i chrześcijańskim patriotyzmie pogodzenie zdrowej rewolucyjnej treści czasu z wiarą ludu, pokona sprzeczności, które obca nam filozofia 19-go wieku skonstruowała między materią a duchem, sprowadzi do harmonii życiowej fizyczne siły i duchowe władze polskiego człowieka, pogodzi ducha z techniką, doczesne zadania obywatela z jego wiecznym powołaniem, nowoczesność ze szczytną tradycją, przyszłość ze zdobyciami duchowymi wieków.

W imię boże, pod znakiem Chrystusa Króla, ruszamy na tę świętą i pokojową wyprawę apostołską. Włożymy zbroję wiary. Dopełnimy w duszach nadprzyrodzonego życia. Do stojnością moralną uświęcimy każdy krok. Miłością poszerzymy serca. Śmiało i ofiarnie idźmy na apostołskie prawdy, by Polskę uzdolnić do wielkości i do przewodniczenia w wykukaniu ducha powojennego świata.

KS. ZYGMUNT KACZYŃSKI

DO LUDZI DOBREJ WOLI

Od dwóch tysięcy lat w dzień wigilijny dobiega nas echo pieśni anielskiej nad żłobkiem betleemskim: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

Może nigdy bardziej te słowa i ich urzeczywistnienie nie były tak upragnione, jak właśnie dzisiaj. Byliśmy zawsze narodem miłującym pokój. Tego pokoju dziś szczególnie potrzebujemy, gdyż mamy przed sobą olbrzymie zadania odbudowy naszego rolnictwa, przemysłu, kupiectwa, naszych miast zniszczonych z Warszawy na czele. Musimy nie tylko odbudować Polskę, ale musimy ją jednocześnie zagospodarować. Ludność nasza musi z powrotem wrócić na ziemie naszych praojców, z których nas przemoc i chciwość germańska wyrzuciła, musimy zaludnić miasta i wsie, które Polska odzyskała. To jest

nasz obowiązek wobec historii i przyszłych pokoleń polskich.

Rzecz prosta, że wobec tych zadań życie nasze nie może być sielanką, ale czeka nas jeszcze wiele lat trudów i mokołów pracy. Taki już jest los naszego pokolenia. Twarde jednak stanięcie nad Odrą i nad Bałtykiem zapewni nam i przyszłym pokoleniom lepsze bezpieczeństwo, odsunie wiecznie wiszącą groźbę ponownego najazdu niemieckiego, otworzy szersze okno na świat, wzmocni rozwój naszego handlu, naszej żeglugi i naszej wytwórczości. Przed wojną z racji braku surowców, nowoczesnych fabryk, uprzemysłowienia rolnictwa, dusiliśmy się w Polsce, ludność nasza musiała wegetować lub emigrować, ciężko pracować na innych — i swój kawałek chleba.

Dziś warunki zmieniają się: od nas w dużym stopniu zależy, od naszych zdolności i pracowitości lepsza przyszłość naszej Ojczyzny. Od tej pracy żaden uczciwy Polak nie może się wymawiać.

Lamiąc się białosnieżnym opłatkiem, zasylam naszym repatriantom poza granicami naszej Ojczyzny serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego. Oby po ciemistych szlakach rozłąki i niedoli znaleźli we własnej Ojczyźnie ukojenie i zahłębienie ran, zadanych przez wroga, zadowolenie i szczęście w pracy i jej owocach.

Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą,
W dobrych radach, dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę Siwą siłą.

Leonard Podhorski-Okolów

KOLEDA

Przybieżeli do Warszawy trzej pasterze,
Chcą posłuchać, jak lud śpiewa tu pasterze.
A tu — cisza. W którąkolwiek pójda stronę,
Wszystko milczy, wszystko smutne, krwią
[zbroczone.

Milczą bruki, milczą domy, milczą drzewa,
Lud nie chodzi do kościoła i nie śpiewa.
Lud na modły nie ma czasu — lud zawodzi:
„Sami nasi, sami lepsi, sami młodsi!”

„Wczoraj dwustu, dziś dwudziestu znów stracili,
„I z chodników zamarzniętych krwi nie zmyli,
„I zabrali ich, w jednaki strojnych szaty,
„A na śniegu — patrzył — w mróz wyrosły
[kwiaty]...”

Pokreślił trzej pasterze tu głowami:
„Widać Jego lula nie ma ucale z wami,
„On nie udrzi też i krwi, płynącej wargi —
„Nie będziemy dziś śpiewali Mu kolędy!”

Opuściwszy nisko czoło — powracali.
Żadna gwiazda nie świeciła już im w dali,
Smutne oczy im przesłonił włos ich plonący..
A w Warszawie, w noc — dziesięć nowych głów.

Elma. 1942.

Wigilia jeńców AK w Norymberdze

Do Norymbergi przyjechało nas z Landsdorfu przeszło 300-tu. Przyjechaliśmy w pierwszych dniach grudnia. Mielśmy więc czas na „zagospodarowanie się”. Powoli nauczyliśmy się kombinować, handlować, zdobywać chleb i... brukiew. Wyrabialiśmy sobie stosunki. Z jednej strony graniczyliśmy poprzez druty z wyższymi oficerami włoskimi, z drugiej z jeńcami sowieckimi. Z pierwszymi utrzymywaliśmy ożywiony kontakt kulturalny, t. zn. prowadziliśmy długie rozmowy przez druty po francusku, lub niemiecku, mówiliśmy im o powstaniu w Warszawie, o Polsce, a oni przerzucali nam czasami gazety. Z drugimi natomiast prowadziliśmy niezwykle ożywiony handel wymienny — za papierosy amerykańskie dostawaliśmy chleb, margarynę i „brukwę”. Wieczorem czarna giełda kwitła. Przyciszonym głosem toczyły się ożywione targi.

— skolko хочysz —

— trl —

— dawaj —

Pozatym jeździliśmy pracować do Norymbergi, do miasta, do ogrodnika, do sprzątania gruzów, wtedy można było przy pewnej odrobienie sprytu zamienić kawę i papierosy z paczek na chleb.

Tak jakoś powoli zbliżały się Święta. Mielśmy odłożoną jedną puszkę lososia na wigilię, co kosztowało nas wiele wysiłków, aby przezwyciężyć głód i nie zjeść. To była ironia, że dostawaliśmy teraz w paczkach najbardziej wyszukane rzeczy: sardynki, jam amenasowy i prawdziwa kawę. Niestety! W bardzo małych ilościach, a chleba nie było. Zupa była wodą, do chleba n/c.

Przed Świętami kursowały mporczywe plotki, że przecież na gwiazdkę napewno coś dostaniemy. Codziennie obserwowaliśmy pilnie magazyn, czy dla nas czegoś nie przywieją. Niestety! Nie przywieźli.

Mimo wszystko postanowiliśmy mieć choinkę. Pracowaliśmy przy wyładowywaniu paczek na bocznicę. Wracając, przechodziliśmy przez mały las. Dwóch wybiegło z szeregu i choinka została wycięta.

Prześladował nas dziwny pech. Mietek wszedł w stosunki handlowe z jeńcem z „postenów”, dał mu 16 „carmel” i puszkę kawy. Miał przynieść różne dobre rzeczy na święta. Chciał jeszcze więcej papierosów, ale Mietek nie miał.

No i poprostu uciekł drań. Więcej się już nie pokazał. Musieli go gdzieś przemieścić. Byłszy tego dnia w bardzo przykrym nastroju. Prowadziłem z Mietkiem długą dyskusję.

— No powiedz, czy to nie jest podłe, aby głodnych nędzarzy, jeńców wojennych on, przedstawiciel Herrenvolku, okradł z szesnastu papierosów.

— Podłość.

— Żebym niewiem jak nienawdził kogoś, żeby Niemcy pracowali u nas, byłbym służbistą, nie pozwolił im handlować, nie wziąłbym od nich nic, ale tak postępować.

— I co my możemy o nich pomyśleć.

Mielśmy pewnego rodzaju satysfakcję moralną, mogąc skonstatować taką nędzę moralną Niemców.

Ale cóż, głodu tym nie mogliśmy zaspokoić.

Wigilia nadchodziła smutna. Mietek był przygnębiony. Ale nie dali nam tego dnia spokoju. Na bocznicę przyszedł wagon z tymi przekłętymi piecykami. Zapędzili nas, żeby go dzisiaj wyładować. Chodziliśmy beznadziejnie tam i spowrotem, nosząc po pięć, po sześć blaszanych pudełek — piecyków. Powoli zaczęło się ściemniać. Na niebie zabłysła pierwsza gwiazda. Na rękach i płaszczach osiadała rdza, otarła z blachy. Po pięć, po sześć z wagonu do magazynu i spowrotem. Wydało nam się, że tak mało potrzeba do szczęścia. Tylko znaleźć się ze swoimi w domu, razem, żeby było ciepło, zaśpiewać kolendy i czuć później swąd gaszonych świeczek. To było tak dawno, tak daleko.

Mróz zaczynał szczypać policzki, wagon powoli się opróżniał. Nareszcie kolenda. Ustawiliśmy się piątkami na drodze. Przelić! Nikt nie uciekł. Wracaliśmy do baraków.

Szliśmy równym krokiem, w nogę, po szerokich, asfaltowych drogach. Zachodziliśmy pod kątem. Nie mogliśmy pokazać im, że jesteśmy złamanymi. Powstańcy z Warszawy, partyzanci, bez przeszkolenia, bez musztry, pokazaliśmy im, że jesteśmy wojakami. Musieli nas podziwiać. Trzymaliśmy się lepiej, niż inne narodowości, niż regularni, starzy żołnierze.

Zaczęliśmy gwizdać przez zęby. Przeszliśmy przez bramę.

— Ronejś się.

W baraku niewiadomo było co robić. Wydali kolację: suchy chleb. Nawet bez margaryny i marmelady.

I wtedy dostaliśmy prezent od YMCL.

Książeczkę wzruszającą, lecz... pełną błędów ortograficznych. Cóż z tego, kiedy byliśmy głodni.

Obejrzałem się, czy nie ma gdzieś w pobliżu Mietka. Otworzyłem walizkę i wyprulem z za tektury. Rozmawiałem cicho z Nowakiem. Ja wziąłem dwa kilo chleba, a on 10 dolarów.

Powiedziałem Mietkowi, że możemy zjeść kolację.

— Zdobyłem chleb.

— Skąd? — spytał się.

— Co cię to obchodzi, grunt, że jest.

Był zdziwiony. Otworzyliśmy pudełko lososia. Mielśmy choinkę, ale nie chcieliśmy śpiewać kolend. Jakoś się to nie udawało.

W książeczce YMCL, najbardziej nas zainteresował opis wigilii staropolskiej. Były wymienione wszystkie potrawy, podawane na stół.

Nasycaliśmy się psychicznie.

Powoli wszyscy się kładli.

— Niejeden tej nocy płakał, zakrywając głowę kocem.

Żeby nikt nie widział.

W. G.

W okupowanej Warszawie

Było to w ostatnim tygodniu przed Bożym Narodzeniem. Termin podawania paczek na literę L wypadł 19 grudnia. 18 przygotowałam paczkę. Od rana było pełno biegających i krzątających w całym domu. Co chwila wpadała matka Andrzeja z zapytaniem, czy aby nie zapomniałam czegoś włożyć. Bo to nie była zwykła paczka. To była paczka świąteczna. Razem z matką piekaliśmy ciastka i racuszki wigilijne, razem zawinęliśmy w bibułkę kawałek opłatka. Czarus pokrzyła na dno paczki kawałek świerkowej gałązki, „żeby tatuś miał w więzieniu choinkę”. Kiedy wszystko było już gotowe, dziadek zabierał się do pakowania. Nikt nie potrafił tego tak zrobić. A to było, niemiernie ważne, bo gestapowiec przyjmujący paczkę, nie zapakowane potrafił z pogardą zrzucić ze stołu na podłogę.

* * *

Choć przyjmowanie paczek rozpoczynało się dopiero o 10, od wczesnego ranka formuje się przy 7-ym komisariacie przy ulicy Krochmalnej kolejka. W kolejce prawie wszyscy się znają. Co miesiąc przedewszystkiem tu kilka godzin.

Każda grupa, której nazwiska rozpoczynają się od jednej litery, jest jedną wielką rodziną. Witamy się serdecznie, jak starzy znajomi.

Obok mnie stoi starsza kobieta w wyrudziałej żalobie. Nosi ją już od kilku lat. Nim się kończy jeden okres żaloby, rozpoczyna się drugi. Zabrała jej syna. Znam tę sprawę ze wszystkimi szczegółami. Syn ma 18 lat jest jedynakiem. Znaleźli przy nim broń i literaturę.

Pamiętna będzie szara kamienica przy ulicy Krochmalnej. Gdyby mury umiały mówić, ileż tragedii szepczących ma ucho sąsiadce z koleżki, mogłyby opowiedzieć, ileż ciężkich westchnień odbiło się o bramy 7 komisariatu.

Od kamiennych płyt chodnika marzną nogi, zimny wiatr przenika na wskroś. I tak wszędzie, w każdym mieszkaniu, pod każdym więzieniem — niekończący się szereg kobiet.

W tłumie czekających poruszenie.

— Jedzie. No, nareszcie zaczęły przyjeżdżać.

Z auta wysiada elegancki oficer gestapo, nie patrząc na nikogo, w poczuciu swojej ważności, roztrąca kobiety. Oglądają go z niepokojem swoje paczki. Czy aby dobrze zapakowane, czy nie za duże. Kiedy się je pakuje, chciałoby się włożyć jaknajwięcej wszystkiego. Niepokój maluje się na wszystkich twarzach. Choć staram się panować nad sobą, zdenerwowanie udziela mi się również. Staram się wmówić w siebie, że paczkę przyjmą.

— Słyszałam — mówi obok mnie jakaś kobieta, — w końcu listopada dużo więźniów wywieźli z Pawłaka do Oświęcimia, a dużo podobno rozstrzelali.

Teraz trudno już zachować spokój. Wszystkie myśli koncentrują się w jednym punkcie. Czy aby Andrzej jest na Pawłaku? Oświadczył m. Balam się pomyśleć, że Andrzej może być już tam, w tym osławionym Oświęcimiu.

* * *

No, nareszcie. Przede mną jest jeszcze jedna kobieta. Podaje swoją paczkę. Teraz dopiero widzę, jaka jest duża w porównaniu z innymi. Oficer przerzuca paczkę na drugą stronę stołu. Westchnienie ulgi. Przyjął. Oficer szuka na liście nazwiska Andrzeja, by potwierdzić odbiór.

Za chwilę będę mogła odejść. Cóż to, zbyt długo trwa to szukanie? Lęk mnie ogarnia, gdy śledzę poruszanie się ołówka gestapowca. Po chwili oficer podaje mi z powrotem paczkę, bez jednego słowa wyjaśnienia.

Wolno, ze ściśniętym gardłem, z oczyma pełnymi łez, opuszczam kamień przy ulicy Krochmalnej. Skończyło się moje czekanie, skończyło się już wszystko.

Na ulicy zimno, wiatr tak jak przedtem przenika do kości. Tylko ja już nie śpieszę, bo i po co, bo i dokąd?

Paczka wydaje mi się kilkakrotnie cięższa niż przedtem była. I nogi bolą, całe ciało drętwieje jakoś dziwnie. Ludzie śpieszą się dokądś. Biegają do tramwajów, czepają się pomostów. Nie widzę n/c i n/kogo. Z tłumy wychyla się twarz Andrzeja, zbliża się i znów odchodzi...

Clagle widzę małą gałązkę świerczyny, starannie ułożoną na dnie paczki...

* * *

Po świętach, smutnych i beznadziejnych, jak żadne do tej pory, dostałam wezwanie, by odebrać w patronacie więziennym rzeczy Andrzeja. I znów 8-ką po znajomej trasie. Aleje Jerozolimskie. Towarowa, Krochmalna. Tylko nie było już znanych kobiet na literę L. nie czekałam już niecierpliwie w kolejce.

Zgromadziła się cała rodzina, by rozpakować i obejrzeć rzeczy Andrzeja.

Przeszukałam wszystko. Myślałam, że gdzieś w jakiejś zakładce ubrania, w kieszonce znajdzie na świstku papieru choć kilka słów pożegnania. Szukała matka Andrzeja, szukała matka Czarus. Nic, tylko ślady krwi na koszuli...

A w podłokwce skórzaną, którą kiedyś podarowała Andrzejowi na święta, zawiniętą w bibułkę obrączka.

H. L.

Z życia akademickiego

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO W WARSZAWIE

Mimo, że wykłady na wszystkich siedmiu wydziałach U. W. (teologiczny, prawny, humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy, lekarski, farmaceutyczny i weterynaryjny) są już w toku, uroczyste otwarcie roku akademickiego 1945/46 nastąpiło w niedzielę, dnia 16 b. m. w Sali Kolumnowej. Uroczystość poprzedziła Msza Św. odprawiona w kościele PP. Wyzytek przez ks. Biskupa Szlagowskiego.

Już przed 12-tą zaczynała zjeżdżać autami przedstawiciele Rządu i goście zagraniczni; przedstawiciele Francji, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i Jugosławii. Studenci tworzą szpalier. Przybywa wiceprezydent K. R. N. Ob. Barcikowski i Premier Osóbka-Morawski.

Uroczystość rozpoczyna się odśpiewaniem hymnu narodowego, następnie rektor U. W. prof. fizyki doświadczalnej, dr. h. c. Sorbony, Piękowski, składa obywatelom sprawozdanie z działalności Uniwersytetu w latach 1939—1945. Na sali widać przedstawicieli prasy, fotografów

i ekipę wytwórni filmowej. Co chwila błyskają światła.

Następnie na trybunę wchodzi wiceprezydent K. R. N. Ob. Barcikowski, a później witany żywymi oklaskami przedstawiciel uniwersytetu paryskiego prof. Francastel. Po przemowach odbywa się akt imatrikulacji przedstawicieli kursu pierwszego i wstępnego.

Po dopełnieniu aktu imatrikulacji wygłosił prof. Białobrzski wykład na temat promieni kosmicznych, podkreślając rolę inicjatorów Polaków: Kopernika w nauce o całym wszechświecie, o makrokosmosie i Marii Skłodowskiej-Curie w dziedzinie nauki o atomie, o mikrokosmosie.

Uroczystość inauguracji roku akademickiego w Alma Mater Varsoviensis kończy odśpiewanie pieśni „Gaudeamus igitur”.

„BRATNIAK” STUDENTÓW WARSZAWSKICH

Stowarzyszenie Studentów Uniwersytetu Warszawskiego „Bratniak Pomoc”

bejmuje swą działalnością całokształt życia akademickiego.

Staraniem sekcji gospodarczej „Bratniaka” zorganizowano trzy stołówki, z których korzystają wszyscy studenci, założono też własny warsztat szewski i dział materiałów tekstylnych, zaopatrujący młodzież uniwersytecką w odzież na zimę.

Sekcja mieszkaniowa ułatwia zdobycie noclegów studentom, przyjeżdżającym na egzaminy, a obecnie przystępuje do organizacji własnej bursy akademickiej.

Ze względu na wielki brak podręczników, sekcja naukowa przygotowuje w porozumieniu z wykładowcami materiały do skryptów oraz uruchamia antykwariat i wypożyczalnię książek.

„Bratniak” nie zapomina też o chorych kolegach. W najbliższych dniach nastąpi otwarcie ambulatorium i apteczki dla studentów, a sekcja czasowo organizuje stałe domy wypoczynkowe. Na powyższy cel otrzymał „Bratniak” od Min. Rolnictwa 850-hektarowy majątek w Zabornowie.

Kraj dla rodaków za granicą

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Wszędzie gorączkowe przygotowania. Wszak to pierwsze święta w wolnej już Polsce. Dziś wieczór wigilijnej nie zakłóci wtargnięcia Gestapo. Spokojnie każdy ją spędzi w gronie rodziny.

Nie wszyscy jednak będą się dzielić opłatkiem ze swymi rodzinami i swymi najbliższymi. Spędzą inaczej święta ci, których losy rzuciły poza granicę kraju, którzy krew swą przelewali pod skwarowym niebem Afryki, których krew obficie zrosiła nagie skały Monte Cassino. W gronie najbliższych zabraknie bohaterów z nad kanału La Manche.

Zdala od swych rodzin, od swego kraju w tradycyjny wieczór wigilijny ich myśli pobiegną do Polski.

W ten sam wieczór my tu w kraju przeniesiemy się myślą do nich.

Nie będzie stołu, przy którym nie będzie zostawione miejsce dla tego, który poległ, czy dla tego, który jest gdzieś daleko w tej chwili. Niezależnie od rodzin przed łamaniem opłatka czekać będzie jeszcze długą chwilę, a już wróci dziś...

Przecież to święta.

Tak myślą wszyscy. Przy zbliżających się świętach całe społeczeństwo bierze żywy udział w akcji gwiazdkowej dla żołnierzy polskich.

Akcja ta zainicjowana przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza spotkała się z uznaniem; nieparem najwyższych dostojników Rzeczypospolitej z Prezydentem K. R. N. na czele. Znalazła żywy oddźwięk w całym narodzie. Wszystkie stronnictwa polityczne, ministerstwa, urzędy, organizacje młodzieżowe, przygotowują dziś paczki i opłatki dla rodaków zagranicą.

Odwiedzamy jedną z tych placówek.

W sali Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza w Warszawie przy ul. Targowej 63 gdzie mieści się główny komitet gwiazdki dla Żołnierzy, ruch gwiazdkowy. Dookoła ustawionych stołów uwijają się młode dziewczęta, harcerki 41-cj i 43-cj warszawskiej drużyny żeńskiej. Pomiedzy nimi małe dzieci, które ledwie dostają do

stołu; na kolannach, czy wprost na podłodze zwijają małe paczuski. Wzruszający jest widok drobnych rączek dziecinnych przy pakowaniu. Twarzyczki skupione i poważne. Przecież to opłatek dla polskich żołnierzy, dla Polaków, którzy w tym roku nie będą na gwiazdkę w domu. Starsze pomagają im niemniej przejęte. Trzeba się śpieszyć, by opłatek doszedł w porę. Do każdej paczki dołącza się list z kawałkiem opłatka i gałązką choinki. Duże stopy ciastek i słodczy szybko maleją. Nadchodzą wciąż nowe. Coraz to inna grupa przynosi podarki. To ludność Warszawy, spieszy z darami. Pomagają w tym harcerze i harcerki. Młode twarze promienią, na myśl, że tak dużo tych paczek będzie, że tylu Polaków łamać się będzie opłatkiem, przyslanym przez dzieci Warszawy.

Nad całością czuwa p. Stypulkowska, główna inicjatorka akcji gwiazdkowej dla Polaków zagranicą. Chłopcy i dziewczęta zwijają się, by ją najwięcej i jak najszybciej paczki zapakować. Niejedno łyka słinkę na

widok tylu słodczy i dobrych rzeczy. Ale żadne nie rusza nieczego.

„Przecież to dla kochanych żołnierzy, a oni tacy biedni i tak daleko od nas” szczeniocię mała Krysią. „Napisać list, żeby zaraz wrócili, jak tylko będzie ciepło” — dodaje druga.

Drżą drobne rączki, kiedy piszą na karcie życzenia. Czy dziecięce zasnęła mgła smutku na chwilę. Może tatuś dostanie ten list i opłatek. Tak długo nie wraca. „Kochany Żołnierzu” — pisze mała Haneczka — „Posyłam Ci gałązkę choinki, niech Ci ona przypomni szumiące, polskie lasy, które widziały już niejedną tragedię, a teraz widzą zwycięstwo. I Ty je też zobaczysz”.

Z namaszczeniem chowa drobną gałązkę pachnącej choinki w kopertę.

— „Jak przyjadą do Polski, ubierzemy im taką dużą, dużą choinkę” — szepce mała Zosia.

Starsze nieco harcerki segregują paczki. One też piszą listy. Wszystkie chciałyby napisać dużo. Wszak mają im tyle do powiedzenia. Chcą napisać o tym, jak ich kochają, jak na nich czekają. Jedna z harcerek pisze:

— „Bracia! Trudno wypowiedzieć wszystko w kilku słowach, na karcie pocztowej. A tyle mam Wam do powiedzenia. O naszej choince, pod którą tak niewielu z Was zgromadzi się, by odśpiewać kolendy, o opłatku, z którym się z Wami nie możemy podzielić, o stole wigilijnym, przy którym Was nie będzie, a przecież chcielibyśmy Wam powiedzieć o zgliszczach Warszawy, o nowym życiu w Odrodzonej Polsce, o pracy, która na Was czeka. Lecz wierzymy, że wkrótce wrócicie i zobaczycie sami to wszystko, czego mała kartka pomieścić nie zdołała. Do rychłego zobaczenia”.

Na salę wchodzi oficer. Dziewczęta zasypują go pytaniami. Kiedy paczki dojdą, czy będą na miejscu przed Wigilią, a czy odpiszą? Ta myśl, czy odpiszą, zajmuje wszystkich. Dziecięce oczy spoglądają z wyczekiwaniem i niepokojem.

Czy będą chcieli pisać do nas, przecież my takie małe?

Napewno odpiszą i paczki dojdą na czas, odpowiada, uśmiechając się młody oficer.

Za kilka dni paczki, listy i opłatki dotrą do większości obozów polskich zagranicą.

Za pośrednictwem polskich misji repatriacyjnych rozesłane zostaną one do możliwie największej liczby ośrodków polskich.

Cała Polska jednak w dniu wigilijnym łączy się myślami z wszystkimi rodakami na emigracji.

My tu w kraju, w gronie rodzin, nie zapominamy o Was. Smutno nam będzie, że nie wszyscy tak radośnie obchodzić będziemy Święta Bożego Narodzenia. Najgorętszym naszym życzeniem, które Wam przesyłamy, będzie, by na przyszłe święta przy choince nie brakło żadnego Polaka.

DZWONIŁY DZWONY...

Rozdzwoniły się wszystkie dzwony w mieście. Nie wiem, czemu nigdy przedtem nie zauważyłem, że tyle jest kościołów w naszym małym mieście. Że tyle jest dzwonów z których każdy ma inny, śliczny, głęboki ton. Nigdy przedtem nie słyszałem tych dzwonów tak wyraźnie, przejmująco... poprostu pewnie nie zwracałem na nie uwagi.

A dziś, stędnąc za kratkami wąskiego okienka więzienia gestapowskiego wsłuchiwałem się bezustannie w dźwięk tych dzwonów i z bólem serca nawiązywałem sobie że to dziś Wigilia, że to dziś to nasze drogie, kochane Święto, w którym zawsze byliśmy wszyscy razem, choćby nawet przyszło z jakiegoś odległego krańca Polski jechać.

A dziś... spojrzałem po celi. Mimo, że cała nasza szóstka naogół zawsze była rozmowna, dziś jakoś nikie nie zdradzał ochoty do rozmowy. Siedzieliśmy każdy oddzielnie i przeżuwaliliśmy nasze niewesołe myśli, wsłuchani w biele dzwonów i wpatrzni w okienko przed nami.

Okienko wychodziło na ulicę. Małe, płowicenne okienko, przez które było widać tylko nogi przechodni, ale dla nas był to też swego rodzaju kontakt ze światem. Gdy w celi było cicho, słyszało się wyraźnie urywki rozmów na ulicy. A dziś przecież wszyscy milczeliśmy. Więc co parę chwil słyszeliśmy:

... więc kupiłem mojej małej lalkę, nieważnicie to, ale jakże też bąk się udeśszy.

... nie mogłam wcale dostać drożdży, zapomniałam się po nie wybrać, kłopoty, moja pani, kłopoty. No, Wesołych Świąt.

... zaprosiłem gościa na kolację wigilijną więc się śpieszę, dawidzenia, Wesołych i Spokojnych Świąt.

Było nam nieopisanie smutno. Wtedy jednak są Święta będzie kolacja wigilijna w każdym domu, i w naszych domach, tylko... bez nas.

Powoli ściemniało się. Ruch na ulicy ustawał.

W kacie celi siedział stary człowiek i piał. Łzy ciekły po pomarszczonej twarzy. Dwie ukochane córki, które nie miały nikogo prócz niego siedziały w pustym, opuszczonym domu i pewnie także płakały.

Wreszcie jednak otrząsnęliśmy się z przykrego nastroju. Podszedłem do płaczącego staruszka i starałem się wytłumaczyć mu, że łzami nie pomożem. Trzeba wziąć się w garść; może i dla nas nadejdzie jeszcze taka Gwiazdka, kiedy będzie można być ze swoimi.

Ciężko było pocieszać siebie i innych frazesami, w które się nie wierzyło.

* * *

Położyliśmy się na pryczach. Na górze gestapowcy urządzali „Kameradschaftsabend”. Była więc nadzieja, że dziś pozostawia nas w spokoju, zajęci sobą i swoją zabawą. Nie będzie już ani przesłuchania, ani pracy, ani pewnie nikogo nowego nie wtrąca do celi okrwawionego, zbitego, zdeptanego...

We mnie był jednak jakiś jakiś niepokój, niewiara w to, że mogłaby być jedna noc spokojna, niezmaczona niczym.

Zasnęliśmy. Spaliśmy moonym twarzą snem. Około północy ocknąłem się nagle. W tej chwili w drzwiach zachrobał klucz. Wszedł klucznik, duży rudy Werner. Popatrzył krytycznie po celi, wreszcie kiwnął palcem na mnie i na Stacha. „Kommi”. Spojrzeliśmy na siebie i wyszliśmy milcąc. W korytarzu stało jeszcze dwóch więźniów z innych cel. Porowadził nas w górę, na 2-e piętro. Przechodząc parterem, zauważyliśmy, że całe nasze „bractwo” niemielenie walczyło się po sali kompletnie nite. W towarzystwie również pijanych kobiet krzyżących, tańczących no bańczących się po niemiecku. Nam to było aboletne. Nie wiedzieliśmy dokąd i po co nas prowadzą i tylko to nas interesowało. Reszta działo się jakby poza nami.

Weszliśmy na drugie piętro do pokoju, w którym stał duży, czarny fortepian. Znalizmy już ten instrument. Przed dwoma dniami dźwiękały go w 12-tu z parteru na piętro.

Okasało się, że teraz chodziło o zniesienie tego sprzętu z parteru z 2-go piętra na parter. Ale dziś było nas tylko czterech. Staliśmy zafasowani nie wiedząc jak się do tej roboty zabrać.

Zaczeliśmy jednak w końcu. Jakoś tam szło. Góły rękami, bez pasów,

czy worków dźwigałiśmy ciężki mebel. Nie doszliśmy jednak nawet do drzwi, gdy wpadł jeden z pijanych gestapowców i krzyczy: „weg, zurück, schnell”. W tej chwili wpada drugi „Mensch, schnell, runter”, a wszystko przy takim wymachiwaniu rewolwerami i wymyślaniu.

Byliśmy bezradni. Kogo słuchać? Czy znieść fortepian, czy go zostawić? Wreszcie zjawił się szef. Równie pijany, jak inni, ale postanowił, że fortepian zjedzie na parter. Przed tym jednak podszedł do mnie i powiedział: „Dieses polnische Schwein muss ich heute totschlagen”.

I tak schodziliśmy z wolna ze schodów, eskortowani przez pijanych bandytów, którzy wymyślali, grozili rewolwerami, bili po dradze. A za naszą krok za krokiem postępował szef, powtarzając wciąż, że musi mnie dziś zabić.

I byłby pewnie dotrzymał obietnicy. Cudownym trafem ułtował się wreszcie klucznik rudy Werner. Tak jakos zreczenie manewrował, że stał był między nami, a krwiożerczym gestapowcem.

Ustawiliśmy fortepian. W pewnej chwili Werner mrugnął na nas okiem. Wycofaliśmy się do drzwi i pędem spuściliśmy w dół ku piwnicom, do naszej celi. Szef biegł za nami, zataczając się i klnąc. Czulem, jak śmierć się ku mnie zbliża. Dopadłiśmy wreszcie piwnicy. Werner zatrzymał za nami drzwi. Słyszeliśmy, jak swemu szefowi coś łagodnie tłumaczy i przekłada i jak wreszcie kroki obydwojch powoli się oddalają.

Upadliśmy wół przytomni na nasze przyce. O spaniu nie było już mowy. Gestapowcy wyszli na podwórze i strzelali, strzelali... Musieli gdzieś wleadować zbytek temperamentu i... amunicji.

* * *

Zaczęło świtać. I znowu nowy dzień nadszedł. Dzień świąteczny, pierwszy dzień Bożego Narodzenia. I znowu dzwoniły dzwony — dla żywych — na wolność i dla nas — w lochach gestapowskich.

JAWIE

St. G.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Wielce Szanowny Panie!

Przeczytałem z wielkim zainteresowaniem Pana odezwe „do tych, którzy się spóźniają” w „Repariant” z dn. 28.1.1945 r. Podzielałem najzupełniej Pańskie po-
 na tę sprawę i pragnąłem z całego serca by odezwa ta dotarła nie tylko do wiadomości najszerzego ogółu, lecz wziała się głęboko w umysłowość, duszę i jak największej liczby tej naszej młodzieży, co to niepomału nieśmiesznej tęsknoty rodziców za swymi dziećmi — bohaterami, pozostaje poza granicami Polski i nawet nie daje o sobie znać.

Do tej kategorii należy także dwoje moich dzieci: córka Barbara Mikińska, mająca dziś 22 lata, urodzona w Myślowicach i syn Zdzisław, lat 20, urodzony również w Myślowicach.

Od dnia 1-go sierpnia 1944 r., a więc od pierwszego dnia powstania w Warszawie, nie mamy o dziełach naszych żadnych wiadomości, pomniawszy to, że moja młoda Basia — po powrocie ze Starego Miasta w grupie 50-ku, z której pozostało przy życiu 17 — odwiedziła w dniu 6-go września 1944 w Warszawie przy ul. Żłotej u znajomych. Od tej chwili nie mamy żadnej wieści. A jednak wierzę, mało tego, wiem, że dzieci moje żyją.

My nie tylko tęsknimy za naszymi dziećmi, my mamy do nich głęboki żal, że mogą już dawno być spowrotem, odciąża się i sprawiała nam — rodzicom — nieopisaną mękę.

Dlatego też zwracam się do Wielce Szanownego Pana z gorącą prośbą o wskazanie mi bliższego adresu „tych, z którymi doniedawna Pan jeszcze był razem, a którzy z Panem nie wrócili”. Może da Bóg — wśród nich odnajdą moja promienna Basia i mój świetlanego Sławeczka?

Roman Mikiński

Rogóżnice 14 poczta Nowy Zbąszyń, powiat Międzyrzecz.

WŁADYSŁAW REYMONT

Wigilia u Boryny

Wes gineła w szarych, śnieżystych ciemnościach, jakby się rozlała ze snu i ujrzał dom, płotów i sadów. Jedne tylko światła mogły ostro gęściej niżli zwykłe, bo wszędzie się szykowano do wigilijnej wieczery.

W każdej chałupie, zarówno u bogatych jak i u komorników, jak i u tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekało z namaszczaniem, wszyscy stawiano w kącie od wschodu — snop zboża — krywaną ławę czy stoły płótnem białym, podścielano sianem i wykładano oknami pierwszej gwiazdy.

Jakoś niewidne były zaraz z pierwszego wieczera, jak to zwykle przy mrozie bo skoro ostatnie zorze się doczekały niebo zaczęło się zasnuwać jakby dymami, sinymi i całkiem zatapiało się w burzeliach.

Józka z Witkiem dobrze byli prze-

marali, bo stali na zwiadach przed gan-
 kiem, nim pierwszą gwiazdę uwidzieli — Jest! Jest! — wrzasnął zaraz Wit-
 tek.

Wyjrzał na to Boryna wyjrzel i dru-
 dzy, a na ostatku Rocho.

Juści że była, tuż nad wschodem, jakby się rozdarły bure opony a z gło-
 bokich granatowych głębi rozlała się gwiazda i zda się rosła w oczach lecia-
 ła prędko światłem. Jarzyła się coraz
 bystrzej, a coraz bliżej była aż Rocho
 uklęknął na śniegu a za nim drugie.

— Oto gwiazda Trzech Króli, Betle-
 emska gwiazda, przy której blasku Pan
 nasz się narodził, niech będzie święte
 imię Jego pochwalone!

Powtórzyli za nim pobożnie i wpił
 się oczami w tę światłość daleką w ten
 świątek cudny, w ten widomy znak zmi-
 lowania Pańskiego nad światem.

Serca im zabiły rzewliwą wdzięczno-

ścią, wiara gorącą, dufnością i brzo-
 w siebie to światło czyste, jako ten
 egień święty, pleniący się, jako sakra-
 ment.

A gwiazda olbrzymiała, niosła się już
 aiby kula ognista, błękitne smugi szły
 od niej uiby szprychy świętego koła,
 skrzyły się po śniegach i świetlistymi
 drzewkami rozdzierały ciemność a za
 nią, jako te słońce wernie, wychyliły
 się z nieba inne a liczne, nieprzelicz-
 one a nieprzejrzane gwiazdy, że niebo po-
 kryte się rosą świetlistą i rozwijało się
 nad światem modra błachota, poprzebi-
 laną srebrnymi gwoździami.

— Czas wieczerać, kiedy słowo ciał-
 em się stało! — rzekł Rocho.

Weszli do domu i zaraz też obsiedli
 wysoką i długą ławę.

Siadł Boryna najpierwszy, siadła Do-
 rota kowa z synami, ba się dołożyła,
 aby razem wieszczać siadł Rocho w
 pośrodku siadł Pietrek siadł Witek ko-
 le Józka, tylko Jagna przysiadła na
 krótko, bo trzeba było o jadle i przy-
 kładan'u pamiętać.

Uroczysta cichość zaległa izbie.

Boryna się przeżegnał i podzielił opła-
 tek pomiędzy wszystkich pojedli go ze
 czelą, kieby ten chleb Pański.

— Chrystus się w onej godzinie na-
 rodził, to niech każde stworzenie krze-
 pi się tym chlebem świętym! — powie-
 dział Rocho.

A chociaż głodni byli, bo to dzień
 cały o suchym chlebie, a pojadali wol-
 no i godnie.

Najpierw był buraczany kwas, goto-
 wany na grzybach z ziemniakami cały-
 mi, a potem przyszyli śledzie w ma-
 cedynie i smażone w oleju konop-
 nym, później zaś pszenne kluski z ma-
 kiem a potem szła kapusta z grzyba-
 mi, olejem również omaszczona, a na
 ostatku podał Jezus'a przysmak praw-
 dziwy, bo racuszki z grzeczanej maki,
 z miodem zalewając i w makowym oleju
 uprażone a przegrzali to wszystko
 gorącym chlebem, ba placka ni stru-
 ci, że z miodem i masłem były, nie godzi-
 ło się jeść dnia tego.

Podli długo i mało kiedy, jeśli tam
 które rzekło jak'e słowo, więc i na skrzy-
 twy tyżek o wręby się rozlegał i mias-
 kanie.

Aż Rocho wyjął z zanadru książkę
 skręconą w różaniec, i zaczął z niej czy-
 tać cichym a głęboko waruszonym gło-
 sem:

„Jako to stała się nam nowina, panna
 porożyla syna; aż w Judejskiej ziemi,
 w Betleem, niebardzo podłem miasteczku,
 narodził się Pan w ubóstwie; na śianie,
 stał się lichej, między bydlatkami co w
 tej radości nocy cichej były mu bra-
 tami — A ta sama gwiazda, co i dzi-
 szaj świeci, ślaniała wówczas dla tej
 świętej dziewczyny — i drogę wskazywa-
 ła Trzem Królom, co chociaż pogan
 i ciarne jako te szary, a serca mieli
 czujące i z królów dalekich z gór srogich przy-
 biegli z darami, by prawdzie dać świa-
 dectwo.”

(wyjatek z „Chłopów”)

PANI SANDECKA

Pamiętam ją od dziecka prawie. Rod-
 ziny nasze mieszkały w jednym domu.
 Była to tak często w Warszawie spoty-
 kana szara, wielonigrowa kancienica
 czynszowa z kwadratem podwórza —
 siudni.

Wzorowa gospodyni, żona i matka, pa-
 ni Sandecka dawała sobie radę, choć dzie-
 ci było pięcioro a najstarszy Józek miał
 dopiero 12 lat. Z młodszymi chodziłem ra-
 zem do szkoły. Ojciec, kolejarz, marzył
 o tym, że dzieci wychowa na ludzi, da-
 ła im wykształcenie, pomoże w zdobyciu za-
 wodu. Wieczorami zinnymi w niewiel-
 kich pokojach Sandeckich było miło i przy-
 tulinie. My dzieci, zaglądając do i kuch-
 ni, słuchaliśmy rozmów starszych i nie-
 chętnie przyjmowaliśmy słowa p. San-
 deckiej, gdy mówiła — już pora spać,
 jutro do szkoły się was nie dobdzi.

Szły lata, Józek skończył już szkołę,
 pomagał swoim, zarabując potrocho na ko-
 repetycjami, wybierał się na Politechnikę.
 Gromadka młodszych postępowała rów-
 nież w studiach.

Gdy po walkach wrześniowych 1939 ro-
 ku przyszyli ciężkie lata okupacji, w ca-
 lej pełni wykazał się hard ducha i siła
 charakteru p. Sandeckiej. O tym co ona
 przeżyła podczas kampanii wrześniowej
 gdy od Józka, który był na froncie nie
 było wiadomości, o jej męce matczynej,
 mówiły tylko srebrne nóżki, których przy-
 było w jej włosach.

Józek nie wracał. A życie płynęło swo-
 ją koleją. Większe były troski, większe
 trudności. Pani Sandecka, by związać ko-
 miar, że kończąc piskła nocami pierzeć,
 ciasteczka kruche, które dostarczała do
 pobliskiego sklepu. Trapiła znowa wy-
 wiezienia dzieci na roboty do Niemiec.
 Jak na złość 19-letnia Kasia zwracała uw-
 agę orzechodniów, taka z niej wyrosła ład-
 na dziewczyna.

Pod koniec 1940 roku przyszyła nierwsza
 wiadomość od Józka, był w obozie jeń-
 ców. Choć nie pisał o tym, że ma ciężko
 z każdego wiersza przeglądał smutek i
 rozpacz.

Uszykowałam, wtedy wspólnie pierw-
 szą paczkę dla niego. Wtedy poraz
 pierwszy widziałem łzy w oczach matki
 Józka — uściśnęła nas mocno, lecz ani
 słowa ze wzruszenia powiedzieć nie mo-
 gła.

Płynęły dni i noce, wiązały się w ty-
 go-dnie, miesiące, lata.

Pani Sandecka była grzeczna powiernicą.

ona wiedziała o naszej pracy konspira-
 cyjnej, ona pomagała nam radą, krepila
 słowem pocieszenia, gdy z naszych szere-
 gów hitlerowska łapa wyrwała bliskich.
 A przecież było jej coraz trudniej, zwal-
 ty się na jej rodzinę kolejno nieszczęścia
 jedno po drugim. Zachorował mąż, a pie-
 między na leczenie nie było, wywieźli
 podczas łupanki Kasię. Dwoje najmłod-
 szych objęło kąt, a Staś wracał z fa-
 bryki, gdzie pracował zmordowany i zni-
 kał nieraz na całą noc. Matka wiedząc
 o tym, że należy on do organizacji kon-
 spiracyjnej, drżała o jego życie. Nigdy
 jednak nie namawiała go do porzucenia
 tej pracy, wręcz przeciwnie, umacniała
 go w przekonaniu, że potęga niemiecka
 musi się załamać, że trzeba wytrwać. Nie-
 uczucie jasne dni były te, gdy przychodzi-
 ły listy Józka.

Sierpień 1944 roku. Powstanie. Baryka-
 dy u zbiegu ulic. Gorączkowa praca, be-
 śtaństwo niemieckie, ogień z samolotów,
 dział i czołgów. Skrzywienie t. zw. „szafa”
 lub „krów” niemieckich, ich paciski.

Potem kapitulacja. Ostatnie przytulenie
 do piersi karabinu. Straszliwe dni odwetu
 hitlerowskiego. Rozproszenie warszawia-
 ków.

Wielu z nas to przeszło, przeszło i wró-
 ciło. Widok niesamowity gruzów naszej
 stolicy.

Pierwsze co zrobić po powrocie — po-
 szukawania.

Poharatane domy Marszałkowskiej
 zmuszały mnie do zwalniania kroków —
 co ja tam zastanę? Oto i plac Unii Lu-
 belskiej, Puławskiej. Niedźwiedź wstępuje w
 me serce. Oto i moja rodzinna ulica, a
 tam dalej „nawet” kamienica.

Front łupnięty paciskiem zawalił się,
 w podwórzu jednak mieszkają ludzie.

Pytam o swoich. Nie — takich tu nie-
 ma — odpowiada nowy jakiś dozorca.

Całe uciśk w gardle — zginęli. Zoba-
 czyć, odnaleźć kogoś żyjącego — oto
 co wylania się w moim skolotanym umy-
 śle. Przez skojarzenie widocznie nim so-
 bie przypominam nazwisko, widzę pochy-
 loną postać p. Sandeckiej, jej dobre, wy-
 rozumiałe niebieskie oczy i dobronliwy
 uśmiech. A Sandecky są? — pytam. Pani
 Sandecka mieszka na 3-im piętrze — od-
 powiada zainteresowany nieco dozorca.

Tak jak dawniej — ciśnie się myśl.

Z drżeniem wewnętrznym wchodzę na
 znajome schody, pukam do drzwi. Po
 chwili staje przed m. Sandecką. Przyjęła
 mnie jak syna. Delikatnie, subtelnie opo-
 wiadając mi o losach mych bliskich, szukając

w międzyczasie wodę do mycia dla mnie,
 czystą bieliznę i krzątając się przy kuch-
 ni. We wszystkim tym było tyle serca,
 tyle ludzkiego, tkliwego uczucia, że przy-
 padłem do jej rąk, nic nie mówiąc.

Pani Sandecka zaczęła opowiadać o so-
 bie, o rodzinie. Kasia wróciła z obozu,
 wrócił i Staś, którego Niemcy wywieźli
 po powstaniu. Ona sama, p. Sandecka z
 młodszymi uchwalała się szczęśliwie. Do-
 tyłczas są jeszcze na wsi, u krewnych.
 Nie pytałem co z resztą — wiedziałem,
 że ciężko jej mówić.

Niemia mojego starego — rzekła wresz-
 cie — zginął, rozstrzelali go Szwab-
 i. Józka niema — westchnęła.

Siedziałem milcząc — a p. Sandecka
 ciągnęła dalej. Od Józka dostałam 2 li-
 sty, pisze, że do domu wracać nie będzie,
 bo jest w wojsku i że to ich wojsko do-
 piero po wojnie wróci. Nic już nie rozumi-
 em co się z tym moim dzieckiem sta-
 ło? — o jakiej to wojnie on pisze, czy
 małośmy się za tej wojny, co minęła,
 umordowali, że się im nowej chce? Gdy-
 bym go mogła zobaczyć, w oczy mu
 popatrzeć, toby zrozumiał, że ma wracać.

Bo to ciężko nam samym a i temu by-
 łoby lepiej z nami. Córka Korzeckich o
 niego tylko się pyta, a ładna wyrosła,
 jak złoto. Pobrali by się. Cóż to, czy ja
 nie wiem, że oddawna mieli się ku so-
 bie. Ale Józek daleko, a ja nie wiem jak
 mu wytlomaczyć, że jest na niej drodze,
 że Polakowi będzie dobrze tylko w Pol-
 sce, że do domu trzeba wrócić.

Tego grudniowego porożnienia zasta-
 nowałam się, korzystając z zaproszenia,
 w mieszkaniu p. Sandeckiej. Przysłała z
 pracy Kasia, ożywoła wesoła, choć zmie-
 czona. Niech pójmy ziewać się Staś. W
 malej kuchence, gdyś pokój obok był nie
 do użytku, było mi dobrze jak za daw-
 nych lat dzieckich.

Długo nie mogłem zasnąć. P. Sandec-
 kiej też coś nie dawno spokoju. Wstała,
 siadła na moim posłaniu i zaczęła: „Co
 mogłam, dla niego naszykowałam, ostatni
 grosz na to wydałam ale jak wróci nie
 będzie chadzał obdarty. Zbliża się Boże
 Narodzenie, 6-te skoła bez niego. —
 Szloch wyrwał się z jej piersi — przecież
 niewiele mi do życia zostało, a chęta-
 labym by on, mój najstarszy, oczy mi
 zamknął. I za resztę dzieci byłabym spo-
 kojniejsza. Jakże on jest, ten mój Józek?

Żeby go choć raz jeszcze przed śmiercią
 zobaczyć” — I z chłodem płynęły z jej
 oczu. Wyderła je szybko, ukradkiem...

M. K.

Co czeka Polaków w Niemczech

PO NOWYM ROZKAZIE AMERYKAŃSKIEGO DOWÓDZTWA

W ciągu wszystkich miesięcy ub. roku dzień po dniu Anders, Raczkiewicz i ich ludzie powtarzali zamkniętym w obozach Polakom, że znajdują się oni pod wszechmocną opieką naszych aliantów, że Anglia i Stany Zjednoczone ceną ich nawet wyżej niż swoich własnych obywateli, że pod UNRR-owską opieką mają oni tylko przeczekać czasy firtu ze Związkiem Sowieckim — by wziąć udział w nowej wyprawie na wschód, w nowej — trzeciej wojnie.

Mówili tak przekonywująco, ilustrowali przykładami, uzupełniali szczegółami, na ucho tylko powtarzającymi sekretami o tym, co powiedział wczoraj Churchill, z czym zgadza się Attlee, o czym zapewnia sekretarz Roosevelta czy Trumana, co wiadomo prosto od Raczkiewicza, wszechmocnego p. Andersa czy wtajemniczonego p. Miedzińskiego. Wiadomości nosiły wszelkie pozory dokładnych, sprawdzonych, cytowanych świadków: przyjacółka, sekretarka, czy kochanka tego czy innego dygnitarza sanacyjnego umiała wiadomość zaopatrzyć dokładnym terminem, że to już teraz napewno w styczniu, kwietniu, listopadzie czy na wiosnę skończą z Rosją. Ze nas wprowadzają jak Mojżesz żydów do

Ziemi Obiecanej jako zwycięzców do Polski, że „my” zrobimy tam porządek. Teraz już nie będziemy tacy „głupi” jak przed wojną. Bo myśmy się nauczyli przez te lata wojny, wieść ich trzeba chamów, „żelazną ręką” rządzić krajem i t. p.

A tymczasem. Tymczasem przeczekamy tu w Niemczech. Nasze wojska będą okupować Niemcy a my pod ich boki. Ot mamy już swoje miasto Maczkowo, a założymy więcej. Założymy Polskę tymczasem w Niemczech.

Mówili z pewnością siebie, podszywali się pod cudze zasługi, na bohaterów z pod Nankin, Tobruku i Monte-Casino. Zaklinali się na ich cienie. Polacy zdeorientowani ich patriotyczną frazeologią wierzyli, myśleli, że ich droga jest polską drogą, a więc słuszną.

* * *

Ale życie idzie naprzód i fakty są uparte. Polacy siedzą w obozach. Niemcy butni już nie ci, co w dniu klęski. Równocześnie przychodzą wieści z Kraju. Polska odradza się, zadane jej przez Niemca rany goją się. Ta Polska dziś zbliżyła się do Obozów ma wiele dziesiątków kilo-

metrów, ona blisko tuż, za Odrą i Niszą.

Polska dokonała swego wyboru. Naród Polski, miliony mężczyzn i kobiet polskich zna swoją drogę, nie szukając zamorskich wzorów i rad. Budują oni po swojemu, po polsku, tak jak umieją i potrafią ten wspólny dom — Ojczyznę.

Została jednak nadzieja. Opuśczeni przez swoich liczyli ci panowie na obcych. Bo oni jeszcze orzeki mają na czapkach, „Poland” na ramieniu, ale wierność przysięgli już obcym panom. A co to za sługa, który w pana swojego nie wierzy i w łaskę jego nie ufa.

Ale życie idzie naprzód i fakty są uparte. Świat idzie swoją drogą. Wznoszą się podstawy światowego pokoju i międzynarodowej współpracy państw demokratycznych. Przeciw Polsce nie można znaleźć trwałych sojuszników. Nikomu nie w głowie awanturnicze plany kondotierów z pod znaku p. Andersa. Ludzie nas śpieszą się na nową wojnę, ludzie pragną pokoju i spokoju.

A co z Tobą Polaku w obozie?

Willi. Przypomnij jak to było kiedyś przed laty. I dziś tak jest w domu, w kraju. Tylko przy stole wigilijnym niema Ciebie. W tą wilię jeszcze Cię wspomni matka, żona, brat czy ojciec. Ale i wspomnieniom przychodzi kres.

Jaki będzie Twój los? Co Cię czeka jutro?

Przed Tobą ukrywają prawdę, straszną prawdę o tym, co czeka tych, którzy kraju swego wyprzeć się chcą.

Z oficjalnych kół amerykańskich dowiadujemy się o nowym rozkazie w sprawie t. zw. wysiedleńców w Niemczech.

Rozkaz ten stwarza nową sytuację w sprawie wychodźstwa polskiego w Niemczech.

Rozkaz ten ustala, że wszystkie osoby, które korzystają z praw wysiedleńców (t. j. wszyscy obozowicze i znajdujący się poza obozami na wolności) muszą przejść przez gruntowną kontrolę, która ma ustalić im to prawo, czy rzeczywiście znaleźli się na terenie Niemiec na skutek niemieckich prześladowań.

Już to postawienie sprawy pozbawia tych praw Volksdeutsche jako też tych agitatorów, których

wrogowie Polski podrzucają specjalnie teraz do obozu, by występować teraz jako uciekinierzy z Polski i szkalować nasz kraj. Zgodnie z treścią rozkazu dochodzenie to mają przeprowadzać specjalnie wyznaczeni oficerowie amerykańscy przy udziale oficerów delegowanych przez rząd danego kraju. Rozkaz przewiduje, że w wypadku ich decyzji wszyscy kolaboranci z Niemcami, renegaci swojego narodu podlegają aresztowaniu. Dopiero ci, którzy przez tych oficerów zostali uznani jako wysiedleńcy mogą być skierowani do obozu dla sprawdzonych. Niesprawdzeni będą trzymać w oddzielnych obozach.

Rozkaz dalej przewiduje, że przed każdym wysiedleńcem oddzielnie władze amerykańskie postawią sprawę powrotu do kraju. W wypadku odmowy zażądają umotywowania pisemnego z jakiej przyczyny nie chce on wracać do kraju.

Ale jeżeli ktoś myśli, że po przebiegu tej procedury będzie pozostawiony sobie, czeka go gorzkie rozczarowanie.

Amerykańskie Dowództwo rozkazuje swym ustanawia, że wszystkie osoby zdolne do pracy (mężczyźni, kobiety, młodzież) muszą zgłosić się do pracy w niemieckim Arbeitsamcie. Ci, którzy odmówią wykonywania pracy zleconej im przez Arbeitsamt stracą możliwość pobytu w Niemczech na prawach wysiedleńcy.

A więc sprawdzilo się to, o czym uprzedzaliśmy. Tragiczny koniec jakiego czeka naszych rodaków w Niemczech przeszedł najsmutniejsze oczekiwania. Kto więc chce zostać w Niemczech, będzie zmuszony do pracy na niemieckiej ziemi, dla odbudowy ich dróg, fabryk, domów, które burzył nasz polski czy sojusznicy lotnik. W tych warunkach żadne frazesy patriotyczne, żadne wykryty nie potrafią ukryć tego faktu, że odmowa powrotu do kraju a przejście na służbę w Niemczech — oznacza zwykły akt zdrady narodowej, akt bezpośredniej pomocy w odbudowie nowej potęgi śmiertelnych naszych wrogów i oprawców z K-zetów — Niemców.

Przestrzegamy tych naszych Rodaków, którzy jeszcze błądzą na manowcach — że znajdują się na równi pochyłej, która prowadzi od przeciwstawiania się polskiej demokracji, do jawnej zdrady narodu i służby pour le roi la Prusse, służby dla Niemiec.

Czy może być, by cały naród się mylił, a grupa ludzi uzurpowała sobie monopol na patriotyzm, wyłączne prawo do mądrości i wszechwiedzy. Czy nie strach Wam na myśl o tem, że nawet święta i młoda gałąź jeżeli odpada od drzewa, to usycha i umiera.

Kraj to życie i poza nim niemasz dla Polaka życia.

Czy chcecie zginać karku u Niemców i używać tę przeklętą ziemię naszych wrogów swoim polskim potęgą,

Wigilia u Kościuszkowców

Zima 1948 roku. Jednostki I-szej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki rozlokowały się w okolicach Smoleńska na znacznej przestrzeni. Tędy szła miana „szosa warszawska”. W odległości 7 kilometrów od Smoleńska znajdowała się wieś Raj. Tu właśnie rozlokował się nasz 1-szy pułk czołgów. Pod konarami resztek parku zamaskowane stały czołgi T-34, w miejscowej szkole w długie zimowe popołudnia żołnierze nasi uczyli się historii i geografii Polski. W zasypanych śniegiem chałupach gospodynie wiejskie gościły naszych chłopców jak swoich. Nieraz z ust ich zrywało się: „A może tam naszego Wasię też ktoś przyjmie gościnnie”.

Zbliżały się Święta Bożego Narodzenia. Przygotowywano się do nich na długo przed ich nadejściem. W kompaniach potajemnie, mimo zakazu, szykowano blimber. W lasach okolicznych sporo było zajęcy, to też niejednego czołgista upolował sobie szaraka. Gospodynie piekły i gotowały przysmaki. Bieda była z ozdobami na choinki. Jeśli chodzi o drzewka, to dobrano je bardzo starannie. Natomiast co do ozdób — różniły się one znacznie od powszechnie używanych. Wszelkie zachowane przez wieśniaków obrázky i kule świecące oddane zostały do naszej dyspozycji. Pozatem przystrojono drzewka ozdobami własnej produkcji, przynależącej nie pozbawionych oryginalności. W pierwszej i drugiej kompanii czołgów do góry od nabożów ruszało przeciwpancernych nalazno paliwa, osadzono knoty i świeczki gotowe. Tak samo z papieru, tektury i blachy powycinano czołgi, które następnie zawieszono na choinkach.

Posterka dywizyjna odbyła się w deszcz od nas odległej wsi Nikołajewce, miejscu postoju sztabu. Kapelan dywizyjny złożył się na przesunięcie jej na godzinę 5-tą, by ludzie z poszczególnych jednostek zdążyli jeszcze wrócić do domu na wieczór wigilijny. Szkoła nie mogła zmieścić wszystkich przybyłych, to też stali oni, kłękali na śniegu, modlili się i śpiewali. A potem wracali, zapadając się po kolana w śniegu do oddziałów. Czekali już tu stoły nakryte zrzeźbionymi, ale lśniącymi od czystości obrusami, smród których wyglądał pachnące siano. Potrawy porządowane tak by najbardziej upodobać ten wieczór do tych spędzonych w domu.

dzinnym, wśród najbliższych. Na środku każdego stołu bieleje opłatek nadesłany przez kapelana dywizyjnego.

Zyczenia, wypowiedziane drżącym od wzruszenia głosem, sprowadzają się do tego wazach ogarniającego pragnienia: następna wigilia już na wolnej polskiej ziemi!

Szłaka w gardle, oczy wilgotnieją — ale nikt jakoś się tego nie wstydził. Tamniając się opłatkami z towarzyszami broni, każdy myśli o swych bliskich, tak dalekich jeszcze.

Wleczczali wszyscy razem — oficerowie, podoficerowie, żołnierze. W każdej chałupie — pluton, tylko 2-ga kompania zrobiła wyjątek. Bo chałupa miała większą. Oni też postarali się o turonię, z którym obeszli całą wieś. Śmiechu i wrzawy było contemlar.

A potem śpiewano kolendy. Daleko nad zagłębionymi w śniegu chałupami przez lasy i pola rosyjskie płynęły w dal ku ziemi ojczystej melodyjne pieśni świątecznych. Śpiewano chóralnie, buchały nadzieje, umacniały pewność, że dojdziemy, rozkołysywały tęsknotę za krajem ojczystym, rozpalaty nienawiść ku Niemcom, którzy ją zakuli w kaidany.

Na jasnym, po zimowym mrozie, niebieskim niebie, jarzyły się złote gwiazdy, a biały śnieg leżał się blaskiem nie słabszym od nich.

K.

Przed naszym pokoleniem stanęły zadania, którym może podołać tylko cały naród w zbiorowym, najbardziej wytężonym wysiłku. Sam problem odbudowy byłby w stanie pochłonąć całą energię narodową. Przed nami stoi w tym samym czasie ogrom trudności repatriacyjnych. Wszyscy pamiętają, jak olbrzymim zadaniem było przesiedlenie półtora miliona Turków i Greków? O ileż liczniejsza ludność czeka u nas na znalezienie nowych siedzib! A zagadnienie przebudowy społecznej, wykonanie reform w taki sposób, by nie powstał w rezultacie chaos? A sprawa zaludnienia ziem po Odrę i Nisę? Tylko harmonijna współpraca, tylko zjednoczenie wszystkich sił żywotnych narodu może umożliwić Polsce osiągnięcie tych celów.

Wicepremier Nikołajczyk

(z przemówienia na Zjeździe chłogów w belskich).

KRONIKA PRASA W POLSCE*)

2. CZASOPISMA LITERACKIE

PRZEMYSŁ METALOWY

Przemysł metalowy zatrudniał w październiku 48.231 robotników. Plan wykonano w 120%. Wartość produkcji wyniosła 227 milionów zł. We wszystkich gałęziach przemysłu osiągnięto rezultaty o wiele większe niż we wrześniu.

TYTONI RADZIECKI

Do Krakowa nademły pierwsze transporty surowca tytoniowego, zakupionego w Moskwie, co pozwoli na zwiększenie produkcji papierosów i jej polepszenie.

WODA ŹRÓDŁEM ENERGII

Na Dolnym Śląsku posiadamy 192 większe zakłady przemysłowe, korzystające z energii wodnej, m. in. elektrownie, tartaki, papiernie. Największa zapora powstrzymująca wody górskie ma 16 metrów wysokości i 180 metrów długości. Koło Cieplic znajdują się dwa suche zbiorniki przeciwpowodziowe o łącznej pojemności 11 milionów metrów sześć. wody. Urzędy wodno-melioracyjne rozpoczęły konserwację urządzeń, zatrudniając przy tym Niemców.

CUKRU NIE ZABRAKNIJE

Do chwili obecnej na ogólną ilość 49 cukrowni, w kampanii bierze udział 45. 10 fabryk zakończyło już produkcję, przerabiając przewidzianą normę buraków.

Kampania w dalszym ciągu trwa. Zwiększono już do tej pory 65% zamierzonej ilości buraków, co stanowi około 12 milionów q. Przerobiono dotychczas 3.741.800 q., otrzymując 1.210.500 q. czystego białego cukru.

5 cukrowni na Śląsku Dolnym i Opolskim przygotowuje się w najbliższym czasie do rozpoczęcia kampanii. Zwiększono do tych cukrowni 188.400 q. buraków. Ogółem planuje się w tegorocznej kampanii wyprodukowanie 2 milionów kwintali cukru.

WĘGIEL POLSKI DLA SZWECJI I NORWEGII

Przedstawiciel norweskich kolei państwowych, inż. Vikdal, oświadczył, że z chwilą kiedy będzie aktualny eksport polskiego węgla do Norwegii, rząd norweskich wyśle natychmiast do Polski 12 lokomotyw i 400 20-tonowych wagonów, przy pomocy których będzie można przewieźć około 25 tysięcy ton węgla miesięcznie ze Śląska do Gdyni.

Ze szwedzkiego portu Malmö udał się do Polski pierwszy okręt z 32 wagonami kolejowymi, które Szwecja wypożyczyła Polsce dla transportu węgla ze Śląska do Gdyni. Ogółem Szwecja wypożyczyła Polsce taką ilość taboru kolejowego, która umożliwi eksport węgla polskiego do Szwecji w ilości 80 tysięcy ton miesięcznie.

POLSKA OTRZYMA CZĘŚĆ FABRYK KRUPPA

Komisja Odszkodowań Wojennych przy Radzie Kontroli Niemiec ogłosiła spis trzydziestu fabryk niemieckich, których urządzenie ma być przekazane Sprzymierzonym, jako odszkodowanie wojenne. Ogólna wartość maszyn tych zakładów wynosi 220 milionów marek, t. j. 18 milionów funtów szterlingów przedwojennych.

Niedługo fabryki, wśród nich niektóre zakłady Kruppa w Zagłębiu Ruhry, zostaną przydzielone ZSRR i Polsce.

22 fabryki będą przekazane 17-tu narodom zachodnim łącznie ze Śląskiem. Zjednoczonymi W Brytanii i Francji.

Na posiedzeniu Komisji Odszkodowań, która uchwaliła rozdać 30-tu fabryk przewodniczył gen. amerykański Joseph Mac Narney. Udział brał: marszałek Montgomery, marszałek Żukow i gen. Koenig.

W niedługim czasie zbierze się w Brukseli Międzynarodowa Komisja Odszkodowań, która ureguluje ostatecznie kwestie związane z rewindykacją urządzeń przemysłowych i niemieckich.

„Paść może i naród wielki, zginąć — tylko nieczemny”, powiedział kiedyś Stanisław Staszko. W roku 1938 udało się współczesnym Hunnom pokonać Polskę; więcej nawet: przez sześć lat mieli oni możliwość niszczenia żywej substancji narodu, starając się zniszczyć przede wszystkim kwiat jego inteligencji. Celem najcięższym było jednak nie tylko zniszczenie ludzi. Z wyrafinowaną premiedytacją postanowiono zniszczyć naszą kulturę i to, co jest jej najwzrostem — nasz język. Jeśli nie słowo polskie. Leży przecież w dziedzinie kultury sadano nam cioty straszliwe, — miano wszystkich dwóch narodów okazać się niepodatnym.

Jeżeli dziś, nim rok jeszcze minął od chwili wyzwolenia, możemy sanatorium istnienie w Polsce 10 czasopism literackich i to czasopism poważnych — to jest to dowodem ogromnej żywotności naszej kultury. Jeśli weźmiemy pod uwagę nakłady tych pism, przewyższające o wiele nakłady przedwojenne, to zrozumimy jak wielki głód słowa drukowanego trzeba zaspokoić w Polsce.

Przed wojną trzy najpopularniejsze czasopisma: „Wiadomości Literackie”, „Prosto z mostu” i „Pion” miały w sumie dwadzieścia kilka tysięcy nakładu. Dziś tylko dwa tygodniki „Odrodzenie” i „Książka” bity są w 50.000 egzemplarzy. Mielśmy przed wojną kilka miesięczników literackich, wiodących na ogół ciężki żywot, ale nie mieliśmy takiego miesięcznika, jak dotychczas „Twórczość”, której każdy numer w objętości 200 stron druku rozchodził się w 10.000 egzemplarzy.

Stosunkowo najdawniejszym, bo pochodzącym jeszcze z t. zw. okresu lubelskiego piśmiennictwa, jest tygodnik „Literacko-społeczny „Odrodzenie”. Redaguje go b. redaktor przedwojennych „Sygnałów” lwowskich Karol Kuryluk. Po ofensywie styczniowej i przepędzeniu Niemców redakcja przeniosła się do Krakowa. „Odrodzenie” jest czołowym i najpopularniejszym organem literackim w Polsce. Wyglądem sowatnym, układem i nawet charakterem materiału przypomina dawne „Wiadomości Literackie”. Różni się od nich korzystnie tym, że milka ekliktizmu i pewnej pogoni za sensacją w rodzaju np. słynnych reportaży sądowych z procesu Gorgonowej i t. p. W „Odrodzeniu” spotykamy większość nazwisk znanych z przed wojny pisarzy, z wyjątkiem oczywiście tych, którzy jak Roy Palecki, Karol Irzykowski czy Kazimierz Brandeis nie przeżyli straszliwych czasów okupacji.

Na łamach „Odrodzenia” piszą: Zofia Nałkowska (drukując tu powieść p. t. „Węzły życia”, osnutą na tle wypadków r. 1935), Jan Wiktor, Jerzy Andrzejewski, Hanka Leszkowska, K. W. Zawadzki, K. Czachowski, Kazimierz Pruszyński, prof. Julian Krzyżanowski, Stanisław Helczyński, Krzysztof Radziwiłł, Jalu Kurek i wielu innych, których wymienić nie sposób. Pojawiało się również szereg nowych, młodszych, lub wcale nieznanych przed wojną, talentów literackich, publicystycznych, jak Włodzisław, Kazimierz Brandeis, Eugeniusz Kocwa, Wojciech Żukrowski i in.

Drugim z kolei najpopularniejszym tygodnikiem literackim jest wychodzący w Łodzi „Książka”, wydawany przez Zespół, do którego wchodzi m. in. Zofia Nałkowska, Stefan Żółkiewski, prof. A. B. Dobrowolski i Jan Kott. Jest to pismo o kierunku marksistowskim, bożowy organ polskiej lewicy literackiej. Prowadzą tu z piórami dawniejszych: prof. Tadeusz Kotarbiński, prof. Zygmunt Szymborski, prof. H. Ułassyn, Władysław Broniewski, Adolf Rudnicki, Włodzisław Słoboda, Ważyk, Jastrun.

„Książka” raz po raz krytykuje wypadki z krętem z kolei tygodnika „Literacki” — z „Tygodnikiem Powszechnym”, wydawanym przez Kurę Mistrzostwa, na w Krakowie. Redaktorem „Tygodnika Powszechnego” są: ks. Piwowarczyk i Jerzy Tarwata. Pismo reprezentuje światopogląd katolicki i do pewnego stopnia konserwatywny. Jest dobrze redagowane i odznacza się również bożowym charakterem. Na łamach „Tygodnika” spotykamy nazwiska profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak Stanisław Kutrzeba, Władysław Konopczyński, ks. Konst. Michałski, ponadto zaś Zofia Morstinowa, Hanna Małewska, Wojciech Kępczyński, a nawet Antoni Słonimski.

O ile w „Książce” i „Tygodniku Pw

zwochnym” przeważa materiał prozy krytycznej i publicystycznej, literackiej o wyraznych akcentach światopoglądowych, o tyle w wychodzącym w Lublinie „Zdroju” (w Lublinie, jak wiadomo, są dwa uniwersytety; dawny katolicki i nowy państwowy im. Curie-Skłodowskiej) przeważa materiał literacki i historyczno-literacki. Ozdobą pisma są nazwiska Jana Parandowskiego i prof. Kleinera.

Nowością polski demokratycznej jest tygodnik „Wiś”, który potrafił skupić około 50 nazwisk pisarzy chłopskich. Literatura chłopka, zagadnienie kultury wsi, utrzymywanie kontaktu kulturalnego inteligencji, wywodzącej się ze wsi i pragnącej utrzymać ścisły łączność ze swoim dawnym środowiskiem — oto założenia tego interesującego i dobrze redagowanego pisma.

Wychodzący w Katowicach dwutygodnik „Odra” pod redakcją Wilhelma Szwecyka ma założenie odrębne od pozostałych czasopism literackich. Jak sam tytuł wskazuje, w związku zainteresowań „Odry”, są przede wszystkim dzieła odzyskane na Zachodzie od Szwecji aż po Sudety. Materiał tych dzieł, dawna i najnowsza, literatura i kultura ludu śląskiego, polityczne problemy nieznane — oto tematyka dominująca w „Odrze”. Rosnąć się samo przez się, że pismo to skupiło przede wszystkim pisarzy i poetów śląskich.

Pismo o estetycznej szacie zewnętrznej i wyraźnej przewadze poezji oraz prozy literackiej jest poznańskie „Życie Literackie”. Ukazuje się raz na miesiąc i wydawane jest przez tamtejszy Związek Literatów. W kolegium redakcyjnym zasiadają poeci: Jarosław Iwaszkiewicz, Wojciech Rąk, Roman Kołomyjski i Eug. Żytkowski. W artykułach wstępnych (m. in. prof. Znamierowski) w licznych przekładach z literatury angielskiej — pismo to stara się akcentować swoją „zachodniość”.

W Warszawie wznawiany został miesięcznik „Lewy Tor” pod redakcją Teofila Wojciechowskiego, przy współudziale J. N. Millera i Wandy Holec. Pismo ma charakter społeczno-literacki z umiarkowanym akcentowaniem światopoglądu demokratycznego i radykalnego. Grupa przed wojennych pisarzy warszawskich, ale drukują tu również Jan Wiktor, Zofia Kocwa-Szczyńska i K. Czachowski.

W niedalekiej przyszłości ma powstać w stolicy reprezentacyjny tygodnik literacki pod redakcją Marii Dąbrowskiej i J. N. Millera.

Niewątpliwie najważniejszym piśmiem

jest wydawany w Krakowie przez Spółdzielnię „Czytelnik” miesięcznik literacko-krytyczny „Twórczość”. Impozantne nie tylko objętość pisma (200 stron), ale i wysoki poziom. „Twórczość” nie reprezentuje zdecydowanego światopoglądu, raczej hołduje światopoglądowi ekliktycznemu, drukując np. w dziesiątce poezji świetnych, chociaż tak błędnego przeciwnych poetów, jak Czesław Miłosz (bardzo teraz płodny) i Julian Przyboś, z dawniejszych zaś — Staffa. Doskonała jest również w „Twórczości” proza literacka i proza krytyczna. Problematyka społeczna pismo nęgół się nie zajmuje. Miesięcznik jest redagowany przez Kazimierza Wykę; w kolegium redakcyjnym zasiadają: Leon Kruczkowski (obecny wice-minister Kultury i Sztuki) i Jan Wiktor.

Kazimierz Andrzej Jaworski wznowił w Chełmie wydawany przed wojną miesięcznik „Kamena”. Pierwszy numer został poświęcony pamięci poety Józefa Czechowicza, który zginął we wrześniu 1939 roku.

Ostatnio sygnalizowane z Hydżoszczu ukazanie się nowego miesięcznika p. t. „Arkona”.

Niezależnie od pism literackich, przy całym szeregu dzienników wychodzą specjalne dodatki, bądź kołumny literackie.

Azkołwiek będzie to wbrew przyjętym konwencjom, należy przy omówieniu czasopism literackich wspomnieć o świetnie redagowanym tygodniku satyrycznym „Szpilki” wychodzącym w Łodzi przy udziale doskonałych poetów, felietonistów i rysowników. Jako typ pisma „Szpilki” przypominają przedwojennego „Cyryllika Warszawskiego”. Ich specjalnością jest satyra polityczna i obywatelska.

Do pism nie literackich wprowadzić, ale z dziedziną literatury związanych, należy miesięcznik informacyjno-instrukcyjny spółdzielni wydawniczej „Czytelnik” p. t. „Książka i Kultura” który wiele miejsca poświęca nie tylko sprawom wydawniczym, ale również książce w ogólności i zagadnieniom czytelnictwa. W nagłówku pisma widnieje motto: „Bez powszechnej oświaty nie ma demokracji”.

Na zakończenie wspomnieć wypada o dwóch piśmiach, poświęconych sprawom teatru; są to miesięczniki „Teatr” i „Afera Starego Teatru”.

M. T.

*) Por. „Prasa w Polsce” w Nr. 6 „Repatrianta”.

Co powracający do kraju wiedzieć powinien!

Nakładem „Repatrianta” ukazała się broszura informacyjna pod nagłówkiem „Co powracający do kraju wiedzieć powinien”.

Broszura składa się z czterech części:

- 1) Odrodzona Polska w nowych granicach.
- 2) Prawa Polski do Ziemi Odzyskanych.
- 3) Rzeczpospolita Polska, jej ustrój i władze.
- 4) Praktyczne wiadomości i adresy władz, urzędów, instytucji.

Ponadto zawiera broszura mapkę Polski z dokładnym uwzględnieniem nowych granic wschodnich i zachodnich, oraz linii komunikacyjnych według stanu na dzień 1-go listopada b. r.

Broszura rozdawana zostaje częściowo do obozów polskich zagranicą, część zaś nakładu wysłaliśmy do wszystkich placówek „P. U. R. u”, gdzie rozdawane będą bezpłatnie powracającym do kraju.

S K R Ó T Y

* Akademia Nauk Politycznych założona i kierowana do tej pory przez obecnego jej rektora prof. Reymana, obchodziła 30-lecie swego istnienia.

* W Norymberdze został odnaleziony przez prof. Estreichera ołtarz mariacki Wita Stwosza, wywieziony tam przez Niemców. Obecnie trwa inwentaryzacja tego dzieła. Wkrótce zostanie przewieziona do Krakowa.

* W Warszawie, w lokalu YMCA, czynny jest krytyk basen. Ostatnio odbyły się tam zawody pływackie pod hasłem „Pierwszy krok pływacki”.

* Warszawscy Literaci sprzedają t. zw. środy literackie. Wystąpił m. in. ze swoimi nadszanie drukowanymi dotąd utworami: Maria Dąbrowska i Jarosław Iwaszkiewicz.

Repatriacja z Zachodu i Wschodu

Z KRAJÓW SKANDYNAWSKICH

Około 20 tys. obywateli naszych znalazło się w czasie ostatniej wojny na terenach krajów skandynawskich. I tutaj — jak prawie wszędzie — starali się różni „wysłannicy” powstrzymać rodaków od powrotu do Ojczyzny. Po chwilowej dezorientacji — gdy do obozów polskich dotarły prawdziwe wieści o Nowej Polsce — gdy pojawili się oficjalni wysłannicy — polscy oficerowie łącznikowi, rozpoczęła się gwałtowny ruch repatriacyjny.

Repatriacja ze Szwecji jest prawie ukończona, w ostatnich dniach przybywają repatrianci z Norwegii — a wnet ruszą obozy z Danią.

Repatrianci ze Szwecji i Norwegii nie znajdują słów uznania dla władz rządowych i instytucji społecznych, które dołożyły wszelkich starań, by osłodzić im los przymusowych emigrantów. Repatrianci z Krajów Skandynawskich to prze-

ważnie b. więźniowie obozów koncentracyjnych, którzy cudem uniknęli śmierci i w ostatniej chwili, dzięki staraniom Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, przewiezieni zostali z plekła hitlerowskiego do krajów Północy. Tu znaleźli opiekę, dom, możliwość leczenia się, bo większość musiano wprost ze statków odstawiać do szpitali. A gdy nadszedł moment wyjazdu do Kraju — zaopatrzone każdego Polaka w odzież, żywność... i kwiaty.

Repatrianci z Norwegii wrócili do kraju, by razem z innymi stanąć do pracy i odbudowy — wrócili nie z zamiarem „rozejrzania” się i spekulowania, ale nawet swoje oszczędności postawili do dyspozycji placówek P.U.R.-u.

Transport, który wrócił statkiem „Pommern” oddał do dyspozycji kierownika placówki gdańskiej — zaoszczędzone przez mieszkańców obozu „Egersund” (1.400 ludzi) — 300 worków żywności, 40 kocy, maszynę

do pisania, wagę dziesiętną oraz 505 koron norweskich.

Kierownik obozu Lebeda — przekazując ten dar — zaznaczył, iż Polacy, wracający z obczyzny do kraju chcą przyczynić się czynnie do jej odbudowy swą pracą i tym skromnym dobytkiem, który zdołali zaoszczędzić.

Z BRYTYJSKIEJ STREFY OKUPACYJNEJ

Do Gdyni przybyło kilka statków z repatriantami z brytyjskiej strefy okupacyjnej. Transporty te składają się wyłącznie z ludności cywilnej, która przebywała w obozach pracy i w obozach koncentracyjnych. Na pokładzie statku „Rügen” przybyło 454 osób, w tym 90 dzieci. „Sachsenwald” przywiózł 897 repatriantów z Lubeki. Również z Lubeki przybyło około 1000 osób na pokładzie statku „Deutschland”. Ponadto na pokładzie statku „Mecklenburg” przybyło około 400 repatriantów.

Z WŁOCH

Pełnomocnik do spraw repatriacji obywateli polskich z zachodu przygotowuje wysłanie misji repatriacyjnej do Włoch. Zadaniem misji będzie przeprowadzenie repatriacji cywilnych obywateli polskich.

JESZCZE 17.000 ŻOŁNIERZY

Oficerowie z czwartego transportu żołnierzy polskich z Włoch, który niedawno przybył do Koźla, informują, że w miejscowości Cenivara pod Neapolą znajduje się jeszcze 8 obozów dla żołnierzy polskich, którzy zgłosili chęć powrotu do Polski. W najbliższym czasie, jak informują, zostanie skierowanych do tych obozów nowych 17.000 żołnierzy polskich chcących powrócić do kraju.

Wśród przybyłych wielką sensację wzbudził kapral, Józef Michalski, który przywiózł żonę poślubioną we Włoszech, z pochodzenia Włoszkę, która nauczyła się dobrze języka polskiego.

ZAGADNIENIE REPATRIACJI POLAKÓW W BELGII

Na terenie Belgii przebywa kilkudziesięciotysięczna rzesza Polaków, którzy opuścili kraj nasz jeszcze w okresie przedwojennym szukając chleba na obczyźnie.

Obecnie wśród tej naszej emigracji zarobkowej dają się zauważyć silne tendencje w kierunku powrotu do kraju. Przewiduje się, że około 10.000 Polaków przyjedzie w pierwszym rzucie do Polski.

Ponieważ repatrianci ci chcą zabrać ze sobą swój ruchomy dobytek, więc sprawa ich przetransportowania stawia przed kierownictwem akcji repatriacyjnej zadania specjalnie trudne do rozwiązania w obecnej sytuacji. W związku z tym przewiduje się, że akcja ta mogłaby być przeprowadzona w skali masowej dopiero po zakończeniu repatriacji przymusowo deportowanych i byłych jeńców wojennych.

ZE WSCHODU

W ciągu ostatnich 10 dni przybyły do Krakowa ze Wschodu 24 transporty repatriantów, wiozące około 11.000 osób i 2.500 sztuk inwentarza żywego.

Z Rumunii i Węgier przez stację Łuków przybyło 180 Polaków. W tym samym czasie 3.500 Łemków opuściło tereny województwa krakowskiego, udając się na wschód.

Niesiemy im prawdę...

Jesiennie słońce leniwie wznosi się ponad liściaste lasy, osiadłe na skalistych zboczach pofalowanego terenu. Z nad rozległego jeziora wznosi się wilgotna mgła, osłaniając spokojną taflę wód przed promieniami. Wokół cisza i spokój, słychać tylko suchy zgrzyt osi pędzącego elektrycznego. Jest niedziela. Pasażerowie odświeżeni ubrani — widać korzystają z wolnych od zajęć chwil — wyleżdżają z miasta. Na twarzach ich maluje się ciekawość, bacznie obserwują nieznane im mundury. Nie śmiały zapytać, jesteśmy dla nich tajemnicą. Uprzejmy konduktor informuje nas o odległości miejsca naszego celu podróży. Jedziemy do obozu Polek w Doverstorp.

Dziwne nasuwały się pytania. Jak żyją ci ludzie, jak nas przyjmą i czy pobyt nasz, choć niedługi, sprawi im radość, wszak przybywamy z kraju, który one musiały opuścić i dziś czekają na powrót. Chwile wydają się długie, chciałbym już rozmawiać, chciałbym widzieć tych ludzi, których koniec wojny wyrwał z obozów koncentracyjnych. Przecież to są rodacy, którzy nie ulegli się przed zbrodnią i krwawą ręką hitlerowca i godnie znosili ciężkie życie i tortury. Tak, to musi być przełomowa chwila naszego przybycia, wniesiemy w ich codzienne monotonne życie coś nowego.

Pociąg zatrzymał się. Według informacji zapytanego urzędnika kolejowego oboz leży w odległości dwóch kilometrów od stacji.

„Droga w prawo, potem las, na wzniesieniu z prawej strony widać jest Polska Leir”.

Idziemy. Myśli wyprzedzają nasze przysięgi. Co spotkamy i jakie będzie powitanie?.. Szosa wchodzi w liściasty las o gęstym podszyściu, skręca w prawo. Już widzimy baraki, lecz jakoś cicho, nie słychać głosów... Czyżby wyleciały?.. Nie, z poza drzew, otaczających oboz, wychodzi niewiasta, z zaciętwieniem spoglądała na nas. Oczy się śmieja, widać poznaje, lecz nie ma śmiałości zaciepić. Tak, to Polka. Wybawiamy ją z kłopotu.

— To jest oboz Polek? — pyta porucznik.

— Tak, to panowie do nas przyjeżdżali? — z większą swobodą zapytała. — Teraz u nas pora obładować, lecz proszę bardzo wprowadzić panów do naszego obozu.

Przed bramą wyjściową stoi dwóch wartowników. Z oczu ich widać pewne zdziwienie, nie widzieli napewno polskich oficerów. Nasze przewodniczka tłumaczy im cel naszego przybycia. Nie do wierzała. Żądała dokumentów. Wszystko w porządku. Wchodzimy w ogród-

nie, z poza którego każdy mieszkaniec może wydość się tylko za przepustką. Z okien wychylały się zaciętwione twarze. Słychać głosy. Nagle otwierają się drzwi pierwszego baraku, skąd, jak strzela, wyskakuje młoda dziewczyna.

— O, Boże! To nasi oficerowie!.. Bo że, już tyle lat nie widziałam!..

Rzuca się na szyję i całuje. Następna chwytając poręcznika. Nie mogę nic powiedzieć, zresztą, czy można... gwar zebranych niewiast nie pozwala na jedno słowo.

— Przepraszam, panie kapitanie, ale przysięgam sobie... jak zobaczę naszego oficera, rzucę się na szyję i będę całować — mówi młoda Warszawianka, która dała początek podobnego powitania.

— Jak wygląda Warszawa, czy... — ta lub ona — ulica jest zniszczona? — padają pytania. Trudno odpowiedzieć, inne nie pozwalają. Też chcą dowiedzieć się, co słychać w ich stronach. Bardziej meśmiące stoła na uboczu, obserwują i widać radość połączoną ze smutkiem. Może miały brata lub ojca, który zginał i już więcej ich nie ujrza, może ktoś najbliższy był polskim żołnierzem i poległ w obronie ojczyzny.

Tak, szczęśliwa ta chwila, kiedy mogliśmy stanąć w gronie rodaków, przynieść im słowa otuchy i nadziei. „Niedługo wrócicie do kraju, który choć zniszczony, przylmie was z otwartymi rękoma, przylmie po tylu latach rozłąki”.

Na powitanie wychodzi również starsza oboz.

— Może panowie pozwolą do świetlicy, trochę odpoczną, widać jesteście przemęczeni — padają proste, a jakże szczerze, matczyne słowa Polki. — Dużo mamy pytań dużo niepewności, narazie będziemy mogli się dowiedzieć co słychać w Kraju...

Otoczeni rolem niewiast kierujemy się główną aleją do stołówek. Po obu stronach stoły drewniane baraki, proste, smutne, z jedynymi drzwiami. Widok ich sprawiał niemiłe wrażenie. Wchodzimy na salę jadalną. Zaciętwione twarze zwracały się w naszą stronę, padają milie uśmiechy, słychać słowa: „...To nasi oficerowie!..”. Przelożona obozu przedstawia nas, skośt witam Rodaczkę i imienia ich rodzin i Kraju. Owar wzrasta, ciekawe oczy zwracały się w naszą stronę. Każda chciałaby coś powiedzieć, o coś zapytać, poradzić się, lecz trudno... — mało mamy czasu. Musimy jeszcze dziś odwiedzić inny oboz.

Staliśmy przy stole oboz członkini zarządu, oblaśniali nam w krótkich słowach, przedstawiających ich pobyt w obozie, narazie nam blagomy, żółte i

też chwil stała się coraz większe. Rozumiemy ich obawy. Do naszego przyjazdu były karmione fałszywą propagandą, były odwiedzane przez ludzi, którzy jako płatni agenci burzyli ich spokój, niszczyli świadomie i tak zniszczone nerwy. Jak dobrze więc że mogliśmy odwiedzić je, porozmawiać, poinformować. Wszak mówiono im, że „Armia Polska nie istnieje, że to wymysł propagandy sowieckiej, że Kral, to sieć obozów, że wolność nie istnieje itp. rzeczy”. Tak je informowano przez cały czas, taki im dawano pokarm, wpajano nienawiść do bliźnich, do znajomych do Kraju. Daliśmy im, że oficerowie umiemy mówić po polsku, że noszą te same mundury i umiemy z nimi po bratersku rozmawiać. Odczytaliśmy sympatię, jaka otaczała nas mieszkanek obozu, wniesliśmy w ich życie prawdę, przynieśliśmy słowa pociechy, daliśmy im możliwość usłyszeć to, na co tak dawno oczekiwały. Dziś — chcą wracać.

Oboz w Doverstorp należy do najlepiej zorganizowanego obozu Polek na terenie Szwecji. Jest szkoła powszechna, kursy fachowe, grupa taneczna, baletowa oraz chór.

Dziwczęta mają możliwość przygotować się do pracy, nie tracąc chwili z zapalem wykonać wszystko to, co może ułatwić im przyszłe życie w Kraju. Z tym przeświadczeniem wracają do opuszczonej przed laty Ojczyzny.

Salowski Józef, kpt.
Szef Misji Skandynawskiej

Polski Czerwony Krzyż swym klientom

W powodzi nieszczęść, spowodowanych wojną i jej strasznymi skutkami, Polski Czerwony Krzyż stara się w miarę możliwości przyjąć z pomocą ludziom tej pomocy oczekującym.

Poszukiwanie zaginionych członków rodzin, a przede wszystkim dzieci odłączonych od rodziców jest jednym z głównych zadań Biura Informacyjnego P. C. K.

Tegoroczna gwiazdka nie wszyst-

kim przyniosła odpowiedź na dręczące pytanie, gdzie się znajdują najbliżsi a poszukiwani.

Wszystkim, którzy oczekują swoich najbliższych lub wiadomości o nich, zyczynimy gorąco i z głębi serca, aby to, czego oczekują, stało się jak najrychlej.

Aby nowy rok był rokiem połączania się zaginionych rodzin, rodzin, rokiem wspólnej pracy i wspólnego szczęścia.

J. D. MACK

Polskę czeka wielka przyszłość

Niedawno żwił w Polsce poseł do parlamentu brytyjskiego, były wice-prezydent Liverpoolu znany działacz polityczny i wybitny znawca stosunków gospodarczych J. D. Mack.

Poseł Mack znany jest z tego, iż w parlamencie angielskim był stałym orędownikiem sprawy polskiej i to zarówno przed, jak i w czasie obecnej wojny.

W rozmowie z przedstawicielami prasy polskiej poseł Mack dał wyraz swym poglądom na cały szereg zagadnień naszego kraju.

Na pytanie, jakie są ogólne jego wrażenia.

— Jestem pełen podziwu — mówi poseł Mack — dla bohaterstwa narodu polskiego, nie tylko w czasie wojny, ale i dla jego olbrzymich wysiłków w dziele odbudowy kraju. Widziałem ruiny i zgłiszczą waszej stolicy. Zdaje sobie sprawę ze straszliwych cierpień ludności polskiej w czasie okupacji. Stopa życiowa ludzi w Polsce jest znacznie niższa od poziomu życia u nas. Mimo pogody, z jaką polscy ludzie pracy walczą z trudnościami gospodarczymi okresu powojennego — niestety trudno poznać, że są jeszcze ciągle nieodżywieni należycie, że trzeba jeszcze wiele czasu, by spustoszenia, które w zdrowiu ludności poczyniła wojna — wyrównać.

— Czy społeczeństwo angielskie zdaje sobie sprawę z ogromu zniszczeń wojennych w Polsce?

— Nikt, kto tych zniszczeń na własne oczy nie oglądał i nie zetknął się osobiście z Polakami w kraju — nie może przy najżywszej nawet wyobraźni urobić sobie rzeczywistego obrazu martyrologii polskiej w czasie wojny. Żeby w pełni zrozumieć rzeczywistość polską, trzeba zetknąć się z nią na miejscu.

Odnosnie orientacji politycznej Polski powojennej poseł Mack odpowiada:

— Zawsze podkreślałem w rozmowach z przedstawicielami emigracji polskiej w Londynie, że przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim jest warunkiem podstawowym niepodległości i pomyślnego rozwoju państwowości polskiej. Widziałem się z gen. Sikorskim przed Jego ostatnim, tragicznym odlotem. Dał mi wówczas prywatne zapewnienie, że zrobi wszystko, by stosunki z ZSRR naprawić. Gen. Sienkowski uprawiał, niestety, politykę reakcyjną, która wywoływała oburzenie w kołach demokracji angielskiej. Powiedziałem mu w czasie

ostatniej z nim rozmowy, że może już zacząć pakować swoje walizki. Cieszę się — mówi dalej Mack — że polityka polska pozbyła się wreszcie urazu w stosunku do Rosji. Cieszę się, że Rząd Jedności Narodowej robi wszystkie wysiłki, by wyznaczyć Polsce miejsce w rodzinie demokratycznych narodów świata. Poznałem waszego Premiera; widziałem go w zetknięciu z obywatelami; niezmiennie mi się podoba jego stosunek do ludzi, bezpośredni i prawdziwie demokratyczny.

Jako wielki przyjaciel Polski — mówi z naciskiem poseł Mack — żywiący głęboki podziw dla ludu polskiego, który tyle przecierpiał, a tak wspaniałą postawę zachował — nie będę ustawał w wysiłkach, by sprostować wszystkie nieporozumienia i błędne opinie o demokratycznej Polsce. Po przyjeździe do Londynu złożę sprawozdanie ze swej podróży premierowi Attlee i członkom Izby Gmin. Raz jeszcze powtarzam: to, co widziałem w Polsce, utwierdza mnie w przekonaniu o wielkiej przyszłości, jaką czeka naród polski, pod kierownictwem demokratycznego Rządu.

Z wycieczką w „Nowym Lwowie”

Auto mknie szeroką, asfaltową ulicą. Mijamy wozy, tramwaje, samochody. Przed naszymi oczyma przesuwają się coraz to nowe wystawy, neony. Wszędzie pełno światła. Tłumy ludzi, ciągnących we wszystkich kierunkach. Wszyscy gdziesz śpieszą.

Jedziemy już dobrą godzinę — miasto się nie kończy. Coraz to nowe ulice, przedmieścia, nowe nazwy wylatują się przed nami.

Mamy dojechać do Gliwic. Pośród całego labiryntu ulic, przedmieść i placów trudno zbłądzić. Wszędzie tablice orientacyjne i dokładne drogowskazy. Mimo to mam pewne wątpliwości.

— Proszę pana, daleko do Gliwic? — pytam jednego z licznych przechodniów.

— Ni, to jakie 30 km. Jedzi pan prosto na Chorzów, Bytom, Bobryk.

— Gdzie się kończą Katowice?

— Ta, panie, tu si nie ni kończy, miasto aż pod Wrocław...

— Pan dokąd idzie? — pytam dalej.

— Do Łowowa.

— Panie, bez żartów — odpowiadam.

— Ta jak pan dziwny, do Bytomia jady, ta to tera nasze miasto, panie — Łowów.

— Siadaj pan, pojedziemy razem.

Nowy pasażer w jednej chwili znalazł się w aucie.

„Dodge” mknie dalej. Mijamy najpiękniejszą w Polsce hulę „Kościszko”, potem jeszcze jakąś, i znow fabryki i kopalnie. Wjeżdżamy do miasta chyba już dziesiątego skolei. Naszemu pasażerowi usta się nie zamykają. Opowiada bez przerwy o fabrykach, wyominia nazwy mijanych ulic, hut i kopalni. Jakoś dziwnie brzmią te nazwy w uszach Łowowianina.

— Jak dawno mieszka pan w Bytomiu?

— Trzy miesiące.

— Dużo tu Łowowiaków?

— Ta co pan pyta taki śmieszny rzeczy, ta cały Łowów i Tarnopol, to tere Bytom i Gliwice. Wszędzie nasi.

— A jak uam się tu powodzi?

— Fajno. Ni mogim narzykać.

I teraz sympatyczny kresowiak opowiada o swej podróży na Śląsk, o swej pracy i stosunkach, tu panujących.

Początkowo było ciężko. Trudno było się przyzwyczaić. Łowowiaczy nie znali u siebie fabryk, ani kopalń. Nie byli przyzwyczajeni do tego tempa, jakim bije centrum przemysłu polskiego, a co najważniejsze, było ich mało.

Teraz jednak opanowali Gliwice i Bytom niemal całkowicie i czują się jak u siebie, we Łwowie.

Wszędzie ich pełno. W urzędach, w wojsku, w organach bezpieczeństwa, 80 proc. sklepów przeszło w ręce łwowskich kupców. Miasto rozbrzmiewa łwowską kwarą. Wszędzie widać sklepy i lokale rozrywkowe, prowadzone na łwowski sposób.

Tu bar „Ta Jój”, tam bazar „Łwowski Trust”. Kino „Szczepko” czy teatr Łwowski. Z jakiegoś baru dochodzią odgłosy łwowskich cymbalków i harmonii. Nawet gazetarze i chłopcy z papierosami są jacyś inni.

Szukamy ulicy Sienkiewicza. Teraz gorzej. Miasta dokładnie nikt nie zna. Pytamy jednego, drugiego, odziesiątego. Każdy zna dwie, trzy ulice i drogę do fabryki, w której pracuje.

Mimo to każdy chce chętnie pomóc, wyjaśnić: pytają jeden drugiego, szukają sami nazw po rogach ulic. Słychać nawoływania:

„Te, Jóźku, Tońciu, ta to nie tu, ta to ta druga w lewo” itp.

Zajeżdżamy wreszcie na komendę milicji. Wchodzę do pokoju służbowego. Jakiś młody oficer, też Łwowiak, prowadzi mnie do trzeciego pokoju do komendanta. Tu wreszcie dostałem dokładną informację i dojeżdżam do ul. Sienkiewicza.

Johany, Kurty i Franzy poznaliśmy. Wyrugowali ich przybysze z kresów. Pozostali tylko śląscy Kartiki i łwowskie Jóźki, Tońcie i Antki.

Niemcy poszli do „Vaterlandu”. Godzina dziewiąta wieczór. Wychodzę na miasto w towarzystwie jednego z Łwowiaków.

Dziś Święty Mikołaj. Ruch na ulicach i w sklepach wzmożony. Wszyscy kupują podarunki i śpieszą do domów. Wystawy oblepione mikołajkami, zabawkami i słodyczkami, tak, jak na Mikołaja we Łwowie. W tramwaju, w sklepie, na ulicy, tylko o Mikołaju się mówi.

Wszystko musi być jak dawniej, jak kiedyś, jak tam.

Spaceruję jeszcze długi czas ulicami Bytomia. Czysto i porządknie nadzwyczajnie. Szerokie ulice, wszędzie kostka i pełno światła. Czytam nazwy ulic: Łwowska, Zamarystynowska, Łwowskich Dzieci, Unii Lubelskiej, Sienkiewicza itp. Niema już Hillerplatzów, Kaiserlingów, a jest za to Plac Mariacki, Plac Wolności. Niema Niemców. Są Ślązacy i Łwowiaczy.

Dziś Tońcio z Kartikiem pracują w jednej fabryce, przy jednym warsztacie. Dziś przy Mikołaju idą razem „na jednego” do baru „Ta jój”, skąd rozbrzmiewa stara łwowska polka... „Ta niemasz, jak tu”.

D. E.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Piotrowski Antoni, Nowy Jasin'ec, Dolny Śląsk.

Dzw! nam bardzo, iż tyle trudności ma Pan w odnalezieniu rodziny repatriowanej ze Wschodu. Jeśli miał Pan wiadomość z Poznania w lipcu, musiała rodzina skierowana być bądź na ziemię nad Odrą, bądź też na Prusy Wschodnie. Prosimy napisać do Centralnego Biura Poszukowań Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Łodzi, ul. Piotrkowska 29, do bur Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Poznaniu, Olsztynie, Gdańsku, a napewno otrzyma Pan stamtąd dokładny adres rodziny.

Emilia Baranowska, Olwa, woj. Li-gnickie.

Ne możemy n'estaty zamieścić odrazu wszystkich spisów Polaków z zagranicy. Prosimy uważnie przeglądać każdy numer „Repatrianta”, a napewno znajdzie Pani w końcu i nazwisko swego męża. My ze swej strony zamieścimy ogłoszenie w dziale poszukiwań, a jeśli warunki materialne Pani na to nie pozwalają, ogłoszenie zamieszczane zostanie bezpłatnie.

Stanisław Mior, Prądocin, pow. Inowrocław.

Jeśli mąż Pani jest chory, napewno znajduje odpowiednią opiekę ze strony naszej misji repatriacyjnej, która go też, gdy warunki na to pozwolą, przywiezie do kraju. Bezcelowym jest staranie się Pani o paszport na wyjazd do Austrii, gdyż narazie paszporty i wzy przejazdowe otrzymać można tylko dla podróży służbowych. Nie powinna jednak Pani tracić nadziei i poddawać się rozpacz. Ktoś, kto przetrzymał o-bóz, wytrwa i teraz i zmoe chorobę, tymbardziej, iż mamy całkiem dokładne wiadomości, iż każdy chory Polak znajdzie najtroskliwszą opiekę i pomoc lekarską. List wysłaliśmy i mąż otrzyma go napewno jeszcze przed Świętami „Porucznik” — Obóz Polski w Trossberg.

List przesłany przez Pana dla matki wysłaliśmy natychmiast pod wskazany adres. Po paru dniach jednak zwrócono go nam z dopiskiem, iż adresatka wyjechała na ziemię zachodnią. Wobec tego, iż matka nie zostawiła nowego adresu, wysłaliśmy zapytanie do placówek P. U. R-u, i po otrzymaniu odpowiedzi, list skierujemy natychmiast na nowy adres. Dziękujemy za słowa uznania. Pewni jesteśmy, iż gdy wróci Pan do Polski, potrafi Pan tak jak i my, odczuć niedolę matek, które nie mogą się w żaden sposób ze swymi dziećmi porozumieć. Zrobi Pan wówczas także wszystko, aby ludziom takim pomóc.

Karpiś Mikołaj, Alt - Oetting, Bawaria.

Ze względu na bardzo wielkie zniszczenie miast w Polsce jest również wielkie zapotrzebowanie na robotników różnych kwalifikacji, specjalnie zaś murarzy, posługujących się przy odbudowie miast. Jeśli więc opowiadał wam ktoś o bezrobociu w Polsce, to był to chyba ktoś taki, kto Polskę widział w 1938 r. List do redakcji skierowaliśmy, a w międzyczasie przesyłaliśmy już i do Pana list od żony. Za życzenia świąteczne dziękujemy i odwzajemniamy je całym sercem dla Pana i wszystkich Polaków w naszym obozie.

Zofia Bielewska, Obóz polski w Lubee.

Zakłady rzemieślnicze mają zupełną swobodę działania w Polsce i każdy rzemieślnik dostaje pełne poparcie czynników gospodarczych w uruchomieniu nowej placówki pracy. Trudno nam podać Pani, ile zarobić może samodzielna krawcowa, ale jak oświadczyli mi współpracownicy naszej redakcji, które specjalnie o to zapytywałam, każda z nich chciałaby zarabiać tyle, ile zarabiała obecnie krawcowa. Niepotrzebnie więc zwleka Pan tak długo z powrotem do kraju, gdzie czeka praca i pewny zarobek.

Jerry P. Hannover.

Wprowadze nowa ustawa małżeńska przewiduje rozwód, nie znaczy to jednak, iż można rozwód bez uzasadnionej przyczyny uzyskać. Nie wyobrażamy sobie, by sąd orzekł rozwód przed przesłuchaniem Pana. Ale... jeśli Pan jednak obawia się, że żona straci cierpliwość, czekając na pana tak długo, radzimy jaknajprędzej do kraju wrócić i przekonać żonę, iż niema podstawy ani powodu do rozwodu.

SPISY OBOZÓW POLSKICH ZAGRANICĄ

Polacy w obozach repatriacyjnych we Włoszech

KOMPANIA 1

Borowczak Michał, 1904; Brenzel Oskar 1898; Barylski Hubert, 1904; Bazyński Fryderyk, 1908; Bebek Andrzej, 1905.

Ciko Piotr, 1902; Ciesielski Jan 1905; Ciechowicki Antoni, 1901; Cichon Franciszek, 1905; Czyżak Józef, 1907; Czyżewski Zygfryd, 1907; Chlebowicz Jan, 1908; Czapczyński Stanisław, 1902; Czeszyński Franciszek, 1902.

Donat Adolf, 1904; Damps Józef 1900; Drybniuk Mikołaj, 1909; Drodziok Franciszek, 1906; Dąca Michał, 1839; Dyjak Andrzej, 1889; Dowhanecz Ignacy, 1907.

Egler Edward, 1903; Ferstera Paweł, 1902; Furman Julian, 1902; Florek Stanisław, 1910; Fazioła Stefan, 1925.

Graczyk Andrzej, 1903.

Holdrych Władysław, 1904; Hossfelda-

wica Paweł, 1907.

Jonak Jan, 1903; Jankowski Franciszek, 1903.

Icewliuk Jurko, 1909.

Krijger Erwin, 1905; Koblańska Michał,

1903; Kendzor Franciszek, 1909; Kościel-

ny Tomasz, 1902; Kowal Tymko, 1909;

Kumant Jan, 1900; Kaczmarski Bruno,

1909; Keller Ewald, 1908; Król Paweł,

1907; Kruca Franciszek, 1909; Klos Ry-

szard, 1904; Kiedrowski Włod, 1909;

Kaczewiak Franciszek.

Litwin Paweł, 1902; Lawrów Eliaz,

1904; Lewin Benjamin, 1908; Litschke

Wilhelm, 1903; Labuski Jan, 1900; Litke

Aleksander, 1907; Lekstian Stanisław,

1904; Lorenc Józef, 1904.

Lytowski Stefan, 1902; Lenzus An-

toni, 1907; Łosiński Engelb., 1901.

Makowski Józef, 1901; Mataszewski

Józef, 1904; Manowski Konrad, 1908;

M61 Augustyn, 1904; Mince Antoni, 1905;

Majkut Paweł, 1906; Maciejewski Jan,

1905; Majnerowski Franciszek, 1903; Ma-

lysz Jan, 1903.

Nowak Franciszek, 1903.

Olejnik Józef, 1908.

Pawlak Stanisław, 1905; Pott Woj-

ciech, 1904; Paszek Jan, 1903; Palysz

Franciszek, 1907; Pobieguszka Jan, 1908;

Piotrowski Michał, 1900; Poczwardt Fran-

ciszek, 1904; Pyszny Gerhard, 1903.

Stefanbel Waldemar, 1908; Sroka Wła-

dyśław, 1908; Sowiński Kazimierz, 1906;

Świerk Franciszek, 1905; Sowa Mikołaj,

1904; Swatek Robert, 1906; Sternik Piotr

1908; Stern Brunon, 1908; Szulo Alfons,

1904; Szczurek Władysław, 1904; Stań-

czyk Bronisław, 1908; Świstosi Wasyl,

1907; Siewiera Józef, 1908; Stabrawa Sta-

nisław, 1906; Selde Juliusz, 1911; Szmidt

Leon, 1910.

Taber Karol, 1905; Tomaszewski Mak-

symilian, 1904; Traszak Józef, 1904;

Tischler Leopold, 1904; Twerdata Dy-

mitr, 1900.

Wenzel Alfons, 1909; Wróbel Józef,

1914.

Lipka Władysław, 1910; Puzdrowski;

Franciszek, 1907; Pipa Franciszek, 1919.

KOMPANIA 2

Antosiewicz Józef, 14.1.07.; Andelbrat

Teofil 14.9.14.

Bala Jakób, 23.7.04; Bałński Jan, 24.1.

1900; Barykowski Bernard, 27.7.04; Bed-

narski Jan, 28.10.09; Budziński Józef

14.10.05; Brendler Jan, 6.5.93; Bogisz

Franciszek, 2.1.04; Bohn Engelbert, 22.10.

1921; Bytkowski Brunon, 15.4.04; Blum

Wiktor, 29.11.14; Brzozkowski Paweł,

9.9.05; Brzozkowski Herbert 6.12.07.

Chłkowski Franciszek, 17.3.07; Chodna-

ra Paweł, 2.10.06; Cima Stanisław, 11.1

1899; Czaplinski Franciszek, 16.1.1900;

Cichoński Stefan, 7.0.04; Cysarczyk

Franciszek, 3.12.07.

Duda Józef, 13.3.06; Dąwigoń Emil,

29.8.01; Dalecki - Dalke Franciszek, 25.8

1913.

Fredberg Władysław, 26.6.10; Fajkowski

Władysław, 17.6.06; Freitag Jan, 19.10

1902.

Grünig Alfred, 22.8.14; Glombica

Piotr, 29.6.07; Glatzer Alfred, 24.12.03;

Gerczyński Stanisław, 16.1.04; Gawiłk

Wiktor, 11.10.03; Gredkowski Aleksan-

der, 30.1.99; Gut Józef, 23.8.07; Gedzi-

ski Maksymilian, 14.10.97; Grzegorezyk

Bolesław 5.2.01.

Hibner Franciszek, 15.12.01; Herda Al-

fred, 14.1.05.

Iwanowski Jan, 27.4.99.

John Paweł, 12.8.09; Jakubowski Gu-

staw, 17.10.95; Janik Franciszek, 18.5.94;

Jurzec Franciszek, 24.11.14; Janosz Teo-

dor, 28.9.13; Jarsimbok Szczepan, 24.12

1909; Jaszczarski Piotr, 2.7.94.

Karun - Nurek Brunon, 6.10.09; Kale-

ta Paweł, 8.5.07; Krzyżanowski Stan-

isław, 20.1.99; Karbowski Feliks, 13.6.08;

Kirke Antoni, 15.8.01; Kosturek Fran-

ciszek, 7.1.03; Kukuska Mikołaj, 12.12.04;

Klecek Ludwik, 8.2.87; Karez Fran-

ciszek, 9.6.1900; Kwaśniewski Stefan, 5.7.04;

Koniecz Józef, 14.4.10; Kusman Antoni,

14.3.91; Kambiski Jan, 13.10.04; Kozioł

Paweł, 3.3.03; Kamiński Julian, 26.5.98;

Kerpak Ignacy, 15.7.02; Komorowski Fe-

liks, 6.9.05; Karłowski Aleksander, 16.1

1906; Kudek Alfons, 18.10; Kazubow-

ski Bronisław, 23.10.1900; Kiersznikie-

wicz Klemens, 24.2.08; Kutma Jan, 27.8

1912; Kunkel Jan, 7.1.98; Koryś Zy-

gfryd, 24.9.16.

Lewandowski Feliks, 8.6.11.

Mrowiński Andrzej, 20.11.94; Mandla

Antoni, 27.7.06; Magiera Wilhelm, 9.1

1908; Matuszak Mikołaj, 1904.

Orlik Alfred, 4.6.23.

Pflichta Augustyn, 31.3.90; Pietrzyk

Józef, 21.9.08.

Szymanowicz Andrzej, 10.12.1900; Spl-

chalski Franciszek, 9.7.94; Stascha Jan,

26.9.01; Steller Alojzy, 25.2.15; Synce-

ski Bernard, 29.1.10; Socha Wincenty,

24.09; Surowiec Ryszard, 25.3.18; Sire-

piński Maksymilian, 11.7.01; Skwieran

Jan, 1.8.99; Stania Franciszek, 30.3.07;

Sapianowski Władysław, 21.1.03.

Tiedike Zygmunt, 9.4.21; Tessmer

Anastazy, 1.12.07; Thez Joachim, 30.11

1907; Tyndek Stanisław, 2.10.09; Thiel

Otto, 32.06.

Wiśniewski Feliks, 11.2.10; Waldech

Stefan, 23.2.10; Węski Teodor, 8.7.02;

Walke Henryk, 13.2.10.

Zpaniez Wiktor, 1.1.23; Zak Wiktor,

24.1.07; Zaręba Franciszek, 6.1.99.

KOMPANIA 3

Andrysek Walter, 9.4.1909; Andrykow-

ski Paweł, 21.6.1903.

Bańkowski Edmund, 6.10.1919; Buczek

Hubert, 16.8.1910.

Chrzaszcz Jan, 5.6.1910; Czaja Paweł,

20.9.1926; Czarnowski Edward, 15.6.1917;

Derkowski Feliks, 23.5.1913.

Fojcik Rufin, 6.4.1912; Fajkowski

Bernard, 11.7.1900; Franja Jerzy, 3.12

1908.

Gackowski Kazimierz, 23.7.1909; Ga-

wol Henryk, 30.3.1918; Gryzik Józef, 20.16

1910; Gryman Karol, 28.8.1926; Gondek

Jerzy, 31.3.1913.

Herold Wojciech, 23.9.1912; Henczyk

Paweł, 22.5.1920; Helt Alojzy, 11.6.1906;

Jankowski Franciszek, 1.10.1911.

Kozłowski Leon, 19.2.1924; Kofczek

Antoni, 23.11.1904; Kofczalski Ernest,

26.3.1924; Klyta Alery, 2.5.1926; Kraf-

czyk Zygfryd, 28.3.1926; Kasperczyk Pa-

wel, 25.1.1905; Kosteń Konstanty, 14.1

1922; Kleszkowski Józef, 25.9.1926; Ko-

zik Franciszek, 26.11.1923; Kubala Józef,

16.9.1912; Kofodziej Engelbert, 2.8.1913;

Koziołek Wiktor, 12.5.1909; Kokot Bru-

non, 7.9.1910.

Lewandowski Aleksander, 16.2.1914;

Lewandowski Antoni, 11.10.1913; Langer

Piotr, 18.10.1905; Leccyński Wincenty,

19.7.1919; Leichert Jan, 14.1.1907.

Moser Franciszek, 4.12.1901; Mandrze-

wski Stanisław, 18.12.1918; Michalek

Michał, 9.9.1912; Machnik Gerard, 21.10

1913; Mel Jan, 5.7.1922; Matura Tomasz,

15.12.1918; Morciszek Henryk, 2.12.1900.

Nora Franciszek, 20.6.1908; Nowakow-

ski Józef, 9.3.1911; Niestolik Eryk, 16.11

1912.

Ochman Alfons, 30.7.1905.

Palka Alfred, 9.12.1913; Piatkowski

Władysław, 12.6.1902; Pietrzak Stan-

isław, 24.4.1904; Parma Jan, 15.10.1909;

Pelpliński Bronisław, 26.8.1901; Przybysz

Stanisław, 11.11.1904; Pokora Józef, 15.9

1908; Prohola Władysław, 27.6.1914; Pe-

cha Paweł, 21.3.1916; Potap Bolesław,

27.8.1924.

Rompa Franciszek, 8.6.1911; Regent

Sylwester, 29.11.1908; Rzeźniczek Jan,

2.2.1915.

Stachuta Antoni, 27.11.1900; Stankow-

ski Marian, 7.11.1920; Sułlik Ernest,

7.12.1923; Schmidt Stanisław, 5.8.1901;

Siedlewski Alojzy, 11.5.1921; Sajdok Jó-

zef, 12.9.1907; Skoczylas Michał, 1.4.1917;

Szczęśny Jan, 5.7.1908; Śledziczek Jerzy,

27.2.1922; Stec Paweł, 10.12.1910; Stach

Józef, 12.2.1911; Szling Albert, 12.4.1913;

Stendźna Piotr, 19.4.1908; Schwerthalter

Robert, 30.1.1921.

Tessmer Paweł, 7.8.1908; Thiel Karol,

10.1.1914; Twarduski Wiktor, 25.7.1904.

Urbanowicz Bernard, 19.8.1912.

Willczek Adolf, 22.9.1915; Weissman

Sylwester, 26.12.1918; Wróblewski Fran-

ciszek, 5.9.1906; Wojciechowski Stan-

isław, 31.10.1921; Włodkowski Józef, 13.3

1897; Włodzik Ernest, 6.7.1913.

Zajfert Henryk, 27.10.1910; Zembski

Jan, 8.12.1900; Zielaskowski Jan, 22.4

1912; Polński Franciszek, 24.6.1908.

KOMPANIA 4

Barkowski Alojzy, ur. 1920 r. Baur

Sarajewo ur. 1917 r. Bednarek Jan, ur.

1904 r. Białko Antoni, ur. 1899 r. Be-

biółko Paweł, ur. 1913 r. Bebińska An-

toni, ur. 1899 r. Będzka Jan, ur. 1910 r.

Bonczyk Paweł, ur. 1914 r. Borski Jó-

zef, ur. 1898 r. Borzymowski Józef, ur.

szek, r. 1911 r. Młynski Stanisław, ur. 1912 r. Morawiec Ryszard, ur. 1922 r. Motyka Jan, ur. 1906 r. Mrówka Józef, ur. 1914 r.

Nowaczyk Franciszek, ur. 1908 r. Nitsche Paweł, ur. 1923 r. Nowicki Józef, ur. 1899 r. Niska Piotr, ur. 1905 r. Pangowski Władysław, ur. 1905 r. Paturski Julian, ur. 1908 r. Pielucha Władysław, ur. 1906 r. Płocki Michał, ur. 1896 r. Pokrant Emil, ur. 1904 r. Pranga Paweł, ur. 1903 r.

Rajf Karol, ur. 1900 r. Raszka Leon, ur. 1905 r. Rytthamel Leon, ur. 1899 r. Ruszewski Jakub, ur. 1891 r. Rutz Stefan, ur. 1899 r. Rybica Teodor, ur. 1907 r. Rekowski Józef, ur. 1915 r. Rybarz Wilhelm, ur. 1914 r.

Siejka Jan, ur. 1915 r. Skrzypczyk Paweł, ur. 1925 r. Sliż Adam, ur. 1911 r. Smykała Roman, ur. 1915 r. Sorek Alojzy, ur. 1912 r.

Tagowski Marjan, ur. 1915 r. Zimon Augustyn, ur. 1913 r. Zonek Wiktor, ur. 1917 r.

KOMPANIA 5

Adamczyk Alojzy, rocznik 1925.

Brandt Paweł, rocznik 1907; Brusk Jan, rocznik 1904; Bładowski Hubert, 1917; Berling Bruno, 1910.

Ciszewski Paweł, rocznik 1903; Czenca Henryk, 1909.

Domagała Józef, rocznik 1913; Do- kzyński Edmund, 1909; Dzieciolowski Kazimierz, 1925; Dąbkowski Henryk, 1914; Dunajski Józef, 1906.

Eklert Paweł, rocznik 1920;

Fiatkowski Alfons, rocznik 1910.

Grulkowski Klemens, rocznik 1908; Grabau Józef, 1907; Gołabek Aleksander, 1918; Goralowski, 1910; Grabski Bolesław, 1910; Greń Józef, 1912; Gerke Paweł, 1913; Gabriel Hubert, 1910; Gutowski Józef, 1908; Gackowski Franciszek, 1912; Grzesiczek Robert, 1911.

Hampel Piotr, rocznik 1911.

Kamrad Franciszek, rocznik 1909; Kapias Józef, 1924; Krasne Józef, 1920; Kwiatkowski Teofil, 1917; Kajzar Adam, 1918; Kryger Kazimierz, 1907; Kiriński Tymon, 1907; Karch Paweł, 1908; Kampik Józef, 1923; Kopel Szczepan, 1914; Kozłowski Adam, 1910; Kozłowski Benedykt, 1909; Karczewski Jan, 1922; Kurek Korab, 1905; Krawczyk Józef, 1908; Klich Piotr, 1906; Kucma Michał, 1914; Klimowicz, 1914; Kwiatkowski Bolesław, 1913; Kos Jan, 1908; Głębin Paweł, 1911.

Lewna Franciszek, rocznik 1925; Lin- cer Ludwik, 1923; Latocha Jerzy, 1916; Lejda Ernest, 1907; Lemańczyk Antoni, 1909; Leutner Paweł, 1911.

Lysko Franciszek, rocznik 1907.

Malik Gerhard, rocznik 1910; Malejko Edward, 1908; Maciel Edmund, 1915; Majewski Mieczysław, 1921; Mauria Wik- tor, 1909; Manowski Teofil, 1925; Mi- kusz Paweł, 1918; Małkowski Franciszek, 1907; Mendrzak Józef, 1903.

Narloch Bronisław, rocznik 1907.

Oskrota Jan, rocznik 1911; Olęba Czesław, 1906; Obrowski Stanisław, 1915; Ochot Ludwik, 1905.

Potyka Eryk, rocznik 1923; Palka An- drzej, 1908; Pawłowski Bolesław, 1907; Pniocy Wincenty, 1914; Podwojewski Kazimierz, 1907; Pułkowiec Jan, 1909;

Rys Jan, rocznik 1911; Rothe Józef, 1908.

Siwy Józef, rocznik 1922; Siniecki Re- mara, 1916; Serocki Roman, 1906; Sa- mara, 1916; Serocki Roman, 1906; Sa- krzewski Stanisław, 1916; Szymczak Piotr, 1912; Szczepański Władysław, 1907; Szczepański Kazimierz, 1907; Szuc- majer Wilhelm, 1919; Szczodrowski Józef, 1911; Szmajanek Jan, 1906; Szule Ed- ward 1920.

Urbas Józef, rocznik 1915.

Wyleżny Ignacy, rocznik 1906; Witł Walenty, 1908; Wojciechowski Roman, 1905.

Zacher Józef, rocznik 1919; Zdzisiński Stanisław, 1915; Żurawski Franciszek, 1914.

Szmłd Julian, rocznik 1920.

Opaszewski Edmund, rocznik 1909.

Czapp Grzegorz, rocznik 1912.

KOMPANIA 6

Skórka Maks, rocznik 1908; Ceglarek Paweł, 1907; Kalzer Jan, 1910; Kompa- la Robert, 1914; Herrmann Leonard, 1904; Kaczmarczyk Józef, 1899; Ma- tuszewski Reinhard, 1909; Rył Augustyn, 1904; Śpiwów Augustyn, 1912; Tomalla Antoni, 1912; Henczke Edmund, 1909; Krespan Józef, 1908; Mazur Jerzy, 1920;

Barański Józef, rocznik 1925; Błotko Aleksy, 1920; Brudek Werner, 1926; Buchta Paweł, 1908; Chrobok Ryszard, 1909; Denkowski Ewald, 1924; Domaszek Alojzy, 1924.

Engel Jerzy, rocznik 1913.

Golombek Rudolf, rocznik 1923; Gra- czyk Józef, 1913; Grzywacz Bernard, 1914; Gawenda Wilhelm, 1921; Gajda Jerzy, 1911.

Hess Jerzy, rocznik 1915; Halliński Sta- nisław, 1919.

Jagusz Franciszek, rocznik 1925.

Kieczka Edward, rocznik 1914; Klimek Stanisław, 1915; Komrars Józef, 1913; Kasperczyk Walenty, 1926; Kijek Zdzis- ław, 1925; Koziol Gerard, 1925; Kubica Ignacy, 1923; Kruszkowski Franciszek, 1910; Kopyciok Lucjan, 1923.

Litwiński Jan, rocznik 1912; Lewan- dowski Władysław, 1908.

Maskut Edmund, rocznik 1905; Machu- lik Alojzy, 1919; Maślewski Franciszek, 1909; Menzla Gerard, 1909; Mirkowski Gabriel, 1925; Michalak Bolesław, 1905; Mrzik Herbert, 1912.

Nowak Józef, rocznik 1905; Nowak Franciszek, 1920; Neubauer Jan, 1907.

Ochojski Rudolf, rocznik 1915.

Pach Jan, rocznik 1906; Plechuch Ed- ward, 1925; Pala Florian, 1925; Pelka Józef, 1917; Pierskała Otton, 1922; Pin- kas Paweł, 1913; Piątek Alfred, 1917; Pindek Józef, 1905; Popczyk Jan, 1899; Popczyk Stanisław, 1907; Popczyk Wła- dysław, 1904; Poloczek Paweł, 1912; Przybyła Konrad, 1919; Przywara Woj- ciech, 1924.

Rabe Ludwik, rocznik 1908; Rakowski Jan, 1925; Reemann Józef, 1906; Roj Je- rzy, 1918; Rudek Paweł, 1914; Ryba Franciszek, 1917; Rybacki Gracjan, 1920.

Barański Stanisław, rocznik 1906.

Salomon Alojzy, rocznik 1919; Segiet Roman, 1923; Sosna Paweł, 1921; Stypa Edmund, 1913; Stronczek Werner, 1920; Szellman Konrad, 1924; Szpajer Stan- isław, 1918; Sturmowski Zygmunt, 1914; Smietana Wilhelm, 1905.

Tomanek Roman, rocznik 1921.

Wawoczny Ryszard, rocznik 1914; Wa- niek Andrzej, 1906; Więckowski Karol, 1908; Wilmański Franciszek, 1920; Wo- darczyk Gerard, 1910; Wrażdło Robert, 1926; Wrona Ludwik, 1910; Wrona Her- bert, 1925; Wolski Roman, 1915; Wycisk Franciszek, 1912; Wycislik Jan, 1909; Wylensek Rudolf, 1910.

Zalewski Julian, rocznik 1907; Zasepa Kazimierz, 1926; Zawisz Antoni, 1908.

Żurek Wincenty, rocznik 1925.

Hilbert Berthold, rocznik 1913.

KOMPANIA 7

Araszewski Alojzy, rocznik 1921; Ara- szewski Benedykt, 1923.

Barabas Paweł, rocznik 1911; Bestian Alfred, 1906; Bilicki Antoni, 1910; Bin- da Franciszek, 1918; Baron Paweł, 1920; Cebula Paweł, rocznik 1908; Cechosz Leon, 1914.

Dembski Antoni, rocznik 1912; Dmu- chowski Władysław, 1903; Drewniak Ry- szard, 1926; Dzierżęga Józef, 1917.

Ewertowski Jan, rocznik 1908.

Falkowski Józef, rocznik 1909; Fech- ner Wilhelm, 1911; Foks Antoni, 1914.

Galeziok Augustyn, rocznik 1915; Ga- wlik Jan, 1919; Geiger Alfons, 1921; Go- golin Jan, 1919; Goldian Leon, 1907; Gonsior Józef, 1918; Górecki Jan, 1909.

Helmisch Jerzy, rocznik 1910; Hellwig Herbert, 1908.

Jaworski Karol, rocznik 1920.

Katamalla Ernest, rocznik 1920; Kazi- mirek Roman, 1912; Kłosa Franciszek, 1919; Kołodziej Kurt, 1914; Kozłowski Bronisław, 1921; Kozłowski Tadeusz, 1923; Kozlik Franciszek, 1924; Książek Leon, 1921; Kubik Wincenty, 1926; Kurzweil Ryszard, 1921; Kuś Alojzy, 1915; Krone Jan, 1909; Krumhol Jan, 1906; Krüger Józef, 1920.

Landowski Franciszek, rocznik 1909; Lenart Józef, 1925; Lewandowski Bronisław, 1900; Laskowski Wilhelm, 1911.

Lukosik Wilhelm, rocznik 1915.

Maclosek Józef, rocznik 1917; Majch- rzak Leon, 1913; Malinowski Józef, 1911; Marks Bronisław, 1925; Marszałek Ro- bert, 1912; Meller Bolesław, 1906; Miko- łajczak Edmund, 1918; Mikulczyk Mi- chał, 1909; Minkus Ryszard, 1914; Mog- dars Aleksander, 1914; Mrozek Antoni, 1909; Matuszczyk Emil, 1912.

Nikieł Emil, 1916; Nowak Jan, 1909;

Ondrusz Maksymilian, rocznik 1911. Pawelczyk Alojzy, rocznik 1923; Pe- lert Wincenty, 1909; Pepliński Józef, 1908; Peteja Henryk, 1925; Pewniński An- toni, 1906; Pisarek Eryk, 1912; Plichta Augustyn, 1914; Podeszwa Wojciech, 1909; Podlesny Józef, 1917; Pośpiech Jan, 1918; Prauze Józef, 1923; Przywara Jan, 1920; Psuk Paweł, 1906; Pudło Arnold, 1911; Puzowski Anastazy, 1910.

Rajski Leon, rocznik 1904; Rekowski Julian, 1901; Rotter Antoni, 1912; Ri- chert Jan, 1904.

Salomon Józef, rocznik 1921; Sikora Józef, 1905; Sikorski Edward, 1919; Si- wiał Kazimierz, 1901; Siwica Ryszard, 1920; Skopiński Edmund, 1919; Spalek Henryk, 1916; Slompel Wiktor, 1915; Szwaiejok Józef, 1909.

Świerk Jerzy, rocznik 1919.

Trocha Ryszard, rocznik 1919; Tyl- man Zygmunt, 1903.

Walas Władysław, rocznik 1902; Wa- lus Ryszard, 1914; Wawak Józef, 1904; Witkowski Antoni, 1911; Wylensek Ste- fan, 1903.

Zakrzewski Władysław, rocznik 1909. Heczko Mirosław, rocznik 1920.

Ferenz Franciszek, 1913.

Alaszewski Jan, 1912.

Bach Leon, 1909; Burdżk Ludwik, 1914; Bartecki Paweł, 1918; Bednarz A- lojzy, 1913; Berthold Alfred, 1904; Bak Edward, 1905; Bromer Franciszek, 1914; Barez Leopold, 1913; Brzoza Antoni, 1903; Banik Wiktor 1907.

Cymański Tadeusz, 1908; Czopa Wa- cław, 1901; Chromy Józef, 1911; Chrószcz Józef (Myszka), 1916; Curremański Stan- isław, 1910; Cichy Wilhelm Piotr, 1907; Chwaszczyński Kazimierz, 1914; Czyba Józef, 1903.

Duszyński Stanisław, 1893; Drzażdżyń- ski Józef, 1904.

Flakus Jan, 1907; Formanowicz Ma- rian, 1902; Franek Maksymilian, 1909; Fortyniak Aleksander, 1913; Fryc Win- centy, 1901;

Grotowski Benedykt, 1906; Guziński Mateusz, 1902; Gintrowicz Kazimierz, 1913; Góralski Aleksander, 1901; Glowac- ki Bolesław, 1906; Gajewski Alfons (Gin- kau), 1920; Grygierczyk Karol, 1921; Go- tschald Stanisław, 1908; Galaszek Gu- staw, 1926.

Hajduk Wilhelm, 1910.

Izydorczyk Wilhelm, 1908.

Janicki Edmund, 1908; Jakubowski

Zygmunt, 1910; Janist Tndrzej, 1889.

Kozłowiec Stanisław, 1900; Kamfiski Józef, 1906; Kolesz Herman, 1903; Kwiat- kowski Kazimierz, 1912; Klinger Kle- mens, 1900; Kama Brunon, 1904; Kote- wicz Klemens, 1915; Kremer Konrad, 1913; Kozicki Leon Albert (Alaszewski), 1919; Krzykwoń Franciszek, 1905; König Maksymilian, 1902; Kwaśnoch Wacław, 1906; Krański Bogumił, 1908; Kapka Jó- zef, 1918; Kędzior Jan, 1913; Kunikowski Bronisław, 1919; Kłosński Hilary, 1919; Kaczmarek Ewald, 1911; Kremer Jerzy, 1914; Klugert Adolf, 1910; Kłka Ry- szard, 1915; Kłaman Józef, 1913; Kłpkow- ski Józef, 1907.

Lamparski Leopold, 1924.

Lukaszek Henryk, 1925; Łukaszek Lud- wik, 1906.

Malzner Józef, 1912; Mikicki Feliks, 1906; Marczak Józef, 1904; Madeja Pa- weł, 1913; Matysik Jan, 1901; Maciejczyk Erwin, 1912; Musiał Brunon, 1925; Ma- dzujski Konstanty, 1914; Michalik Paweł, 1907; Michalik Walter 1907; Muchowski Augustyn, 1900.

Niemczyk Wiktor, 1906; Nofalski Jó- zef, 1890; Nowak Franciszek, 1903. O- grodzki Stefan, 1912; Olszówka Norbert, 1907; Ogiński Alfred, 1906; Osmański Leon, 1908.

Pilawa Franciszek, 1910; Pylczek Fran- ciszek, 1908; Plata Franciszek, 1901; Pu- chalka Paweł, 1911; Psarek Edmund 1914; Potyka Gerhard, 1926; Pytluk Ru- dolf, 1926; Pestka Józef, 1904; Polczyk Henryk, 1901; Przybytek Roman, 1923; Płeda Ewald, 1909; Pokładnik Władysław, 1907; Porembski Andrzej, 1908; Plekarek Roman, 1906; Radeck Emil, 1906.

Szeser Leopold, 1902; Szajda Konrad, 1908; Skrzypczak Alojzy, 1908; Smolarz Paweł, 1924; Spyra Henryk, 1917; Sakwa Alojzy, 1924; Sikora Andrzej, 1905; Strzał- kowski Bernard, 1914; Stekler Wilhelm, 1926; Strzodka Teodor, 1908; Spica Józef, 1908; Stolarz Alojzy, 1918; Stachewicz Maksymilian, 1911; Szturmowski Bernard, 1904; Siwy Bernard, 1909; Gwobodziński Feliks, 1912; Słazok Sylwester, 1919.

Talkowski Franciszek, 1897; Tomech- na Roman, 1911; Trzcinski Klemens, 1907.

Wesołowski Stefan, 1906; Wyleżalek Roman, 1907; Włónowski Henryk, 1925; Widera Antoni, 1916; Wróblewski Anto- ni, 1907; Wardziński Bolesław, 1891; Wosz Józef, 1917; Wielebnowski Kazi- mierz, 1921.

Żywicki Sylwester, 1908; Żuk Piotr, 1904.

Lip Stanisław, 1912.

Dolski Roman, 1909.

Kajkowski Alfons, 1918.

Wilc Florian, 1900.

KOMPANIA 8

Adamski Ludwik, ur. 1905 r.

Bajer Albert, ur. 1907 r. Bienoszek Robert, ur. 1905 r. Brozdowski Jan, ur. 1905 r. Bauer Rudolf, ur. 1898 r. Bo- niek Jan, ur. 1902 r.

Chrabaten Jan, ur. 1907 r. Czyżyk Jó- zef, ur. 1909 r. Czeprowski Zygmunt, ur. 1913 r. Czajka Maksymilian, ur. 1923 r.

Dziłkowski Jan, ur. 1900 r. Dziamski Florian, ur. 1908 r. Dawid Gustaw, ur. 1904 r. Dziurko Kazimierz, ur. 1908 r. Dyczka Jan, ur. 1907 r. Felski Jan, ur. 1904 r. Grzybek Franciszek, ur. 1904 r. Hallas Piotr, ur. 1910 r. Juroszek Jan, ur. 1904 r. Jaskółka Franciszek, ur. 1903 r. Janikowski Józef, ur. 1899 r.

Kornas Robert, ur. 1897 r. Knera Ludwik, ur. 1903 r. Kifer Józef, ur. 1898 r. Kaczmarczyk Lucjan, ur. 1909 r. Kreis Poaweł, ur. 1904 r. Kostera Eryk, ur. 1909 r.

Leśniewski Józef, ur. 1916 r. Leśniew- ski Józef, ur. 1902 r. Ludka Aleksander, ur. 1899 r.

Murawski Władysław, ur. 1907 r. Mi- stelski Józef, ur. 1903 r. Mistelski Ana- stazy, ur. 1905 r. Majka Franciszek, ur. 1903 r.

Nowarkiewicz Franciszek, ur. 1907 r. Norkowski Feliks, ur. 1908 r.

Palarczyk Albina, ur. 1904 r. Pyrz Stanisław, ur. 1899 r. Pozorski Stan- isław, ur. 1905 r.

Rozmus Wincenty, ur. 1902 r. Rudni- ki Władysław, ur. 1909 r. Reszczyński Maksymilian, ur. 1903 r. Rejda Piotr, ur. 1902 r. Rutkowski Bronisław, ur. 1910 r. Smulński Bronisław, ur. 1901 r. Sejn Jan, ur. 1901 r. Szuczowski Stefan, ur. 1911 r. Szamota Jan, ur. 1900 r.

Twardy Michał, ur. 1909 r. Trędowicz Franciszek, ur. 1906 r.

Wytycz Otton, ur. 1908 r. Wojnar Jan, ur. 1907 r. Wirkus Marcin, ur. 1899 r. Waldecz Józef, ur. 1905 r.

Zieliński Jan, ur. 1899 r. Zieliński Jan, ur. 1907 r. Zelman Józef, ur. 1907 r.

W szpitalu Blankenhainie

Do Towarzystwa Międzynarodowego
UNRRA

My niżej podpisani Polacy, byli więź- niowie polityczni z obozu koncentracyj- nego w Buchenwaldzie, znajdujący się w szpitalu TBC Buchenwald w Blankenhainie - Thur, zwracamy się do Pana Pre- zesa Towarzystwa Międzynarodowego UNRRA z prośbą o udzielenie nam pomo- cy w postaci środków leczniczych, odży- wienia i dzieżowych. Stan nasz, w jakim obecnie znajdujemy się, wymaga dużo do życzenia i z powodu braku wyżej wy- mienionych środków (lekarstw i odżywie- nia) z każdym dniem podupadamy na zdrowiu.

Nadmieniamy, że po kilkunastu poby- cie w Obozie Koncentracyjnym pod reży- mem faszystowskim organizmy nasze do tego stopnia zostały wyczerpane, że o ile

nie nadejdzie jakkolwiek pomoc, skazani jesteśmy na powolne konanie.

Licząc na przychylnie ustosunkowanie się do naszej prośby, kreślimy się z naj- głębszym szacunkiem i poważaniem.

Patalon Jan, Zborowski Karol, Leberstein Dawid, Ragan Władysław, Gutmann Wolf, Niszewski Henryk, Gabrysiak Rosalia, Milke Maria, Arendt Wiesława, Biber Marcin, Sobczyński Icek, Musiowski Jó- zef, Thomas an, Karolicki Henryk, Ponia- towski Stanisław, Boguchwał Adam, Freu- dlich Dawid, Muściński Mozes, Sorbian Stanisław, Wójcik Antoni (ciężko chory). Dryzdek Jan (ciężko chory), Dabrowski ózef, Marciniak Wacław, Ciepluch Ta- deusz, Chrzanowski Aleksander, Najda Sta- nisław, Waldner Henryk, Musiol Ryszard (ciężko chory), Kulka Kazimierz, Nawroc- ki Mirosław, Szafran Toman (ciężko cho- ry), Mroczka Michał, Tłaman Stefan, Ty- bura Henryk, Krawczyk Stanisław.

POSZUKUJĄ

RUBASZEWSKIEGO STANISŁAWA, B. WIĘZNIĄ OBOZÓW KONC. OŚWIECIM I BUCHENWALD, POSZUKUJE ŻONA. KTOKOLWIEK WIEDZIAŁBY COŚ O JEGO LOSIE, PROSZONY JEST ZAWIADOMIĆ REDAKCJĘ „REPATRIANTA”.

Arcewskiego Stanisława, lat 31 Stopińskiego Henryka, lat 23. Stopińskiego Tadeusza — Ryszarda, lat 18. Wszyscy trzej zostali zabrani z ul. Elekoralnej 32 w czasie powstania, a zamieszkal wal ul. Biała 5 m. 12. Ktokolwiek wie, gdzie, jaką wiadomość proszony jest o zawadomienie zrozpaczonej matki, żony i całej rodziny. Warszawa, ul. Jagiellońska 26 m. 35.

Fuksiewicz Andrzej, ur. 2.4.1905 r. syna Leona, z zawodu rolnika — styczniu 1945 r. był w Gross Rosen stamtąd podobno miał się udać do Częstochowy. Ktokolwiek wie, gdzie, jaką wiadomość proszony jest o podanie informacji. Poszukuje go żona Fuksiewicz Zofia, zam. wieś Ruś, poczta Czyżew lub biuro informacyjne P. C. K.

Kalinowski Feliks, ur. 1895 r. zamieszkałego w Warszawie, ul. Nowy Świat 16, poszukuje żona Adela Kto wie, gdzie, jaką wiadomość proszony jest o zawadomienie, Grójec, ul. Walki Młodych 10. Szulc Eugeniusz.

Kofman Fajga, żona rabina Kofmana i Chaja Kofman, zamieszkała dawniej Warszawa, Twarda 31 — poszukiwane są przez rabina Chaima Korba z Chicago Ktokolwiek wie, gdzie, jaką wiadomość proszony jest o wiadomość do redakcji „Repatrianta”.

Milke Zbigniewa Edwarda, ur. 1924 r. syna Eleonory i Franciszka, zam. w Warszawie, ul. Marińska 9 n. 39 o którym od powstania brak wiadomości — poszukują rodzice, obecny adres: Jelonek k/Warszawy, ul. Reymonta 6.

Paszkiewicz Mariana, ur. w 1924 roku, syna Ottona i Władysława z Wilna, od roku 1942 przebywającego na robotach w Niemczech (Szczecin) — poszukuje rodzina, Łódź, Nawrot 7—12. Mrecki — Paszkiewicz.

Radecki Józefa (Ziutka), lat 19 „Bór”, zamieszkałego w Warszawie, ul. Ogrodowa 26-a, biorącego udział w powstaniu — Bielany, Puszcza Kampinowska, ostatnio widzianego w dniu 29 września 1944 r. we wsi Budziszyn, na linii kolejowej Jaktorów — Żyrardów. Podczas walk, jakoby upadł przeszkadzając z rowu do rowu, dalszy los niewiadomy. Zrozpaczeni rodzice Kazimierz i Władysław proszą o wiadomości za zwrotem kosztów. Radość pod Warszawą, ul. Kościelna 35 m. 3.

Radziewicz Jerzego, wywiezionego po powstaniu przez Oświęcim do Flossenburgu w listopadzie 1944 r., poszukuje matka, żona i rodzeństwo. Wiadomości proszę kierować Warszawa, ul. Koszykowa 24 m. 2 Zofia Radziewicz.

Szpilewicza Zbigniewa Tadeusza, ur. 18.3.1918 r. w Siedlecu, szeregowca Straży Pożarnej Warszawa, wywiezionego w czasie powstania warszawskiego poszukuje brat Ks. Piotr Szpilewicz, zam. Parysów, pow. Garwolin, woj. Warszawa.

Wypycha Jerzego — Andrzeja, ur. 12.1925 r. w Lublinie, z Siedlec, ucznia szkoły Wawelberga, zamieszkałego w Warszawie, ul. Pańska 13 u p. Siedleckiej. Zaginionego podczas powstania, prosi o wiadomości zrozpaczona matka. Kalisz, Pl. Św. Józefa 8 m. 8.

Waligóra Karol, lat 35, zam. w Warszawie, ul. Boholi 2, zabranego w sierpniu 1944 do obozu Gross Rosen i Waligóra Zdzisława lat 23, zam. w Warszawie, ul. Twarda 25, zabranego 6 sierpnia 1944 r. z grupą mężczyzn zatrzymanych na rogu Wolskiej i Mińskiej — poszukuje i prosi o wiadomości matka Maria Waligóra, Warszawa — Mokotów, ul. Boholi 2.

Ktokolwiek wie, gdzie, jaką wiadomość proszony jest o zawadomienie, Adam, Toruń, Klonowicza 21 m. 1.

Adamowiczówna Helenka i Książkówna Marysia, prosimy o powrót. Wiadomości otrzymaliśmy. Serdecznie pozdrawiamy Adamowiczównę i Książkównę. Warszawa, ul. Błaska 18.

Dr. Rodalski Tadeusz Hanna (Frankfurt - Main) Polish Red Cross APO 757 Usarmy, list otrzymałam, Łódź.

Bitny Słachto Teofil, przebywający ostatnio w obozie Gross - Rosen, poszukiwany jest przez żonę. Maria Bitny-Słachto, Żarnów, pow. Opoczyński, Apteka.

Bigotta Brunona, ur. 15.5.1927 r., poszukuje matka, Gdynia 6, Stare-Obluże nr 3c.

Babczyszyn Modesta i Babczyszyn Danuta Janina, poszukiwane są przez Babczyszyn Jadwigę Weś Dębe, poczta Chwałst, powiat Opole.

Bernardyn Wojciech, lat 20, syn Wojciecha i Tekli, poszukiwany jest przez matkę. Tekla Bernardyn, Kluczbork, Byczyńska 44/1.

Ppor. Eulkiwicz Aliberta z Wilna, ur. 1920, syna Aleksandra, poszukuje żona Janina, Szczecin, Skłodowskiej 5.

Biełata Eugeniusza, ur. 29.9.1917 r., jeńca wojennego od 1939 r., który był ostatnio w Anglii, poszukuje matka, Warszawa, ul. Steniska 54 m. 4.

Boczowski Marij z Warszawy, ul. Senna 45, przebywającej w obozie jeńców M. Stammlager IV B Muhlberg, poszukuje ojciec Gumowski Bronisław zam. Chelm Lubelski, ul. Hrubieszowska 111.

Kto wie o losie Burska Romualda, zam. w Wa. Grzybowska 74 zabranego podczas powstania 1944 r. na Pradze a widzianego w obozie w Pruszkowie — proszę o podanie wiadomości: W-wa Smolna 18 — Rogalski Henryk.

Bero Mieczysława więźnia Oświęcimia i Buchenwaldu, poszukuje brat, Warszawa, ul. Pusa 16 m. 19.

Bondarczuk Marię, ur. 1886 r., oboz Buchenwald nr 4794, blok 21 skąd została wywieziona w marcu 1945 r. w niewiadomym kierunku — poszukuje i prosi o wiadomości mąż, Warszawa, ul. Radziwiłłowska 11.

Brydak Zygmunta b. jeńca, Stalag VIG, Bonn n/Rem, poszukuje matka. Wraca! Lublin, ul. Kapucyńska 5.

Brzozowski Janusza, lat 20, poszukuje ojciec Brzozowski Franciszek z Tarnopola, obecnie zamieszkały w Rzeszowie, Urząd Wojewódzki.

Biesadę Sylwestra, ur. 30.9.1906 r., wywiezionego z Grudziądza do Ostwne-Swennmünde, obecnie Trawenmünde Lubek, podraża żona Helena Biesadowa, Grudziądz, ul. Legionowa 13.

Byszewski Jan, ur. 27.4.1902 r., ostatnio zamieszkałego w Warszawie, ul. Ogrodowa 18, poszukuje żona Syszewska Helena zam. w Warszawie — Grochów, ul. Kordeckiego 36 m. 2.

Brylewski Józefa, ur. 1895 r., 162, był w Dachau, poszukuje żona, Warszawa, ul. Różana 21 m. 1.

Baklanowa Jerzego. Mariana, ur. 11.9.1927 r. — poszukuje i prosi o wiadomości matka Baklanowa Julia, zam. Pasiów k/Warszawy, parcela Baki, dom Barćka 40. Jorku, daj jakakolwiek o sobie wiadomość.

Czarnowska Galbierzka Irena, ur. 24.9.1927 r. — poszukiwana jest przez matkę i szwagra, Pła, Legionowska 16.

Chmielewicz Wanda, przebywająca ostatnio w Austrii koło Stadthofen — poszukiwana jest przez rodziców. Bazyl Jankowicz, Opole, Bema 4b.

Chędynski Czesław, ur. 19.9.1907 r. w Cechanowskim, zabranego z ul. Ogrodowej 63 — poszukuje żona Walera z domu Zaręba. Wiadomości kierować Warszawa, ul. Waliców 12.

Chabasa Jana, lat 32, zaginionego od powstania — poszukuje żona zam. Łowicz, ul. Stanisławska 22.

Cegielec Witolda „Tolek”, strzelca A. K. „Leguna”, wziętego do niewoli z Mokotowa, przeszedł przez obóz w Skernewcach — poszukują i proszą o wiadomości rodzice zam. Łódź, ul. Piotrkowska 103 m. 24, Edward Cegielec.

Ciechoński Wacława, lat 54, przebywającego w szpitalu Św. Stanisława na Woli w czasie powstania, poszukuje żona Helena, Warszawa, ul. Żelazna 41 m. 11.

Ciechoński Maciej, lat 17, wywiezionego z Oświęcimia 24 grudnia 1944 r., poszukuje matka Helena Ciechońska, prosi o powrót do kraju, Warszawa, ul. Żelazna 41 m. 11.

Czerwiński Zdzisława z Dachau, blok 16/2, nr. 107037, poszukuje żona z synkiem zam. Warszawa, ul. Wspólna 67 m. 28.

Cegielec Janusza strzelca B. 12, B. Stalag X B. Schlezwig — poszukują i proszą o wiadomości o losie syna rodzice zam. Łódź, ul. Piotrkowska 103 m. 24, Edward Cegielec.

Czapski Piotr, ur. 24.6.1907 r., był 1944 r. w Buchenwaldzie, poszukuje córka Stefania Czapska zam. Warszawa, ul. Twarda 36 m. 4.

Czerwiński Stanisława i Leni, Czerwińska — poszukują rodzice i siostra zam. Warszawa, ul. Bartoszewicza 7.

Ciochowski Mariana, ur. 18.6.1908 r., który był do września 1944 r. w Gross-Rosen nr. 59407, i Ciochowski Stefana Albina, ur. 1.3.1910, poszukuje matka, Michał, ul. Słoneczna 12a.

Dudkiewicz Antonina, ur. 1862 r. z Warszawy, poszukiwana jest przez córkę Radłowską Marię, Sosnowiec, Nowopogońska 2.

Dziwulski Aleksandra (Bywalc), lat 18, postawnego, przystojnego szatyn, oczy ciemne, szuka matka. Tomaszów Maz., Piłczna.

Dobrowolski Mieczysława, ur. 4.12.1920 r. w Kieleckim, poszukuje i prosi o wiadomości matka. Dr. Wanda Dobrowolska, Suchedniów obok Kielc.

Dalik Władysław, ur. 3.7.1921 r., ostatnio przebywający w Neumünster Wtort Holstein u Geuera, poszukiwany jest przez matkę. Dalik Stanisława, Łódź, Kilińska 18.

Dołgowski Zygmunt, Warszawa, ul. Matejki 7, poszukuje Janina Stankiewicz - Szerszeń, Gliwice, Częstochowska 19.

Dziwulski Aleksandra „Kubuś”, „Bywalec”, lat 18, wysoki, przystojny, wesoły, barczysty, szatyn, oczy ciemne powstańca ze Sarówki, poszukuje matka Wanda Dziwulska zam. Tomaszów Maz., ul. Piłczna 44. Prosi o wiadomości.

Dowgiałło Zdzisława, ur. 31.1921 r., przebywającego w Stammlager XI A Nr. 46234 i Dowgiałło Krystyna, ur. 28.1.1924 r., przebywająca w Lindau — Rentn. Regenaustr. Aussenbahnerlager, poszukuje Dowgiałło Natalia, Łódź, ul. Nawrot 8 m. 5.

Franczak Bernard, lat 18, wiezień Gross - Rosen Nr. 89140, Blok 22a, Wywieziony stamtąd początek lutego 1945. Kto wie o jego losie, proszony jest o wiadomości Ojca, Kierownika Sądu w Sandomeru.

Fabianowski Franciszka, przeora Golebka i znajomych, poszukuje Fabianowski Franciszek z Trembowli. Obecny adres: Racibórz, Kozłowska 96.

Forlański Mieczysława, ur. 28.1.1910 r., był w Sant -Bostel, Stalag X B., poszukuje żona Irena z córką Lilianną. Wraca! czekamy! Warszawa, ul. Naruszewicza 2 m. 12.

Głównie Janusza, przebywającego ostatnio Stammlager X A Nr. 222985, poszukuje matka. Olsztyn, Pańska 23 m. 5.

Inż. Gilewskiego Mieczysława, wywiezionego z Krzemienia, poszukuje żona Helena wraz z synem, Częstochowa, Dębickiego 2 m. 4.

Ktoby wie, gdzie, jaką wiadomość proszony jest o zawadomienie, Grudonów, przebywającej ostatnio w obozie Moguncji (Niemcy), upraszamy o łaskawe zawadomienie rodziców obecnych przebywających w Walczu, ul. Orla 8. Grudon.

Gójnego Gintera, więźnia Oświęcimia, Nr. 119254, wywiezionego w styczniu 1945 w głąb Niemiec, poszukuje siostra Katarzyna Gocman, Katowice, Krakowska 19/5.

Gilewicz Franciszka, syna Adama i Anny, ur. 1921 r., poszukują rodzice, wieś Szonów, Nr. 26, pow. i p-czta Głęboczycze, wojew. Opolskie.

Genele Zbigniewa, ur. 18.10, który brał udział w walkach pod Kutnem we wrześniu 1939 r., poszukują Szydłowski, Kraków, Potockiego 2, II p.

Gucwę Stanisława, oraz Balwierzak Jadwigę i Stefanię z Warszawy, poszukiwani są przez matkę. Maria Balwierzak, Bałaczów, pow. Opoczno, Szkoła.

Golemana Jerzego, ur. 27.11.1919 r., który był w Oświęcimiu do czerwca 1924 r., Nr. 13408, poszukuje Goleman Jadwiga, Warszawa, P. K. O.

Grabowski Edwarda Jana, ur. 25.10.1892, majora W. P., poszukuje żona Jadwiga Grabowska, Głow, pl. Grunwaldzki 15.

Gabrynowicz Zdzisława, ur. 29.6.1910 r. w Wiedniu, syna Cecylii Zdzisława, który był do dnia 23.6.1944 r. na Pawaku, poszukuje żona. Warszawa, ul. Lwowska 3.

Gadziwicz albo Hadziwicz Stanisława, ur. 7.9.1928 r. w Żytomierzu, poszukuje matka Hadziwicz Stanisława, zam. w Warszawie, ul. Górczewska 139 m. 15.

Maria Gardecka, matka z córką Barbarą Gardecką — poszukują Andrzeja Gardeckiego, urodzonego w Warszawie dnia 25.1.1925 r., który był wywieziony we wrześniu dnia 27.1944 r. do obozu Schtuthof, ze Schtuthofu był wywieziony do Fugame. Ostatnio znajdował się w Aurelichu. Matka znajduje się w Warszawie Mokotów, ul. Piłcka 18.

Grubewski Witolda, inżyniera chemii, przebywającego ostatnio w Wiedniu, poszukuje matka Dr. Moszyńska zam. Elk, Poste restante.

Gajewski Romuald - Zbigniew, ur. 20.6.1920 r., ostatnio był w obozie jeńców VI J. Dorsten (Inwest) Nr. 140736 XI B., poszukuje matka Maria Gajewska zam. Warszawa, Żolibórz, ul. Krasieńskiego 18 m. 43.

Helnera Andrzej, ur. 10.11.1928 r., wywiezionego z Pawlaka 30.7.1944 r. do Gross - Rosen, Nr. 12217, poszukują i proszą o powrót rodzice zam. Warszawa, ul. Dobra 2 m. 31.

Jurecka Bronisława, ur. 6.1.1915 r., przebywającego ostatnio w Stammlager XII F/200 B., poszukują rodzice Jan i

Korespondencja z kraju i do kraju

W okresie przedświątecznym otrzymaliśmy ponad 3000 listów do wysyłki do różnych obozów polskich w Niemczech i Austrii. Dla umożliwienia dostarczenia tych listów adresatom jeszcze przed świętami, wyjechał specjalny wysłannicy do Wiednia, Berlina i Frankfurtu, skąd korespondencja przesyłana została do delegatów m. s. j. repatriacyjnych a stamtąd do obozów polskich.

A teraz świąteczna niespodzianka dla naszych Czytelników w kraju:

Ci sami wysłannicy przywieźli nam z terenów niemieckich i austriackich przeszło 15.000 listów! Jest to ilość rekordowa; jeśli się jednak zważy, iż dzięki miłośnikom repatriacyjnym każdy Polak zagranicą ma możliwość zawadomienia swych krewnych że żyje i czeka od nich wiadomości, zrozumiałym się staje, iż w przyszłości liczba tych listów raczej waraść będzie.

Franciszka Jurczak, Bochnia, ul. Kowalska 12.

Jaracza Antoniego, który był post Bergfeld koło Bremen, poszukuje matka, Zgierz koło Łodzi, ul. Kłofskiego 5 m. 7.

Stanisława Jakubowskiego, lat 34, zamieszkałego w Warszawie, ul. Zródlowa, poszukują Elżbieta i Maria Jakubowskie zam. w Warszawie, Al. Niepodległości 130. „Stasiu błądźmy, odezwi się. Twoja Luli”.

Proszę kapitana Jarzebińskiego wzgl. którego z wojskowych przybyłych ze Szwajcarii o podanie swego adresu: Z. Rewerska zam. Warszawa, ul. Targowa 70 m. 103.

Jeżewskiego Mariana Jerzego, ur. 15.12.1897 r., który był w Oranienburgu, Nr. 90085, poszukuje Goleman Jadwiga, Warszawa, P. K. O.

Jeża Ignacego Zdzisława, ur. 14.6.1922 r. we Lwowie, aresztowanego przez Niemców w r. 1941 we Lwowie, poszukuje i prosi o wiadomość matka, Warszawa, Czerniaków, Sadyba, ul. Szczygielna 3 m. 4.

Koj Katerzyna, Chorzów, Młechowicka, poszukuje Jadwigę, Wotłka, Eryka Kojów, Adelajdę Bula, Henryka Pacha. Jerzy żyje.

Kondratowicz Jerzego, lat 19, pseudonim Juhas, przed kapitulacją Mokotów, poszukuje Kondratowiczowa, Katowice, Słowackiego 7/6.

Ktokolwiek mógłby udzielić wiadomości o inż. Teodorze Kriegerze, wyprowadzonym z Oświęcimia 18.1.1945 r. w głąb Niemiec, proszony jest o wiadomości żony Marii Kriegerowej, Łódź, ul. Sanocka 22 m. 40. Przesmykcie.

Komisarow Edward, ur. 1928 r. na Wołyniu, poszukiwany jest przez rodziców, Komisarow Antonina, Zielonogóra, ul. Serbska 8.

Kowalewskiego Andrzeja, ur. 20.8.1923 r., przebywającego ostatnio w Stalagu X B. Sandbostel bei Bremenwörde (24), poszukują Henryk i Maria z Ossowskich Kowalewscy, Zabrze, Karłowicza 15.

Kozera Tadeusz, ur. 30.5.1920, poszukiwany jest przez żonę, Marię Kozera, Pińczów, wieś i gmina Ziota.

Kurka Benicjusza, ur. 23.8.1923 r., przebywającego od powstania w obozie Lamsdorfie Nr. 105412, poszukują rodzice, Milanówek, ul. Królewska 25.

Kozere Tadeusza, ur. 1909 r. syna Piotra i Pelagii — poszukuje i prosi o wiadomości rodzina, Warszawa, ul. Pańska 36 m. 34.

Kempińskiego Jana Franciszka, lat 34, syna Anastazji i Ignacego, poszukuje żona i synowa Runia, Warszawa, Chmielna 130 m. 22.

Kozakiewicz Romana, ur. 24.5.1889 r., aresztowanego przez Niemców dn. 20.3.1944 r. w Kuźnicy, uwięzionego w Białymstoku, stamtąd wywiezionego do Niemiec 15.7.1944 r., poszukuje Ada Wyrzykowska, Warszawa, ul. Belwederska 36 m. 21.

Kowalskiego Michała, ur. 19.10.1932 r., poszukują rodzice Władysław i Ksenia Kowalewscy zam. w Warszawie, ul. Szustra 10.

Kuklińskiej . Tereskiej Teresy, ur. 1926 r., przebywającej w styczniu 1945 r. w Prieros k/Berlina, poszukują rodzice i proszą o wiadomości, Warszawa, ul. Belwederska 17 m. 6.

Koludzińskiego Zdzisława, ur. 1.8.1904 r., zam. w Warszawie, ul. Grochowska 117, wywiezionego z Pruszkowa do Oświęcimia w grudniu 1944 r., następnie do Niemiec, poszukuje żona zam. w Warszawie, ul. Grochowska 117.

Kamińska Marię, lat 43 z wnuczką Kazimierzem Wierzbickim, poszukuje córka zam. Warszawa, ul. Spokojna 3.

Kościerskiego Wiesława, ur. 2.8.1927 r., ostatnio będącego w Oławie (Śląsk D.), poszukują rodzice i siostra, Warszawa, ul. Emilii Plater 15 m. 14.

Kapel Eugeniusza z Kołomyi, przebywającego we Francji, poszukuje i prosi o powrót do kraju siostra Wanda Czarna, zam. w Pszczynie na Śląsku, kolonia Pierackiego.

Krzewickiego Wacława, ur. 13.8.1912 r., zaginionego od powstania, poszukują rodzice i żona z córeczką, Warszawa, ul. Wilcza 43 m. 2.

Krupskiej Marii, Wąskówny Stefan i Monetówny Kazimierz, poszukuje Krupski Michał zam. w Warszawie, ul. Smulikowskiego 1.

Kazimierzka Kazimierza, ur. 1905 r., zamieszkałego w Warszawie, ul. Długa 5, który był w grudniu 1944 w obozie Mathausen, poszukuje żona Helena, Warszawa, ul. Trębacka 10 m. 13.

Kruka Stanisława, ur. 15.12.1925 r. w Krakowie, aresztowanego w r. 1944 z Monte Lupich, przesłanego w styczniu 1945 r. do Gross - Rosen, skąd do Northausen lub Dory, poszukuje Kruk Anna zam. w Krakowie, ul. Wąsauerowa 1 m. 8.

Kłofskiego Ryszarda, ur. 27.2.1924 r., syna Bolesława i Stanisławy, zabranego przez okupanta w sierpniu 1944 r. z okolic Wolskiej — poszukuje matka Kłofska Stanisława zam. w Warszawie, ul. Jagiellońska 18 m. 66.

Kisielewskiego Jana - Kazimierza, ur. 1893 r., wywiezionego do Niemiec jesienią 1944 r., poszukuje żona, Milanówek, ul. Krakowska 13.

Kazubińska Annę z Kopieńskich — poszukuje Sopińska Genowefa zam. Warszawa, ul. Złota 50, obecnie Katowice, ul. Warszawska 57 m. 18.

Kaluźnego Stanisława, zabranego w powstaniu z Czerniakowskiej — poszukuje i prosi o wiadomości siostra Bukowiecka Halina, zam. Warszawa, ul. Szustra 34 m. 9.

Kosudarskiego Czesława, ur. 4.8.1897 r., zabranego 2.9.1944 r. do Niemiec — poszukuje żona Felcja Kosudarska, Warszawa — Praga, ul. Fundamentowa 33.

Krajewskiego Henryka, lat 34, syna Stanisława i Stanisławy, zaginionego w powstaniu — poszukują rodzice, Warszawa, ul. Chmielna 130 m. 22.

Krajewskiego Witolda, lat 25, syna Stanisława i Władysława, ostatnio przebywającego w Oświęcimiu, poszukują rodzice, Warszawa, ul. Chmielna 130 m. 22.

Kęckiego Ryszarda, syna Haliny i Apolonii, przebywającego ostatnio w Saksonii, poszukuje matka Zbrodńska Halina zam. Przysucha, pow. Opoczno, ul. Krakowska 20. Rysiu odezwi się.

Ppor. rez. Ksepko Zygmunta, ur. 13.5.1910 r., ostatni adres do 1941 r. Skrzynka pocztowa Moskwa 41/C, poszukuje Ksepko Janina zam. Warszawa — Grochów, ul. Kiekiego 32 m. 1.

Kasperowicza Władysława, Jerzego i Andrzeja z Warszawy, przebywających w październiku w Sudetach, poszukuje siostra Cecylia Vetter zam. Warszawa, ul. Sienna 61 m. 12.

Kozłowskiej Zofii, oraz Kwaszyna Samarini Tamary, wywiezionych z Żoliborza w październiku 1944 r., poszukuje inż. Jan Kozłowski z Kaskady — Wodociąg, Katowice, ul. Stawowa 13, Zjedn. Energ.

Kowalskiego Kazimierza, jeńca wojennego z 1939 r., który był w Lager Steig Grötzingen Kreis Karlsruhe, poszukuje brat Bronisław, Falenica, Michalin, ul. Stoleczna 8.

Lipiec Halina Essen Coal Control Villa Higel, mąż Tadeusz zawiadamia o zdrowiu, oczekuje w Łodzi.

Hanny Lipzkiej, „Anny”, lat 22, która podczas powstania była na Okrag i Wilanowskiej w szpitalurazem z dr. Kamińskim — poszukuje matka. Proszę o każdą wiadomość o „Annie” lub o dr. Kamińskim, Warszawa, Zamoyskiego 27, Lipska.

Lipiński Janusz, poszukuje rodziny, zamieszkałej przed powstaniem ul. Żelazna 45 m. 8. Wiadomości proszę kierować do redakcji „Repatriant”.

Lipińskiego Henryka z Syltu, pozdrawia matka, Kazimiera, Radom, ul. Gierzyńska 20.

Łożę Jana i Andrzeja, wywiezionych 9.9.1944 r. z Pruszkowa do Dachau, proszą o wiadomości Stanisławowie Łoża zam. Warszawa, ul. Targowa 12.

Marcinkiewicz Lucja Regina, przebywająca ostatnio w Weinhausen Kreis Zelle Prov. Hannover, poszukiwana jest przez Pawła Marcinkiewicza, Bydgoszcz, Aleje 1-go Maja 62 m. 8b.

Musielskiego Mirosława w Bawarii wzywa żona, by podał adres. Wrocław, Starobelska 19. Adres brata: Opole Sąd.

Martulewicz Donata, wywiezionego z Rosji, poszukuje Martulewicz Teofil, Łódź, ul. Nawrota 22. Sklep Muzyczny.

Mikołajczyka Hieronima, ur. 14.12.1912 r. Od 1939 r. jeńca wojennego do b. r. w Murnau, poszukuje matka Wanda zam. Warszawa, ul. Stepieńska 7 m. 10.

Madzińskiego Henryka, ur. 17.9.1921 r., syna Marii i Szczepana, prosi o wiadomości matka, wszyscy żyjemy, Warszawa, ul. Ks. Janusza 11 m. 4.

Muzykiewicza Jerzego syna Janiny i Wacława, przebywającego w grudniu 1945 r. w Stalagu X B. w Sandbostel — poszukują rodzice zam. Miociny, Park pod Warszawą.

Ppor. Misiewicz Jerzego „Tomasz”, ur. 10.11.1923 r. A. K. bat. „Zośka” zgrup. Radostawa, zam. w Warszawie, ul. Górnoślaska 7, poszukuje żona Misiowicz Maria, Warszawa, Zagórnia 12 m. 3.

Mroczkowskiego Eugeniusza, przebywającego w Niemczech, poszukuje Matkówna Leokadia i siostry, Warszawa, ul. Rozbrat 34.

Matlewskiego Leonarda, ur. 6.8.1923 r., ostatnio był w szpitalu w Mathausen, pozdrawia i oczekują powrotu rodzice i siostry, Warszawa, ul. Stanisławowska 70 m. 57.

Młynarskiemu Kazimierzowi Lubela Szpital Polski, Lucyna z Teresą Młynarskie, przesyłają Najserdeczniejsze Życzenia Święteczne, oraz najrychlejszego powrotu oczekują, Rembertów k/Warszawy, ul. Piękna 49.

Masiukiewicza Jerzego, ur. 15.12.1921 r., będącego ostatnio w Buchenwald-Weimar, Nr. 90068, poszukują rodzice i siostra, Milanówek, ul. Słowackiego 7.

Ktokolwiek wiedziałby o losie Małskiego Mariana, znajdującego się w obozie w Mathausen — Ebensee, widzianego ostatnio 15 kwietnia 1945 r., wziętego z blokadą z Bródna, proszony jest o przesłanie wiadomości żonie, Warszawa — Mokotów, ul. Szustra 10 m. 5.

Maleckiego - Czerwińskiego Czesława, M. Stammelager X B., poszukuje Czerwiński Stanisław, Warszawa, Wspólna 67 m. 28.

Mrówkę Tadeusza, ur. 1910 r., przebywającego w Oranienburgu i Mrówkę Edwarda, ur. 1912 r., przebywającego w Łotomierzycach (Czechosłowacja), poszukuje siostra i prosi współtowarzyszy o wiadomości, Warszawa, ul. Złota 43 m. 42.

Mielczarek Leokadię przebywającą ostatnio w obozie w Austrii, poszukuje i prosi o powrót do kraju mąż, Feliks Mielczarek, zam. w Warszawie, ul. Łódzka 9 m. 15.

Markowskiego Mariana — Stanisława, ur. 1903 r., dziennikarza z Warszawy, uwięzionego na Pawliku 7.7.1942 r., poszukuje Bronisława Urbańska, zam. Warszawa, ul. Nieporęcka 10 m. 14.

Michalskiego Tadeusza, ur. 1918 r. z Breslau przesłanego podobno do Gross Rosen poszukuje matka, Warszawa, ul. Ceglana 10, Kociszewska Maria.

Nowaka Mariana, ur. 18.5.1904, wywiezionego do Niemiec około 12 sierpnia 1944 r. w czasie powstania, poszukuje żona, Stella z odzyskanym synem, Kraków, św. Łazarza Boczna 2/8.

Dr. Nauman Aleksander (Wentorf p/Hamburgiem), proszony jest przez rodziców i syna o przyjazd do kraju. Przesyłamy najserdeczniejsze życzenia Święteczne. Rodzice Krzewiocy i Januszek Nauman, Warszawa, ul. Wilcza 43 m. 2.

Olszewskiego Henryka, ur. 13.7.1920, ostatnio przebywającego w Palermo (Włochy), poszukuje Filomena Olszewska, Chorzów, Rejtana 1.

Olczak Halina, proszona jest o zgłoszenie się lub podanie swego adresu w sprawie wiadomości o synie, Warszawa, ul. Nieporęcka 10 m. 8. Olczakowa Zofia.

Ostasiewicz Eugeniusza, ur. 1897 r., wzywa do powrotu L. Obojsa. Pracownia cała, Marynia żyje, Warszawa, ul. Emilii Plater 10 m. 9.

Odolskiego Jana, ur. 1922 r. w Warszawie, przebywającego w lutym b. r. Neckarelz — Baden, obóz Nacwaller, blok 4, poszukuje żona i córka Odolska, zam. Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.

Ostrowskiego Adama Zbigniewa, ur. 1921 r., przebywającego ostatnio w obozie jenieckim w Austrii — poszukuje matka, Katarzyna Ostrowska, Starogród Szczęciński, Czerw. Armii 74a.

Piechocki Edmund, technik (Austria), proszony jest o danie znaku życia żonie Jadwidze Piechockiej, zam. Toruń, ul. Szymanowskiego 13.

Wzywani

Gandziarek Marja, Gołębiewek — Kuto zawiadamia Mirosława Gandziarkę w Hamburgu 39, że listy otrzymała. Wszyscy żyją. Halina uczy się dobrze. Pozdrowienia od Lus, Włodka, Szalewskiego i babci Juli. Całuję Cię Matka.

Obóz Murnau. Kpt. Millera Michała — poszukuje żona, Zofia z córką Danusią. Prosimy o wiadomości i staranie się, aby być nareszcie razem. Tadeusz w domu. Kolegów proszę o zawiadomienie męża o najszybszym. Sandomierz, Żeromskie. go 13.

Inż. Rossmann Kazimierz, Natzweller. Kochany Tatusiu! Szukam Cię ciągle i czekam na Ciebie. Nie mam pojęcia gdzie jesteś. Pięć ciągłe i niewiem, czy którykolwiek z listów dotarł do Ciebie. Tatusiu, odezwi się. Tesknie i martwię się tak bardzo. Oby losy sprawiły, by ten list wreszcie dotarł do Ciebie. Całuję Cię, Tatusiu Drogi, Twoja Halszka. Helena Rossmann u p. Królówiczowej, Poznań, Popłińskich 12 m. 14.

Zaleski Janusz, UNREA A.P.O. 757. Nasz kochany Januszek! Jesteśmy wszyscy zdrowi, na starym miejscu w Myzoboda. Czekamy na Twój powrót.

Podgórskiej Leokadii, zamieszkałej w Warszawie, ul. Krochmalna 50. Stanisławskiej Celiny, zam. w Warszawie, ul. Nowomiejska 17, poszukuje matka Stanisławska, zam. w Warszawie, ul. Stepieńska 7.

Peliwo Marii — Ludwika i synów Mięczyława i Stanisława, poszukuje matka Martyna Peliwo, Zgierz, k/Łodzi, Rynek, Kłofskiego 5 m. 7.

Polkowskiego Tadeusza, lat 23, ostatnio przebywającego w Nurelle b. Guben, poszukuje Janina, Kazimierz i Janusz Polkowscy z Warszawy, obecnie zam. Kielce, ul. Sienkiewicza 41 m. 8.

Pruszkowskiego Mieczysława, ur. 1902 r., który był od powstania w Stalag X-B, poszukuje żona Janina Pruszkowska, zam. Warszawa, ul. Pańska 36 m. 34.

Paliszewskiego Bolesława, ur. 16.10.1920 r. w Warszawie, wywiezionego do Niemiec w powstaniu, poszukuje matka, ktokolwiek był z nim w Oranienburgu — Mathausen, proszony jest gorąco o wiadomości matkę Natalię Paliszewską, zam. Warszawa, ul. Żytnia 59.

Paczuskiego Stefana — poszukuje żona, Irena Paczuska, zam. Warszawa — Praga, ul. Targowa 14 m. 26.

Piwnikiewicza Jana, wywiezionego z Pruszkowa, dnia 8 września 1944 r., poszukuje żona Jadwiga Piwnikiewicz, i prosi o wiadomości o mężu przesłać listownie na adres Warszawa — Bielany, ul. Chelmożyńska 77.

Piwońskiego Tadeusza, ur. 2.8.1913 r. w Sosnowcu, który był w obozie w Flossenburg (Bawaria), blok 21, Nr. 23233, poszukuje żona, Aleksandra Piwońska, zam. w Warszawie, ul. Puławska 58 m. 22, u p. Szamońskich.

Piekarka Czesława, ur. 1908 r., poszukuje żona, Piekarek Józefa, zam. Warszawa — Żolibórz, ul. Kossaka 16 m. 4.

Pazia Zdzisława, ur. 23.5.1922 r. z Warszawy, ul. Żurawia 16, poszukuje żona Halina, Warszawa, ul. Złota 65 m. 2.

Pastorowi Naumiukowi Józefowi, A. P. W. Trier, Deutschland, żona Zofia przesyła pozdrowienie, Katowice, ul. Francuska 17 m. 12.

Pływaczewskiego Dionizego, ur. 9.10.1917 r. w Gölach, ostatnio był w Lamsdorfie, Tellager 344, poszukują rodzice, Jan Pływaczewski, Błonie.

Pataja Edwarda, zaginionego podczas powstania warszawskiego, poszukuje żona. Ktoby oświadczył, że wie o zaginionym proszony jest o podanie wiadomości Dębliń — Irena, ul. Szkolna 26 m. 1.

Ppor. Podebry Stefan, Ofiar II C. Woldenberg. O wiadomości prosi Bożenka, Katowice — Ligota, Poleska 36.

Prószynskiego Władysława, przebywającego ostatnio w Oederan — Stadtgut n/Sa, poszukuje rodzina. Obecny adres: Gdańsk — Wrzeszcz, Partyzantów 60-b.

Ppułk. Plackowski Józef, Murnau O. P. O. Polish Camp Koszary Górne, Blok I, Pokój 137. Zawiadamiam, że jesteśmy obie z Basią zdrowe w Zamościu. Teskniemy bardzo. Janina Plackowska, Zamość, ul. Jasna 3.

Rybusa Radosława, ur. 27.12.1924 r., był w K. L. Mathausen w styczniu br. poszukuje matka i córka — proszą o wiadomości o dalszych losach syna, Warszawa, ul. Noakowskiego 10 m. 24.

a jeżeli jeszcze nie możesz, staraj się odpisać. Całujemy i ściskamy Cię mocno — Matka, Metek, Krysia, Gienek. Jacewicz Jerzy, Kirsbaden.

Przyjeżdżaj jak najprędzej do Dębliń-Ireny, ul. Warszawskiej 60. Matka i ojczym major Sobański, repatrianci z Wilna.

Horodyski Jan M-Stammelager XI B/588 Gef. Nr. 140433.

Drogi Synu! My obecnie mieszkamy w Częstochowie, ul. św. Rocha 117. Jasia z Berlina wróciła i jest u nas Janusz! Daj znak życia o sobie i jeśli możliwe — wracaj. Zropaczani rodzice.

Brejzackowskiego Zygmunta, przebywającego ostatnio w okolicy Mannheimu n/Rem, pozdrawiają rodzice, Jadzia i Dana.

Zygmuś! Jesteśmy zdrowi. Czekamy Ciebie i wiadomości. Wracaj pierwszym transportem. Brejzackowscy, ul. Stoczkowska 14 m. 4.

Kolodziejskiego Henryka, przebywającego w Polskim Obozie w Sigien i Kolodziejskiego Mieczysława, przebywającego w Dörfelzie, matka zawiadamia, że żyje tam, gdzie dawno. Wracajcie!

LISTY DO OBOZOW POLSKICH!

Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta” można przysyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec i Austrii. Listy składać należy w redakcji Aleje Jerozolimskie 3 (gmach B. G. K.) pokój 240, lub w punktach przyjęć: W-wa, Hoża 27a, W-wa Praga, Chłopickiego 8-a m. 7.

Rolliskiego Mariana w Düsseldorfie pozdrawiają: żona Romana Maria — zdrowa, prowadzi własną firmę w Alejach, która ocalała; syn Zygmunt Bohdan zdrów studiując chemię na Politechnice Łódzkiej. Nie zwracaj uwagi na brednie i plotki, dość gorzkiego chleba emigracyjnego z łaski, gdy w domu swoim masz chleb swój i z masłem. Warszawa, ul. Al. Jerozolimskie 43 m. 21, fir. Radzio.

Rokosznego Józefa, ur. 24.6.1915 r. ostatecznie przebywającego w Buchenwaldzie, poszukuje żona Genowefa Rokosznik, zam. Starachowice, ul. Północnej 33.

Rolnietek Jana, ur. 1892 r. wywiezionego z Dachau, Frankfurtu nad Menem (ab Ariera) — do Belsen, poszukuje żona Helena Reinsteina, zam. Warszawa, ul. Smolna 16.

Dr. Rosenewajg Leon, Podwołoczyska, obecnie Bytom, ul. Ks. Nawrata 20, poszukuje syna Aleksandra ur. 1923 r.

Rogusz Juliusz, ur. 7.4.1924 r. ostatecznie przebywający w Steinensdorf (über Mühlheim (Baden)), poszukujący jest przez matkę, Anna Rogusz, Chorzówce Nr. 13, pow. Niemodlin.

Saasa Romualda, ur. 1926 r. syna Stanisława i Marii, który prawdopodobnie znajdował się w obozie w Bremen, poszukuje matka Krasnystaw, Grobla 26.

Skibiński Alfons z żoną i córką i Adamiński Antoni, przebywający podobno w Heilbronn koło Stuttgartu, proszeni są o natychmiastowy powrót Michał Adamiński, Krotoszyn, Rynek 12.

Szulera Michała, ur. 1906 r. syna Grzegorza, poszukuje Stanisława Surmam, Miedzwiecz, Szpital Powiatowy.

Skalęc Edmund, ur. 10.5.1910 r. przebywającego ostatecznie w Jeddah (tęż w Seihövede Krei's Rottenburg Bezirk Bremen u właściciela Bahnhof - Hotel, nazwiskiem Heidelberg, poszukuje Dr. Henryk Skalęc, Kraków, Strzelecka 19.

Stafińskiego Włodzimierza syna Wincentego i Marii lat 22 był ostatecznie Nürnberg-O Gemeinschaftslager Regensburgstr. 44 D.A.F. lub Wien über Tulln Gemeinschaftslager n'Donau post Zwettendorf Bau - Firma „Reutings” — poszukuje matka Maria Stafińska, Gdynia Hetmańska 14.

Szewczyka Andrzej, ur. 10.3.1927, aresztowanego w kwietniu 44 w Warszawie razem z Karolem Hauke, przebywającego pewien czas na Pawaku i Szewczyka Mirosława, ur. 11.5.1928 r. przebywającego ostatecznie w Stalag X-B, poszukuje matka Maria Szewczyk, Czesławice, p. Lipny.

Szydłowskiego Lesława, ur. 12.11.1922, przebywającego ostatecznie w Buchenwaldzie, poszukują rodzice, Kraków, Potockiego 2 II p.

Szmidt Lucjan, ur. 1921 r. i Segiet Apoloniusz, ur. 1923 r. poszukiwani są przez siostrę, znajdującą się we Francji, 115 Cité Jardin Les Lilas, Seine.

Sadkowskiego Władysława ur. 1920 r. w Warszawie, ostatecznie przebywającego w Flossenbürg, Nr. 17097, poszukuje siostra Tadeusz Czesława, zam. w Warszawie, ul. Kwiatowa 10 m. 8.

Szumowski Jędrus, zam. ostatecznie w Włocławku, ul. Moniuszki 4 u Julii i Bernarda Gólszów — poszukuje Górski Leszek, Skarżysko ul. Konarskiego 32.

Sawo Czesława, lat 56 zabranego w Warszawie 5.8.1944 r. na Woli, poszukuje Halina Sawo, Katowice, Mikołowska 44 m. 5.

Sawczuk Dominika, Hekman Janina, Hekstock Tusia i Milusia z Podkamenia, Drodów, woj. Łwowski, aresztowane we Lwowie w czasie od końca stycznia do marca 1944, wzięte i osadzone w areszcie we Lwowie, ul. Leckiego, wywiezione zostały wraz z całą grupą więźniarek w niewiadomym kierunku. Wiadomość o ich losie i miejscu

pobytu łaskawie podać pod adresem: Apteka w Oleśnicy, Rynek 11, Dolny Śląsk.

Szparadowskiej Halny, ur. 1926 r. była w Hanowerze — poszukują rodzice, zam. Trichów, ul. Urlichowska 26 m. 1. **Szczygłowski Adama**, magistra farmacji, w maju 1944 r. był w więzieniu w Włocławku, wywiezionego do Łodzi (wzięcie Bydgoszcz), skąd 14-15.1 wywieziony został w głąb Niemiec, poszukuje żona Chodecz — Apteka.

Sybiński Henryka, ur. 17.1.1926 r. wywiezionego w powstanie — poszukują rodzice, zam. w Warszawie, ul. Mikołowska 62.

Słobiankiego Archana, lat 17, w grudniu 1944 r. przebywającego w Stalag VI-G, Dorsten — Westfalia, poszukują rodzice i proszą kolegów syna o wiadomości Warszawa, ul. Senna 30.

Stycki Henryka, ur. 14.10.1913 r. w Warszawie, ostatecznie przebywającego w obozie pracy Guben, poszukuje żona, zam. Płock, ul. Stalna 34.

Stanczyka Tadeusza — poszukuje żona Janina Stanczyk, zam. Warszawa — Praga, Targowa 14 m. 28.

Suraję Kazimierza „Albatros”, przebywającego w powstaniu Sadyba — Czerniaków, widzianego ostatecznie w Pruszkowie. Prosi o wiadomość żona Warszawa, ul. Nowogrodzka 18-a m. 21.

Srednickiego Ryszarda, ur. 3.4.1921 r. ostatecznie przebywającego w Hamoungu Neungammen, poszukuje matka Stanisława Srednicka, zam. Warszawa.

Świątkowski Teofil — szuka Sefana. Po drodze wstąpił do stryjosztwa, Antków, lub Szwków, Genka, Aniela, Zocha, Julek, Lolek, Warszawa, ul. M. Czerwca 25 m. 131.

Stefańskiego Józefa, ur. 1.2.1928 r. w Warszawie, syna Józefa i Stanisławy, przebywającego ostatecznie w Magdeburgu Klostergarben 1. Kochany Zetku daj znak życia o sobie, prosząc o zrozczenie rodzice Warszawa, ul. Ogrodowa 26, Stefański Józef.

Stankiewicz Edwarda, ur. 19.3.1908 w Kijowie, przebywającego do 5.1.1945 w obozie Sonder — kommando „Mjlsen St. Michel — Saksona, poszukuje Jakisz Maria, Bytom, ul. Ogrodowa 14.

Sieradzkiego Kazimierza, ur. 1924 r. syna Elżbety i Wawrzyńca, który w r. 1943 przesłał wiadomość rodzinną z Anglii — poszukuje brat por. Sieradzki Stanisław, Warszawa — Grochów, ul. Zamieniecka 53 u p. Strzeszyńskiego.

Świątkę Krystynę i Terenę — Stalag VI-C, Nederlander k/Lathen o których ostatecznie wiadomość była z czerwca br. zawiadamiają rodzice, że są zdrowi i proszą o dalsze wiadomości. Przesyłają serdeczne życzenia świąteczne. Rodzice, Warszawa, ul. Kossaka 16.

Śmigólskiego Stanisława, ur. 1926 r. syn Władysława i Rozalii, poszukują rodzice, zam. Warszawa, ul. Tarczyńska 11 m. 34.

Sokołowskiego Władysława, maj ert. przeciwlot. ur. 2.11.1891 r. w Złoczowie, woj. Łwowski, wziętego do niewoli 1939 r. do Starobielska, poszukuje żona i prosi o wiadomości. Adres: Wanda Sokołowska, Pogorzel poczta Siennica, pow. Młńsk Maz.

Sokołowski Michała — Artura, ur. 24.9.1926 r. w Warszawie, zam. przed powstaniem w Warszawie, ul. Bema 54, ostatecznie widzianego w grudniu 1944 r. we Wrocławiu (Breslau), poszukują rodzice, zam. Warszawa — Okęcie, ul. Lotnicza 71 m. 16.

Strzetelskiego Feliksa, ur. 18.5.1923 r. we Lwowie, przebywającego w Augsburgu (Bawaria) u Józefa Laya Zimmerstr. 16, Baumschulen poszukuje matka, Kielce, ul. Czarnowska 10.

Stachaszewskiego Bogusława, ostatecznie przebywającego w M-Staminger X - B Nr. 222922, poszukują rodzice Władysław i Emilia Stacharzewscy, Dębina, Michalinów 34.

Samojedną Zenonę, ur. 1926 r. była w Saksonii w maju br. ranną w nogę, ostatecznie w szpitalu — poszukuje matka Henryka zam. Warszawa — Wola, Gazownia.

Ks. Tomczyka Józefa, ur. 11.3.1908 r. kapelana rezerwy W. P. zainicjowanego w 1939 r. poszukuje Kazimierz Tomczyk, Płatek Mały, poczta Stawiszyn.

Trocha Mieczysław, ur. 1918 r. i Trocha Marian, ur. 1921 r. przebywający w Niemczech, poszukiwani są przez matkę Sopot, Czerw Armii 912 p.

Trela Katarzyna, lat 48, ostatecznie zamieszkała w powiecie Tarnopolskim, poszukiwana jest przez córkę, Janina Trela, Września, Balorego 9.

Turkiewicz Halny, b. więźnia Oświęcimia, — w Maczokowie, zawiadamia siostrę Irenę Weberową, Warszawa — Praga, St. Augusta 38 m. 15, że jest zdrowa, czeka na jej powrót i przesyła życzenia świąteczne.

Twardzkiego Mieczysława, ur. 21.1922 r., wywiezionego w r. 1944 z Pawlaka do Gross — Rosen poszukuje matka Stefania, zam. Pruszków, ul. Bolesława Prusa 3 m. 4.

Turawczowa Katarzyna, wziętego 11.8.1944 r. z Rakowieckiej na Al. Szucha, poszukuje żona z córeczką, Kierszysowie — Lublin, ul. Królewska 7.5.

Tyburka, vel Mildwurm Irka przebywająca ostatecznie w Schwarzwaldzie Herrenalb Hotel Lacher — poszukiwana jest przez Antoniego Sokołowskiego, Gliwice, Górny Wały 15.

Ulatowskiego Wacława, „Wróbel” ur. 20.12.1924 r. zaginionego dnia 8.3.43 r. na Żoliborzu. Poszukuje i prosi kolegów o wiadomość o nim — matka Janina Ulatowska, zam. Łódź, ul. Łąkowa 10 m. 20.

Kpt. Waśkowski Wiktor i Twaróg Władysław, przebywających ostatecznie w Koburgu, poszukuje Tomanek Maria, Rybnik, Kościuszki 54.

Wernera Konrada, więźnia obozu koncentracyjnego Gross - Rosen Nr. 26130, blok 4, poszukuje Werner Jan, Katowice D. O. K. P.

Wojciechowska Zofia, ur. 22.3.1922 r. przebywająca ostatecznie w Hamburg — Ostlager, Nöldeckerstr. 4, poszukwana jest przez siostrę, Jakubiak Janinę, wieś Gierolczyce Nr. 9, poczta Wołczyn, pow. Kluczborski.

Warchałowski Kazimierz, ur. 29.10.1920, przebywającego ostatecznie w Szwejcarii, Winterthur, Technikumstrasse, poszukuje Sperling Józef, Włocławek, pp. 49833.

Wieruchowski Bogdana, ur. 11.11.1920 r., który był w Schleswig Holstein Wittbek, proszą rodzice o powrót i serdecznie pozdrawiają. Warszawa, ul. Pańska 90 m. 42.

Winczorka Jana z żoną Serafiną Józefą, widzianych 12.9.1944 r. róg Skierpień wickiej i Wołskiej, poszukują córki Maria Janiszewska i Janina Winczorek, zam. Warszawa, ul. Marszałkowska 8 m. 34.

Witek Krystynę — Wandę Nr. 46826, Stalag XI-A, Lazaret G. L. 19. A'tergrabau k/Magdeburga, błaga matka o wiadomości i powrót Warszawa — Praga, ul. Nieporęcka 10.

Wiśniewskiego Józefa, ur. 27.8.1916 r., wywiezionego we wrześniu w r. 1944 z Pruszkowa do Dachau Nr. 107763 — poszukuje żona i matka, Warszawa, ul. Pańska 96.

Wiśniewskiego Bogusława, ur. 20.7.1922 r. syna Jana i Natalii — poszukuje matka i prosi o szybki powrót. Warszawa, ul. Pańska 96 m. 34.

Wajdaka Zygmunta, ur. 2.5.1923 r. poszukują rodzice Józef i Teodozja Wajdakowie, którzy powrócili z Niemiec. Obecnny adres: Warszawa, ul. Złota 58 m. 19.

Wyczółkowskiego Ignacego Ludwika, lat 36, pp. rez. 4 P. A. C. zaginionego 1939 r., poszukuje żona Wyczółkowska Maria, Żłaków k/Lowicza Szkoła Wyborowa.

Wojciechowskiego Jerzego, który był Voerde bei Wesel, poszukuje żona Janina Wojciechowska z synkiem Jacusem, Grójec Szpital.

Wierzbickiego Henryka, ur. 1921 r., zabranego 1943 r. na roboty do Niemiec ostatecznie przebywającego we Francji, poszukuje i prosi o wiadomość matka Józefa, zam. w Warszawie, ul. Brzeska 11 m. 73.

Wróbla Władysława, ur. 26.6.1900 r. przesłanego z obozu w Rawensbrück do Bardowik k/Lüneburga — Hamburg, poszukuje żona, zam. Warszawa, ul. Piłsudskiego 3/4.

Waszak Barbare, ur. 30.6.1931 r., córkę Bolesława i Lucyny, zaginioną w powstaniu, poszukuje matka, zam. w Warszawie, ul. Czestochowska 17.

Więckowski Ferdynanda, ur. 16.8.1890 r. i Władysława, ur. 31.12.1923 r. poszukuje żona, córka i siostry Warszawa, ul. Marszałkowska 114 Apteka.

Witkowska Zofia — Janina, ur. 19.1.1903 r. poszukuje mąż (Czerwona) Andrzej — Józef, zam. Kraków, ul. Kopernika 26, Szpital PCK.

Walewska Barbare, ur. 29.10.1926 r., „Mała”, łączniczkę radiostacji z oddz. „Griff”, poszukuje i prosi o wiadomość matka zam. Warszawa, ul. Noakowskiego 12 m. 18.

Wiśniewskiego Jana, lat 35, który pracował w fabryce maszyn Heinricha Zedlera Selb Bayr Ostmark, poszukuje rodzina, zam. w Warszawie, ul. Królewska 2 m. 3, D. Dąbrowska.

Woźniaka Sydorina, ur. 30.4.1920 r., syna Salki Ast z Tarnopola, aresztowanego 1943 r. w restauracji „Cristal” w Warszawie przesłanego na Pawlak, Kto,kolwiek wiedziałby o poszukiwanym, proszony jest o skomunikowanie się z rodzicami, Kraków, ul. Karmelicka 27 m. 3.

Webera Jana — Piotra, ur. 15.9.1918 r. przebywającego do maja 1945 r. w Stam-lager XI-A, prosi rodzina i Alka o podanie wiadomości i adresu, Warszawa, ul. Żułńskiego 5 m. 23.

Wojtasika Eugeniusza Napoleona, ur. 1923 r., który był po powstaniu w Oranienburgu, poszukuje matka, Warszawa, Wądrzńska Janinę — Niemcy, Wald-lager Heilwinkler k/Helmstedt, zawiadamia Pöllnitz Ludwik z rodziną, że są wszyscy zdrowi, Oczekują Was. Warszawa.

Wojtasika Kazimierza Stanisława, ur. 1926 r., przebywającego ostatecznie w Oświęcimiu, poszukuje matka, Warszawa, ul. Pańska 78 m. 52.

Dr. Zwilling Edgar, lekarz ze Lwowa, poszukuje żony swej Julii ze Stappów i córki Danuty Stefanii Zwilling. Wiadomość Dr. Edgar Jan Korzycki, Bytom, Janty 24 I p.

Zabrodzkiego Borysa, lat 63, adwokata, wywiezionego w sierpniu 1944 r. z Warszawy, poszukuje żona, Natalia Zabrodzka, Częstochowa, ul. Waszyngtona 18 — 2.

Zboralskiego Ludwika, ur. 5.7.1915 r., przebywającego ostatecznie w Koblencku, pozdrawia serdecznie matka, siostra, narzeczona i brat, Z utęsknieniem czekamy rychłego powrotu w Lesznie Włkp.

Zdanekiewicz Józefa, ur. 26.2.1924 r., syna Antoniego i Agnieszki, z Pawlaka wywiezionego do Gross Rosen Nr. 12546, poszukuje żona, Brwinów, Rynek 4.

Zawistowskiego Zdzisława, ur. 9.5.1924 r. zabranego z powstania, poszukuje matka, Warszawa, ul. Polna 40 m. 13.

Uwaga Lubniacy! Zduńskiego Kazimierza, ur. 1.1.1915 r., syna Felksa i Bronisławy (był w Arbaitslager Grafen-reuth Weiden 13-a, Nr. 4375) — poszukują rodzice, Lublin, ul. Narutowicza 42.

Ogłoszenia poszukujących należy przysyłać na adres redakcji: W-wa, Al. Jerozolimskie 3, p. 240.

Ogłoszenie 1-no szpaltowe do 15 słów — 50 zł, dwuszpaltowe do 30 słów — 150 zł. Każde słowo następne — 5 zł.

Prenumerata miesięczna wraz z przesyłką pocztową — 25 zł.

Należność za prenumeratę i ogłoszenia przysyłać można za pośrednictwem P. K. O. Konto Nr. 1-807.

Godziny przyjęć: Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i soboty od 15 — 16. Sekretariat Redakcji

czynny codziennie od 8 — 16.

Wydawca: Urząd do Spraw Repatriacji Polaków z Zachodu

Redaktor: Dr. Jacek Marecki

Redakcja i Administracja Warszawa, Al. Jerozolimskie 3. Druk: Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Książka”. Warszawa, Smolna 11. B-64211